

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego

w drugim peryodzie.

30. posiedzenie 2. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 6. października 1868.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia.— Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu.— Sprawozdanie komisji sejmowej, do wniosku Wydziału krajowego względem zabezpieczenia i wykupna prawa propinacji ustanowionej, w przedmiocie dalszego trwania tejże komisji, po zamknięciu sesyi Sejmu krajowego. — Rozprawa ogólna nad projektem komisji. — Poprawka p. Zyblikiewicza dostatecznie poparta. — Przemowa p. Grocholskiego. — Poprawki pp. Krzczunowicza i ks. Pawlikowa dostatecznie poparte. — Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęty. — Wybór mowców jeneralnych. — Przemowy pp. Skrzyńskiego, Zyblikiewicza i sprawozdawcy p. Zbyszewskiego. — Wniosek p. Skrzyńskiego o imienne głosowanie nad wnioskiem p. Zyblikiewicza przyjęty. — Wniosek p. Zyblikiewicza o przejście do porządku dziennego w imiennem głosowaniu przyjęty. — Poprawka ks. Pawlikowa w imiennem głosowaniu uchylona. — Wniosek p. Zyblikiewicza przyjęty. — Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie fundacyi ś. p. Hipolita Czajkowskiego. — Przemowy pp. Trzecieskiego i Pietruskiego. — Wniosek komisji przyjęty i w trzecim czytaniu ostatecznie uchwalony. — Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej krajowej. — Dyskusya ogólna nad wnioskiem komisji. — Wniosek ks. Ozarkiewicza o odroczenie dostatecznie poparty. — Przemowy pp. Dunajewskiego, Pilipowa, hr. Adama Potockiego. — Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęty. — Przemowy pp. Majera, Kowbasiuka i sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Wniosek ks. Ozarkiewicza uchylony. — Dyskusya szczegółowa. — Poprawki pp. Wężyka i Koczyńskiego do ustępu 1.—Wniosek o zamknięcie dyskusji przyjęty. — Przemowy pp. Trzecieskiego, Pietruskiego, Dunajewskiego, Kozłowskiego. — Poprawka p. Janowskiego. — Przemowa sprawozdawcy p. Zyblikiewicza. — Poprawki pp. Janowskiego, Wężyka i Koczyńskiego uchylone. — Ustęp 1. wniosku komisji przyjęty. — Ustęp 2 z poprawką hr. Adama Potockiego przyjęty. — Ustęp 3. przez komisję cofnięty, a przez p. Pietruskiego imieniem Wydziału krajowego jako poprawka wniesiony. — Poprawka ks. Stępka niedostatecznie poparta. — Wniosek p. Pietruskiego o zatrzymanie ustępu 3. uchylony. — Wniosek dodatkowy p. Wężyka. — Przemowy pp. hr. Ludwika Wodzickiego, Kozłowskiego, ks. Adama Sapiehy. — Wniosek dodatkowy p. Wężyka przyjęty. — Wniosek co do wynagrodzenia członków Rady szkolnej krajowej w całości przyjęty i w trzecim czytaniu ostatecznie uchwalony. — Odroczenie posiedzenia do 6 godziny wieczór.— Otwarcie wieczornego posiedzenia o godzinie 6½ wieczorem. —

Sprawozdanie komisji edukacyjnej o petytych. — Petytye gmin miasta Jarosławia, Przemyśla i Tarnowa w sprawie zaprowadzenia seminarjów nauczycielskich odstąpione Radzie szkolnej krajowej. — Petytya gminy miasta Tarnowa o założenie tamże głównej szkoły realnej odstąpiona Radzie szkolnej krajowej. — Petytya Rady gminnej miasta Krakowa o uzupełnienie instytutu technicznego w Krakowie odstąpiona Wydziałowi krajowemu. — Petytya towarzystwa lekarskiego we Lwowie o zwinienie lwowskiej szkoły chirurgicznej odstąpiona c. k. Prezydium Namiestnictwa. — Interpelacya p. Krzeczunowicza do komisji konstytucyjnej. — Odpowiedź p. Grocholskiego imieniem komisji. — Przemowy pp. Hönigsmanna i Zyblikiewicza. — Interpelacya p. Hoszarda do przewodniczącego komisji hypotecznej. — Odpowiedź p. Czajkowskiego imieniem komisji. — Sprawozdanie komisji administracyjnej o §. 8. ustawy policyi drogowej. — Przemowa p. Gniewosza. — Wniosek p. Kowalskiego o odroczenie uchylony. — Poprawki pp. Skrzyńskiego i Kocki dostatecznie poparte. — Wniosek p. Skrzyńskiego o odesłanie poprawek do komisji przyjęty. — Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego. — Rezultat wyboru. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów: 113.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony rządu: C. k. radca namiestnictwa p. Oswald Bartmański i c. k. starosta powiatowy p. Filip Zaleski.

Sekretarze: PP. ks. Barewicz, Pfeiffer, Szujski, Stanisław hr. Tarnowski.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba pp. posłów, posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta protokół poprzedniego posiedzenia.

Sekretarz Szujski (czyta protokół poprzedniego posiedzenia).

Marszałek. Do protokołu nie żąda nikt głosu? (Milczenie). Gdy nikt głosu nie żąda, protokół przyjęty. Następuje spis petytyj.

Sekretarz Szujski (czyta): Dalszy ciąg petytyj wniesionych do Sejmu do dnia 6. października 1868 r.

398. Kobiety w liczbie 582 we Lwowie przez posła Hoszarda, o wyższą szkołę żeńską we Lwowie.

399. Zwierzchność gminy w Śniatynie przez posła hr. Golejewskiego, o zezwolenie na utworzenie funduszu w celu zaprowadzenia straży ogniowej w Śniatynie.

400. Bienkowski Walenty przez posła Starowiejskiego, o odpis testamentu ś. p. Mruczkowskiego i o wyznaczenie innego egzekutora testamentu.

401. Rada gminna w Manasterzyskach przez posła Kabata, o przyzwolenie na pobieranie kopytkowego w czasie targów w Manasterzyskach.

402. Taż Rada przez posła Kabata, o przyzwolenie na pobieranie dodatku od podatku konsumcyjnego.

403. Galotzy Piotr przez posła Zyblikiewicza, użala się na nadużycia urzędu sądu powiatowego w Leżajsku.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu jest sprawozdanie komisji sejmowej co do wniosku o propinacyi. Sprawozdawcą jest p. Zbyszewski.

Sprawozdawca poseł Zbyszewski. (czyta: Sprawozdanie komisji sejmowej do wniosku Wydziału krajowego względem zabezpieczenia i wykupna prawa propinacyi ustanowionej, w przedmiocie dalszego trwania tejże komisji po zamknięciu sesji Sejmu krajowego. / . Alegat LII. / .

Zanim przystąpię do dalszego czytania ustawy, którą komisya proponuje, muszę oświadczyć, że komisya obrala za podstawę do swoich obrad przedłożenie Wydziału krajowego. Wszelako po długiem i ścisłem zbadaniu przekonała się, że co do zasad, jakie Wydział krajowy postawił, komisya ich za swoje uznać nie mogła. Nadto muszę powiedzieć, że jakkolwiek w komisji zasady pojedyncze są omówione, te zasady jeszcze nie są tak postawione, aby na nich cały projekt był zbudowany. Zależy jeszcze dużo od różnych rozrachowań, od różnych obliczeń, które dokładnie zbadane i zestawione będą — i dopiero potem komisya jeszcze raz swoje obrady co do pojedynczych zasad wzięłaby pod rozwagę.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta; przeciwko wnioskowi zapisani są p. Zyblikiewicz i ks. Pawlików. P. Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Sprawa propinacyjna należy w kraju naszym niewątpliwie do rzędu tych, których załatwienie kraj bardzo gorąco się domaga. Że na tym sejmie nie będzie mogła być załatwioną, pokazuje obecne sprawozdanie komisji, lecz niech nas to nie zraża, panowie, bynajmniej, że ciągnie się już przez parę lat, i niech nas nie dziwi i nie zraża, że dzisiaj załatwioną być nie może; bo gdzie chodzi o kapitał kilkudziesięcio milionowy, nie dziwnego, że sprawa nie załatwia się w jednym, dwóch, trzech latach, że na to potrzeba kilku lat, bo praktykuje się to nie tylko w naszym kraju, który niedawno wziął się do życia politycznego, lecz praktykuje się w sprawach kilkudziesięciu milionów nawet w krajach najwytrawniejszych, gdzie już od paruset lat życie publiczne się rozwija. Że u nas sprawa propinacyjna nie dojrzała, ztąd pochodzi, że w kraju, gdzie ona nie dość powszechnie zajęła umysły i nie dość obudziła zajęcie, nie były dość przerabiane pojęcia tej kwestji. Droga, którą nam komisja wskazuje, dla załatwienia tej sprawy na najbliższej kadencji, nie zdaje mi się, aby nas prowadziła do celu. Utrzymuje sprawozdanie wprawdzie, że dzisiejsza komisja wzięła za podstawę swych obrad projekt Wydziału krajowego; ale zarazem sprawozdanie przyznaje, że na jego zasady się nie zgodzono. Podstawy są najważniejsze, a na te nie bardzo się zgodzono, a z drugiej strony pokazuje się, jak powiada sprawozdanie, jakby się zgodzono. Lecz mniejsza o to, czy się zgodzono, czy nie, faktem jest że tych zasad komisja Izbie przedłożyć nie była w stanie. Być może, że przedłożyłaby je komisja na najbliższem posiedzeniu sejmowem, jednakowoż, jak powiedziałem, droga nie prowadzi do celu. Gdyby i nie innego nie stało temu na zawadzie, jak fakt, że z 9 członków komisji, 5 należy do Rady Państwa; więc zachodziłoby pytanie, czy komisja przez cały ciąg Rady Państwa, mogłaby się zebrać w komplecie. Dodam do tego, że nikt nie zaręczy, jaka przerwa będzie między Radą Państwa a Sejmem, czy będzie dość długą, aby komisja zgodziła się na zasady, i mogła wypracować projekt, na któryby się Izba zgodzić musiała. Daleko odpowiedniejszą drogą zdawałoby mi się nie tak to, co wyrabia praktyka parlamentarna, bo komisja zwykłą praktyką parlamentarną idzie, ale to czem rząd zwykle w ważnych i trudnych wypadkach robi, to jest zbiera ankietę. Sejm nasz jeszcze nigdy tego środka nie próbował, należałoby go raz spróbować. Jestem tedy za tem, aby Wydział krajowy złożył taką ankietę, aby powołał do niej ludzi z kraju całego, ludzi takich, o których będzie przeświadczony, że kwestję, o którą chodzi, rozumieją i czas swój i dobre chęci poświęcą dla tej kwestji. Zostałaby Wydziałowi krajowemu wolność i możność składania tej

komisji czy to z członków Sejmu, czy z po za Sejmu, w ogóle z ludzi, którzy w tej sprawie pomocni być mogą. Pomijając, że przyczyniłoby się tu wszelkiego rodzaju siły, jakie tylko w kraju znalazłoby można, a nie tylko siły sejmowe, pomijając, że w tej mierze wyrobiłoby się zdanie pewne w kraju, podnosząc tu niesłychane korzyści z takiej ankiety, które zależą na tem, że powodują kraj do wspólnego z Sejmem myślenia, do wspólnego z Sejmem działania i do pracy wspólnej nad rozwiązaniem tej kwestji. To jest w życiu publicznem dla kraju większej wagi, niż załatwienie najlepsze tej kwestji, która pozostaje kwestją Sejmu a nie kwestją kraju, jak tego wymaga tak ważna sprawa. Powtarzam tę korzyść, że pociągnie kraj cały do wspólnej pracy nad załatwieniem tej sprawy, i z tych powodów w miejsce projektu komisji stawiam wniosek następujący (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali: Nad wnioskiem komisji przechodzi Sejm do porządku dziennego, a uchwała:

1. Dla sprawy propinacyjnej złoży Wydział krajowy osobną pozasejmową komisję.

2. Do komisji tej powoła tak posłów jako też i innych mężów z całego kraju, na których pomoc i skuteczną radę będzie mógł liczyć.

3. Opinię tej komisji, równie jak i swoje zdanie o niej przedłoży Wydział krajowy na najbliższem Sejmie wraz z projektem ostatecznego załatwienia sprawy propinacyjnej.“

Nie mówiłem jeszcze o punkcie 3., więc wspomnę teraz. Radbym, aby Wydział krajowy przyciągnął do tej komisji także niektórych posłów sejmowych. Korzyść byłaby ta, iżby następnie ci posłowie mogli doskonale reprezentować opinią, jaka się wyrobi. Dalej mówię w ustępie 3., że na najbliższem Sejmie Wydział krajowy przedłożyłby nam opinię tej ankiety. Nie mogłoby to być projektem do ustawy, tylko opinią. Wydział krajowy biorąc inicjatywę zdałby nam raport o tej opinii, i zarazem przedstawiłby nam projekt. Wiem że Wydział krajowy już projekt przedłożył, a nawet dwa razy; nie wdaję się bynajmniej w ocenienie tej sprawy; konstatuję tylko fakt, że dotąd nie jest załatwioną. Bynajmniej nie przesądzam rzeczy, może ta ankietę nie nowego nie wniesie, ale mielibyśmy to sumienne przekonanie, żeśmy wyczerpali wszystkie możliwe środki dla załatwienia tej sprawy; a Bogiem a prawdą, skoro nie możemy na teraz załatwić tej sprawy, nie godziłoby się w samym kółku sejmowem się obracać, a nie wciągnąć także innych sił w kraju. Dlatego prosiłbym o poparcie mego wniosku.

Marszałek. Podam wniosek p. Zyblikiewicza do poparcia. Proszę go odczytać.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta go).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Jest po party. P. Grocholski w imieniu Wydziału krajowego ma głos.

P. Grocholski. Imieniem Wydziału krajowego mam zaszczyt oświadczyć, że Wydział krajowy nie czekał bynajmniej na ten wniosek, aby ankietę zrobić, i już taką przed 2 laty zrobił, już przed 2 laty, nim przedstawił pierwszy projekt Wysokiej Izbie, zdania światłych ludzi zasięgnął, i ten projekt, który przedstawił, był wynikiem takiej ankiety.

Czy tedy chcielibyście panowie, aby drugą ankietę zrobić? To zapewne od waszej woli zależy, ale zastanówcie się panowie nad tem, że każda ankieta może wyświecić tylko stan rzeczy faktyczny.

Co do tego stanu faktycznego rzeczy nie ma już żadnej wątpliwości, o tem już wszyscy wiedzą; — wątpliwość jest tylko co do wynalezienia środków, aby tę rzecz załatwić w sposób najdogodniejszy, któryby ani kraju nie obciążał, ani uprawnionych nie ukrócał; a na to zdaje mi się ankietą nie wiele pomóc może. Zresztą chcecie panowie zważyć, jaka to ma być ankietą? Wydziałowi zdawało się, że kiedy zwołał ankietę z kilku członków (zdaje mi się, że była złożona z 5 czy 6 członków), to było dostatecznie; a teraz podług wniosku p. Zyblikiewicza trzeba by mały sejm zwołać.

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Posel Grocholski. Inaczej tego nie rozumiem, bo musimy i posłów, i mężów zaufania z kraju zwoływać. Zdaje mi się tedy, że ta ankietą do wyświecenia faktycznych stosunków i okoliczności jest zupełnie zbyteczną; a do wskazania drogi, na której sprawa ma być załatwioną, będzie niedostateczną; bo wiemy, że ta kwestya jest już od kilku lat w kraju naszym, że tak powiem, na porządku dziennym; — wszyscy o niej wiedzą, i mogę zapewnić, że nawet i z kraju przesyłano do Wydziału krajowego projekta, i Wydział krajowy te wszystkie projekta, przedkładając ostatni swój wniosek, uwzględnił. Mnie się tedy zdaje, iż, zważywszy że bardzo być może, że drugi sejm będzie znowu tak krótko trwał, jak teraźniejszy, byłoby istotnie najwłaściwsiem, aby komisya na najbliższej kadencji już formalny wypracowała projekt do ustawy.

Szanowny p. Zyblikiewicz wskazał na tę trudność, że kilku członków jest w Radzie Państwa. Tej trudności nie zapoznaję, ale mnie się zdaje, że ci członkowie, którzy są w Radzie Państwa, jeżeliby widzieli, że istotnie nie są w stanie podołać zadaniu jednemu i drugiemu, złożą swoje mandaty, będą prosić o uwolnienie od tej komisji — i Sejm będzie w możności wybrać innych, którzy z gorliwością mogliby się oddawać tej sprawie.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

Posel Wężyk. Ja nie mogę się zgodzić z propozycją p. Zyblikiewicza. Że obecna komisya ustawy o propinacyi przynieść na stół Izby nie mogła, jest to bardzo łatwym do wytłumaczenia. Już sama trudność przedmiotu, ponieważ jest to kwestya finansowa, była powodem, że nad tym przedmiotem głęboko się zastanawiać w komisji musiano.

Masa projektów przez kraj podanych była drugim powodem, bo te projekta bardzo wiele czasu komisji zabrały. Trzecia przyczyna jest ta, że rzeczywiste zasady były bardzo trudne do orzeczenia; w łonie komisji wielką była różnica zdań, i nim komisya zgodziła się na pewne zasady, już wiele czasu musiało upłynąć. A w końcu sesya sejmowa jest tak krótką, że choćby nawet komisya była wypracowała projekta, toby takowe nie mogły przyjść pod obradę Sejmu.

W końcu wspomnieć potrzeba jeszcze i o tej okoliczności, że zachodziły między rządem a raczej między ministeryum a komisją pewne różnice zapamiętania się na tę kwestyę, które najpierw musiały być w drodze poufnej usunięte, nim jaką uchwałę powziąć było można. To są przyczyny, które w obec Izby wytłumaczyć powinny komisję. A jeszcze i ta okoliczność zachodzi tu, w której Wys. Izba także troszeczkę jest winną, iż właśnie wybrała członków takich, którzy już w innych komisjach zasiadają, a zatem naturalna rzecz, iż ci oddali się temu, co im się wydało ważniejszem, i poświęcali swój czas tej pracy, która im się wydawała z ważnych powodów pilniejszą. Nieszczęście się jednak żadne nie stało, ponieważ, jak wyżej powiedziałem, choćby projekt przyszedł do Wysokiej Izby, to Izba dla braku czasu nie byłaby w możności obradować nad tym przedmiotem. Dlatego zdaje mi się, iż nie ma i nie może być innego sposobu do rozwiązania tej tak ważnej kwestyi, jak tylko wybranie stałej komisji, któraby między jednym a drugim sejmem ostatecznie opracowała ten przedmiot.

Wniosek p. Zyblikiewicza miałby ten cel, aby uchwalić ankietę pozasejmową. Słyszeliśmy że już robiono podobną ankietę. Wydział krajowy po gorliwej rozwadze zdaje mi się proponował ten projekt i lekko myślnie do wypracowania przedłożonego nam projektu nie przystąpił, ale po należytem i wszechstronem zbadaniu rzeczy. Odsyłając ten projekt jeszcze raz do Wydziału krajowego, czegoż innego spodziewać się możemy, jak nie powtórzenia tego, co przedłożonem już raz zostało, bo jak już powiedziałem, niezawodnie projekt ten po głębokiej rozwadze, po głębokiem zbadaniu rzeczy i okoliczności nastąpił. Być może, że ankietą, o której jeden członek Wydziału wspomniał, nie była tak publiczną i tak wiadomą wszystkim, jakby sobie tego życzyć wypadało, ale cała ta masa projektów, które tak do Wydziału krajowego jak do komisji przyszły, masa artykułów w pismach publicznych (bo jeżeli panowie tego roku zajmowaliście się pismami publicznymi, to wiecie, jaka to ilość artykułów i rozmaitych projektów wyszła w gazetach, krajowych;) dowodzi współudziału kraju, i zdaje się że wszyscy, którzy w tej tak ważnej kwestyi chcieli na szali swoje zdanie położyć, mieli do tego sposobność i szeroko z tej sposobności korzystali. Dwa razy ten przedmiot był już w Izbie i jeszcze zanim się ukończy, będzie w pismach publicznych i przez kraj rozbiegany, bo komisja pozasejmowa ze swoim zdaniem i pracami przed krajem kryć się nie będzie.

Uchwalenie zatem nowej ankiety jest zupełnie niepotrzebną pracą. Wydział już dla tego nie może inny projekt przynieść, bo rzeczywiście dałby tym sposobem sobie niejako dementi. Główny argument, dla czego potrzeba, aby na nowo odesłać ten projekt do Wydziału i ankietę ustanowić, ma być ten, iż pięciu członków z obecnej komisji propinacyjnej należy do Rady Państwa. Podług mego zdania ja uważam nawet ten wypadek za szczęśliwy, gdyż rzeczywiście w sprawie propinacyjnej otrzymanie sankcyi najwyższej zależy niezawodnie od porozumienia się z ministeryum, zdaje się że tym członkom Rady Państwa, którzy należą do komisji propinacyjnej i już się wpracowali w ten przedmiot, da się tym sposobem sposobność usunięcia pewnych diferencyi, pewnych różnic, jakieby pod tym względem między krajem a ministeryum zaistniały. Obecność więc 5 członków, którzy należą do Rady Państwa, uważam jako szczególny evenement. Zdaje mi się, że Rada Państwa tak długo nie potrwa, aby nie było możności, żeby wszyscy członkowie, którzy są obecnie wybrani do komisji propinacyjnej, nie zjechali się i gorliwie tą sprawą się nie zajęli. Chociażby Rada Państwa i długo trwała, to wiemy z doświadczenia, że są pewne in-

terwalla, w których narady nad propinacją są możebne. Gdyby zaś rzeczywiście Rada Państwa tak długo trwała i żadnych przerw nie było, daleko korzystniejszą jest rzeczą, aby obecny projekt, który na obecnej sesji nie mógł być załatwiony, a który już znacznie w wypracowaniu postąpił, stanowił substrat gotowy do narad, jak aby na nowym sejmie, który być może że znowu krótko trwać będzie, ta rzecz jako rzecz nowa nowo wybranej komisji poruczoną została. Bo chociaż i z ankiet będzie rezultat, to musi on być odesłany do nowej komisji sejmowej, a niepodobieństwo, aby komisja zaraz zgodziła się na to, co anketa proponuje. Powstanie różnica zdań w komisji w zasadach lub w wykonaniu tychże, i naturalnie ten projekt ankietowy przy drugiej komisji, na nowo wzięty być musi pod szczegółowy rozbiór i prawdopodobnie dla krótkości sesji na niczem znowu spełźnie.

Panowie! kwestya ta jest ważną, nadzwyczajną ważną, podług mego zdania dlatego ważną, że taką kwestyę jak propinację, jak skasowanie pańszczyzny i inne należy wtenczas obrabiać, kiedy na te kwestyę zapatrywać się można z punktu ekonomicznego nie wtenczas, kiedy okoliczności zmuszają zapatrywać się na nie wyłącznie z punktu politycznego. A zatem nie widzę żadnego innego sposobu, aby ta kwestya w wykonanie przyszła i aby takowa prędko załatwioną była, a to w sposób słuszny i z uwzględnieniem wszelkich okoliczności, wszystkich interesów kraju, jak aby panowie ustanowili taką stałą komisję, któraby między jednym a drugim sejmem kwestyę tę należycie opracowała. I ankiety są bardzo dobre, ale czy wszyscy ci panowie, którzy w tej sprawie pracować chcą mają, nie mogą tego uczynić w obec stałej pozasejmowej komisji, czy tym panom nie będzie przez to otwarte pole do udawania się do tej komisji i do przedkładania jej swoich projektów; to samo im będzie przysługiwać prawo, jak gdybyśmy zawiązali komisję ankietową i pod przewodnictwem Wydziału załatwiali tę kwestyę. Ta komisja między jednym sejmem i drugim będzie miała za zadanie, zbadanie wszystkich życzeń kraju i poglądów na tę rzecz kraju. Będzie ona punktem środkowym i ogniskiem, do którego wszystkie projekta i poglądy mogą być odsyłane. Będzie ona tą komisją ankietową, do której odnosić się wszystko będzie i nastrocza jedyną sposobność racjonalnego, sprawiedliwego i prędkiego załatwienia kwestyi.

Głosy. Zamknąć dyskusję.

Marszałek. Muszę wprzód wiedzieć, kto przeciw a kto za wnioskiem chce mówić.

Posel Krzczunowicz. Ja mam jeszcze postawić poprawkę.

Marszałek. Trzeba więc najprzód poprawkę tę usłyszeć, bo jak się zamknie dyskusję, to nie będzie można. P. Krzczunowicz ma głos.

Posel Krzczunowicz. Moja poprawka jest taka: (Czyta): „Wysoki Sejm raczy wybrać nową komisję z 9 członków do wypracowania wniosku do ustawy o ubezpieczeniu i wykupnie prawa propinacyi.“

Marszałek. Przed zamknięciem dyskusyi podam jeszcze poprawkę p. Krzczunowicza do poparcia.

Posel Krzczunowicz. Ale ja bym chciał jeszcze przemówić kilka słów dla umotywowania jej.

Marszałek. Więc p. Krzczunowicz ma głos jeszcze przed zamknięciem dyskusyi.

Posel Krzczunowicz. Zgadzam się z wnioskiem komisji sejmowej, aby została stała komisya i po zamknięciu Sejmu. Niechciałbym wkładać obowiązku na Wydział krajowy, jak wnosi p. Zyblikiewicz, a to z tej przyczyny, że Wydział krajowy ma istotnie bardzo wielkie administracyjne zatrudnienia, i że Wydział krajowy dał już swoje zdanie więc trudno by mu było odstąpić od niego. P. Grocholski wspomina o trudnościach ztąd wychodzących, iż 5 członków z komisji propinacyjnej ma zasiadać w Reichsracie i powiada że tych 5 członków zrezygnują z tej komisji propinacyjnej. Sądzę że nie potrzeba kłaść nacisku jakiegos na posłów ale lepiej wybrać nową komisję. Tych czterech członków mogą zasiadać i w nowej komisji, którzy nie idą do rajchsratu a na miejsce tamtych wybrać innych. I w tej to myśli podałem wniosek aby Sejm wybrał nową komisję złożoną z 9 członków, która tę ustawę Sejmowi przedłoży. Nie można robić ankety jak żąda p. Zyblikiewicz, bo nie jest zabronione, przywołać rzeczoznawców. Sądzę przeto, że możnaby w tym wniosku wszystko pogodzić.

Marszałek. Poprawkę p. Krzczunowicza podam do poparcia.

Posel Krzczunowicz. Nie jest to właściwie poprawką, ale wniosek do osobnej zupełnie uchwały.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Wstaje dostateczna liczba posłów). Jest poparty. Posel ks. Pawlików ma głos również dla postawienia wniosku.

Posel ks. Pawlików. Wsi hospodenowe, ko-

tori peredomnoju hołos zabyrały, sohlaszajutsia na waźnist' toj kwestyi, i wsi dumajut, aby dneś prystupyty do rozwiązania toj kwestyi, odnakoż dorohy, kotorymy ony choezut dijty do ciły, riźniatsia meže soboju, bo komisya predkładaie nam wnesok, aby wybraty komisiju, kłóraby mohła diło toje i po ukin-czeniu kadencyi sojmowej dalej prowadyty i do kincia dijty, a proti w tomu były hołosy promawlajuczyi za tym, aby wid Wydiłu krajewoho skłykana buła «en-quette» iz ludej fachowych, uczenych, zdorowo myśla-szczych, na podstawi katoroj zdiłanoby sprawozdanie na najbliźszym zasedanuju Sojma, szczo by moź tym sposobom prewaźnu tuju sprawu merytoryczno zała-twyty. Ja muszu najsampered żality nad tym, że ko-misya pomymo toho, że kilkanaciat zasedanij derżała nad tym predmetom, pomymo toho, że taja sprawa od 1865 r. toczyt sia, że komisya, mowlu, ne mohła dijty do ostatecznoho załahodżenia toje. Choť buła ta kwestya — jak każet sia — trudna, i z welykymy prykrostiami połuczena, chotiaj na zasadu trudno bu-ło sia sohlasyty, to takoj bułaby sprawa dneś zała-hodżena słyby buła komisya z usylnostyju prynaleža-szczujo, wiała sia do diła. Prawda i toje że były czleny toj komisji mnohyji takij, katori i do jenszych komisji należały, ale jesłyby komisya chotiła buła zdi-łaty diło, kotre jej buło poruczone, to należało jej trudnocy toho roda w swoim czasi pidnesty a imenno wid Sojma zažadaty, aby bilsze czleniw abo i jenszyji, były pryznaczeni, bo oczywidna znajema riez, że małyśmo jeszcze duże mnoho czleniw, katori do żadnoj komisji prydiłeni ne były, a natomist były i mnohyji czleny, katori do kilkoch komisji należały. Komisya w swoim sprawozdaniu mowyt, że sochła-syłasia na zasadu, wedla katoroj prawo propinacyi maje buty znesene i wykupłene, tylko że komisya ne mohła wnesenie do ustawy wykincyty, aby na toj kadencyi ono predłożyty.

Tu znou mowyt nam iżustno p. sprawozdatel szczo i zasady tyji pryniatyji, mohut w toku dalszych obrad komisyjnych buty jeszcze zminenyji. Ja wydžu, że w neskinčenist diło toje sia protiahaje że choťby komisya i miasiac i bilsze nad tym predmetom swoji zasedania trymała to nesowerszysia diło, a piznaju to iz toho, szczo komisya, mymo kilkanaciaty zasedanij nad tym predmetom w toj kadencyi ne dijszła do ostatecznoho jej rozriszenyja i sama neobiciaje takoj tak skoro dijty. Dumaju tomu, że dałeko łutsze može buty taja sprawa tak dla uprawnionych, jak i dla tych, kotorym dobro kraju na sercieu leżyty, załahodżena, na jenszoj ciłkom dorozii. Oto jeśm za tym, aby tuju sprawu widosłaty do Wydiłu krajewoho, kotoryj jak p. Grocholski objasnył, znosyłsia uže w tym wzhlad¹

z lud'my proświszczenymy i uczenymy, i kotorym dobro kraju na serdciu leży. A jesły sia uże pokłykiwało takich ludej fachowych, uczenych, a bezkorystno, to dumaju, szczo bułoby teper najwłastywszym, aby, że sia tak wyrażu, jak mowyt nasz narid — aby teper „komisyja zjechała na grunt“ i tam uże o faktycznym stani riezzy sia pereświdczyła. Tomu robłu moje wnesenie, aby tuju sprawu pryporoczyty Wydiłowy krajewomu z tym, aby zażadał wid Rad powitowych zastanowienia sia nad tym predmetom i aby rady powitowi mninije swoje w tym wzhladi z protokolamy obrad, predložyły Wydiłowy krajewomu kotoryjby potomu wziął za pidstawu swoho wypracowania tyji to protokoły i podał na najbliższym zasidaniu sojmowym projekt, jakim sposobom maje sia staty bud' znesenie bud' też wykupno prawa propinacyjnoho. Ja dumaju że tym sposobom zaspokoimo wsich uprawnnych i dobro kraju myłujuczych. Rady powitowi, mohut zo swojej storony wysłuchaty hromady i wsich tych, kotorych taja sprawa dotyczyć sia, potomu dołżni obradowaty i obrad tych protokoły widosłaty do Wydiłu krajewoho, kotoryj na najbliższym zasidaniu sojmowom predložyłby projekt do ustawy. Ne wydžu w tym żadnych trudnocy, majemo sidmadesiat i kilka Rad powitowych, kotoryji pereszlut do Wydiłu krajewoho swoji wnesenia, a jeszcze że, w Wydiłi osobenno majemo w tym wzhladi z riezjeju dobre obiznanoho p. Grosa, kotoryj sprawu ciłu podolaje należyto obrobyty, i posli z wyczerpujuczymy motywacyjamy Sojmowy predstavty.

Nakonec szczo do toj prodolżajuszczoj sia komisiji, kotora wnosyt sprawozdanie teperiszne, muszu i toje zkonstatowaty, bo to ne buło szcze pidneseno tu, że i wydatki na takuju komisju sut ne małoju pryczynuju, kotra mene skłaniaje do holosowania proti wneseniu komisiji. Muszu zauważyty, że czleniw, katori w toj komisiji budut zasidały treba bude oplaczowaty, jak wyraźno czytajemn to w Ustawie podanoj (§ 5.), że załahodżenyje toj sprawy odnako ne oden deń, ne 10 lub 20 dnej ale może i mnohyji misiacy bude wymahaty, a jesły Rajchsrat dowho ne bude trowaty, to czleny, katori w nim zasidajut, a zarazom sut czlenamy komisiji propinacyjnoi, budut pokłykani do toj komisiji do wspilnych prac, i tych takož treba bude oplaczowaty, że odže tym sposobom małybyśmo wydatok na kilka tysiaczy złr. iz fonda krajewoho, kotoryj bezpeczno możnaby obmynuty. Tiji to sut pryczyny, katori powodowały mene do postawienia wnesenia, aby Wys. Sojm projekt komisiji ne pryniał ino wnesok ślidujuszczyj (czyta swój wniosek).

Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta powtórnie wniosek ks. Pawlikowa).

«Nad przedłożoną ustawą o dalszym trwaniu komisiji sejmowej dla przedmiotu zabezpieczenia i wykupna prawa propinacyjnego przejść do porządku dziennego — a natomiast uchwalić:

«Sejm przekazuje Wydziałowi krajewemu sprawę o zabezpieczeniu i wykupnie prawa propinacyjnego, i poleca, ażeby po zarządzeniu obrad nad tym przedmiotem we wszystkich radach powiatowych, na podstawie protokołów tychże obrad przedłożył na najbliższym posiedzeniu Sejmu projekt do względnej ustawy.»

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają). Jest dostatecznie poparty. Są głosy o zamknięcie dyskusyi; do głosu zapisani są, przeciw wnioskowi pp. Golejewski, Bocheński, Zyblikiewicz, Borkowski, Kowbasiuk; za projektem komisiji pp. Skrzyński, Wodzicki, Chrzanowski i Wężyk. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce). Dyskusya zamknięta, proszę wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. (Po przerwie). Jeneralnemi mowcami są: za wnioskiem komisiji poseł Skrzyński, przeciwko poseł Zyblikiewicz. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. Będę przemawiał z trybuny. (Wchodzi na trybunę).

Głosy. Ta nasza buła bilszist; taże my wybrały Kowbasiuka.

Marszałek. Było 9 do głosu zapisanych z tych 9ciu pięciu dało głos posłowi Zyblikiewiczowi, a 4 dało głos p. Kowbasiukowi, więc p. Zyblikiewicz otrzymał większość. Poseł Skrzyński ma głos.

Poseł Skrzyński. (Z trybuny). Już szanowny sprawozdawca wyraził tu z tej trybuny, iż komisya niezgodziwszy się na zasady, niemogłaby była jak tylko niektóre luźne zasady, jeszcze niedostatecznie obrobione i ostatecznie nie przyjęte w komisyi, tutaj Wysockiemu Sejmowi przedłożyć.

W tej sprawie tak ważnej, w której chodzi o kilkadziesiąt milionowy majątek w kraju, winienem nasamprzód usprawiedliwić, o ile się da, czynności komisyi. Komisya chcąc jak najprędzej rzecz załatwić, odsunęło za zezwoleniem wnioskodawców pojedyncze projekta; ja sam byłem w podobnem położeniu z

moim projektem, i wotowałem za tem, ażeby za podstawę przyjąć wniosek Wydziału, dlatego, iż komisya sądziła, że łatwiej tym sposobem przyjdziemy do celu, gdy do pojedynczych ustępów wniosku wydziałowego będziemy tylko poprawki stawiać. I tak się rzeczywiście stało, że komisya przyjęła za podstawę wniosek wydziałowy, za podstawę przy dyskusyi. Zbadanie wniosku, pochodzącego od tak poważnego ciała jak Wydział krajowy, naturalnie zajęło wiele czasu, bo nie można było lekkomyślnie odrzucać tego co Wydział krajowy przedkłada. Staraliśmy się więc jak najstaranniej zbadać projekt Wydziału krajowego. Po kilku sesjach dopiero przyszliśmy do przekonania, iż w całości ten projekt Wysokiej Izbie poleconym być nie może. Potrzeba więc było zacząć tworzyć nowy projekt; rozpoczęliśmy jak się rozumie od zasad, dotyczących się oszacowania i wykupna prawa propinacyi. Tu trzeba było nam mieć wzgląd z jednej strony na sprawiedliwy interes uprawnionych tak z drugiej strony na stosunki finansowe kraju i Państwa — na to co możebne. Trzeba było wszystko uwzględnić i zapytać się u góry, z jakiego stanowiska zapatrują się na tę kwestyę; to zajęło wiele czasu. Nareszcie przyszliśmy do tego, że jak szanowny sprawozdawca powiedział, uchwaliśmy luźne zasady odpowiednio naszemu przekonaniu, ale że tak powiem prowizorycznie, zanim robota zebrana w jedną całość mogłaby być ostatecznie przyjęta. A przyznacie panowie, że to nie była rzecz tak łatwa. Do tego zaszły wypadki, które nie tylko pracować, ale i myśleć wielom z nas nie pozwalały, o tej pracy; ta prowincjonalna kryzys wpływała na to, iż komisya nie mogła dalej prowadzić obrad swoich, a gdy kryzys ta przeszła, już czas był za krutki, a w pośpiechu moglibyśmy byli coś uchwalić coby było złe, i Sejm mógł coś takiego uchwalić w pośpiechu coby było nie odpowiednem. Dlatego po sumiennem rzeczy zbadaniu, komisya wołała się wystawić na zarzut że była nieczynną, niż że niesprawiedliwe lekkomyślnie podała wnioski. Ale panowie, jakkolwiek luźne zasady były przez komisję stawiane i uchwalone, jakkolwiek w całości nie był jeszcze projekt uchwalony jednomyślnie, jednak jedna przez komisję od początku przyjęta była zasada, zasada iż trzeba prawo propinacyi znieść w jak najkrótszym czasie w drodze wykupna.

Na to się wszyscy zgadzali, że to jest w interesie tak pojedynczych uprawnionych jak całego kraju, że tego wymaga dobro tak wszystkich uprawnionych jak całego kraju. Ta myśl zasadnicza przewodniczyła komisji i w tym względzie tak konsekwentna była, że nawet z częścią tą, która ma na celu zabezpieczenie prawa propinacyi, nie chciała wejść do Sejmu, ponieważ niechciała aby ktokolwiek mógł ją

posadzić o to iż nie chce znieść tylko utrwalić to co jest — iż żąda nie wykupna ale jedynie zabezpieczenia prawa propinacyi. Teraz więc komisya przedstawia panom wniosek wychodząc zawsze z tej zasady, o której mówiłem, że tego wymaga tak dobro kraju jak wszystkich uprawnionych, ażeby rzecz ta raz stanowczo i jak najprędzej rozstrzygniętą była. Polecam więc Wysokiej Izbie przedłożony wniosek do ustawy. Proponowana komisya jako sejmowa będzie miała prawo ułożony projekt przedłożyć wprost Wysokiemu Sejmowi, a przeto nie będzie potrzeba drugiej komisji na przyszłym Sejmie wybierać; jest to droga prosta i oiczna. Zarazem będzie miał każdy prawo i sposobność głos zabrać w tej sprawie. Szan. Panowie ostatecznie postanowicie jak rzecz ma być załatwioną. Podniesiono tu jednak głos przeciw temu, co tak jest jasnem, prostem i logicznem, mianowicie poseł Zybkiewicz postawił przeciwny wniosek; teraz zastanowię się pokrótce nad tym wnioskiem posła Zybkiewicza. Jest w nim i nowe i dobre tylko podług mnie to co jest nowe nie jest dobre, a to co jest dobre, nie jest nowe.

Proponuje on ażeby ankietą (enquete) zwołać. To jest rzecz dobra, a nie nowa. Już to robił Wydział krajowy i my robili i mógłbym panom pokazać nietylko projektów ale i listów plik, które z różnych części kraju do pojedynczych członków w Sejmie i do mnie przyszły, a mianowicie były tam różne pomysły w tym względzie, radzono to i owo, a więc nie kilkanaście osób, ale kraj cały brał udział w tem. Jeżeli przyjmiecie panowie to, co komisya proponuje, to to nie wyklucza ankiety i owszem to wywołuje współudział całego kraju, bo komisya będzie rozbiierać tę kwestyę, i do niej wszyscy z projektami piśmiennie i ustnie udawać się będą mogli, a przeto nietylko 15, jak pan Zybkiewicz żąda, ale każdy w kraju, kto tylko będzie myślał, że ma w tym względzie jakiś pomysł, będzie brał w tym przedmiocie udział, a komisya pewnie nikogo nie usunie, i owszem każdego chętnie przyjmie, ponieważ nie ma prawa nikogo usuwać, i wszystkich rady uwzględniać ma obowiązek. Toż samo byłoby z Radami powiatowemi. Każda Rada powiatowa ma według statutu prawo i obowiązek wnioski i uwagi czynić w sprawach także krajowych, gdyż te oddziałują na interes powiatu, może brać inicjatywę i przedstawiać to, co uzna za stosowne dla dobra kraju. Więc nie widzę potrzeby stawiać taki wniosek, jaki postawił ks. Pawlików, bo rozumie się samo przez się, że wszyscy mają prawo i obowiązek w tej ważnej dla kraju kwestyi pomysły przysyłać, a gdyby który z nich uwzględnionym nie został, to mogłaby go Rada wprost

wnieść do Sejmu. A zatem ankieta jest rzecz niepotrzebna i nie nowa. Ale co w tym wniosku jest nowego a przy tem i złego, to jest, że po prostu wniosek p. Zyblikiewicza chce całą tę rzecz rzucić jak do studni i na wieczny odpoczynek ad calendas græcas odłożyć. Gdyby też stało się tak, jak p. Zyblikiewicz proponuje, i takie ankiety były rozpisane, i komisya z kilkunastu osób złożona. A co gorsza gdyby tak jak ks. Pawlików powiedział, trzeba wezwać 74 Rad powiatowych, a te by wezwały 6.000 gmin, to nareszcie utworzylibyśmy sejm propinacyjny. Pytam się tedy, do czego by to doprowadziło, jeżeli my w Sejmie od tylu lat razem siedzimy a przecież na nic jeszcze zgodzić się nie moglibyśmy? Nareszcie by przyszło do tego, iżby wszystkich propinatorów trzeba zwołać, ażeby oni swoje pomysły dali o wykupnie propinacyi. Komisya bynajmniej, jak powiedziałem, nie wyklucza ankiety, a przeciwnie ankieta wyklucza komisję. Więc wolę być za tem, co nie nie wyklucza, niż za tem co wyklucza najlepszą drogę. Prawdopodobnie a przynajmniej takie jest życzenie nasze ażeby Sejm, skoro tylko Reichsrath zamknięty zostanie był ponownie otworzony. Powtóre, to trzeba mieć na uwadze, że przy dzisiejszej konstytucyi normalny czas Sejmów jest sześć do ośm tygodni, a w tym krótkim czasie ma i będzie miał ciągle liczne sprawy do załatwiania — sprawy których kraj załatwienia domaga się. Przy dłuższych sejmach trzebaby chyba rok przedłużyć, ażeby każdy organ ustawodawczy w monarchii austriackiej mógł funkcyę swą wypełnić. Więc jak przyjdzie ten nowy Sejm sześciotygodniowy, i na tym cały ten materiał będzie wniesiony, musimy komisję nową mianować, ażeby to rozpoznała i znowu na tym stopniu po sześciu tygodniach staniemy, co dziś, że sprawozdawca z tej trybuny mniej więcej to samo będzie mówił, jakto p. Zbyszewski uczynił, żeśmy nie więcej nie mogli zrobić, i znowu się ta sprawa na niczem skończy. A przekonaniem komisji jednomyślnem jest, a zdaje mi się, że jest to i przekonaniem wszystkich ludzi w kraju rzecz rozumiejących, że ta sprawa ma być rozstrzygniętą w najkrótszym czasie tak w interesie uprawnionych jak i w interesie całego kraju. To zaś nie jest droga pospieszniejszego załatwienia rzeczy, tylko drogą, ażeby odłożyć tę całą rzecz ad calendas græcas na wieczne czasy. To co ks. Pawlików powiedział przeciw komisji, nie jest dosyć przekonującym. Żałuję iż nie zasiągnął wiadomości od przewodniczącego JEx. ks. Litwinowicza gdyż ten byłby go najlepiej objaśnił dla czego komisya nie była w możności dokonania polecanej jej pracy. Jednak nie mając nowych wyjechał nam z tym dawnym argumentem, który tylko po tej stronie (po prawej) iżby jakieś może mieć znaczenie

i powiedział: jak będziecie wybierać, to będziecie płacić, więc nie wybierajcie! Przeciwnie ja powiadam, że jak nie wybieriecie komisji, wtenczas rzecz odłoży się na długie, bardzo długie lata, i ztąd wielka szkoda wyniknie dla całego kraju. Bo jużćie, jestto w interesie uprawnionych i w interesie całego kraju, ażeby ta sprawa była zakończoną. Ja powiadam, że wybierając komisję, kraj na tem nie straci, ponieważ na nią nie wyda. To są powody, które komisję spowodowały, ażeby tę ustawę tutaj wniosła i ja w imieniu komisji jak najmocniej polecam je w tem przekonaniu, że tą drogą idąc może być ta kwestya załatwioną, idąc zaś drogą p. Zyblikiewicza my ją odraczamy, na czas niewiadomy dajemy, że tak się wyrażę szybera, więc dlatego polecam Wysokiej Izbie jak najusilniej wniosek komisji.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Rad nie rad muszę zacząć od słów ostatniego mego preopinanta, który powiedział, że wniosek mój będzie niejako szyberem, a przynajmniej taka myśl ukryta zdaniem p. Skrzyńskiego miała by być w mojem wniosku. Ponieważ ja nie lubię, ażeby moje myśli były ukryte, więc muszę powiedzieć, co mi dało powód do postawienia takiego wniosku. Powód do postawienia tego wniosku dała mi kwestya naszej ugody z rządem o indemnizacyę, nad którą już kilkanaście dni pracuję. Fakt jest następujący: pokazuje się, że kwestya indemnizacyi rozwiązana była na fałszywej podstawie ekonomicznej; przechodzi wszelkie wyobrażenie, co kraj na tem cierpi, co kapitału na indemnizacyę wydaje, ogromną sumę, bo wynosi ona 60 do 65 milionów. Jednakże tylko przez złą stronę ekonomiczną a mianowicie przez to, że do tego dodano zkaptalizowania renty od kapitałów, podniesione dodatki do tego stopnia, że panowie od czasu jak długo ta rzecz istnieje. t. j. od roku 1854 kraj ponosi niesłychane ciężary na to po 59 krajearów od reńskiego, i rząd wydał już na to także 36.000.000, których zwrotu domaga się. Co więcej, ciężar ten istnieć będzie jako obowiązujący kraj aż do roku 1897, a zatem przez 30 lat jeszcze po 50 ct. będziemy płacić, a nadto będziemy musieli corocznie pożyczać pół miliona przez lat 30, co uczyni aż 15 milionów z górą, a potem znowu, iż drugie tyle procentów trzeba było zapłacić t. j. 15 milionów, a zatem 30 milionów razem. Kiedy się nad tą kwestyą zastanawiać zacząłem, ujrzałem, że ta cała sprawa była bezsprzecznie fałszywie rozwiązana. Drugi równie ważny powód, jaki był, t. j. wydaje mi się, że prawo propinacyi niewątpliwie reprezentuje taki sam sam kapitał, bo ci pano-

wie, którzy w komisji zasiadali, powiedzieli mi, że ten kapitał reprezentuje 70 do 80 milionów. Ztąd powstała we mnie myśl, jakkolwiek niestudowałem kwestyi propinacyjnej, ażeby ten wniosek postawić z całą oględnością i chciałem nie tak jak p. Skrzyński powiedział, żeby to była rzecz nowa, rzecz stara, rzecz zła, rzecz dobra, gdyż sądzę, iż powinniśmy zrobić tak, jak przystoi ciału prawodawczemu sprawę tak ważną traktować, a nie lekkimi dowcipkami zbywać. Ja nie stawiałem ankiety jako mój własny wynalazek, ale powołuję się na przykład państw, które żyją długo życiem publicznem i nareszcie niepretendowałem sobie tutaj pierwszeństwa wynalazku tego, gdyż to nie jest nowością; a uzna to i sam p. Skrzyński, który dobrze jest obznajomiony z życiem publicznem innych państw. Pytam się, czyby rząd angielski gdyby miał tak ważną kwestyję do rozwiązania dla kraju swego, jaką jest kwestya propinacyjna dla nas, czyli też on obszedłby się ankietą tak lekko jak poseł Skrzyński, ograniczając się na tem że to jest rzecz nowa, rzecz stara, rzecz dobra, rzecz zła itp? Zdaje mi się, że sam nawet poseł Skrzyński w tym wypadku zwołałby przedewszystkiem ankietę. Powiedział nam poseł Grocholski ze strony Wydziału krajowego, jak się na tę sprawę zapatruje, i dodał, iż Wydział krajowy taką ankietę już zwoływał, i ponowne jej zwołanie do żadnego celu tylko do odwłoki by doprowadziło. Ja o tej ankiecie nic nie wiem, lecz jeżeli istotnie miała miejsce, to jeszcze niczego nie dowodzi, bo jeszcze kwestya propinacyjna przez nią załatwioną nie została (Głosy: była! była!) Pytam się panów, czy wielu z panów wie o tej ankiecie — czy Wysoki Sejm wie co o jej zwołaniu (Głosy: nie, nie nie wiemi!) i z ilu członków i jakich ono się składała? (Głosy: z dwóch adwokatów!) Mój projekt ankiety w kwestyi propinacyjnej różni się całkiem od tego, co Wydział krajowy urządził, gdyż nawet trudno to uważać za ankietę, gdy się zwoła dwóch adwokatów, którzy dawali swoje opinie o kwestyach prawnych tej sprawy, nie zaś o jej właściwej naturze, a nadto i z tych dwóch gdy jeden będąc na wsi nie przybył na wezwanie, cała ta ankietą ograniczyła się na jednym adwokacie i jego zdaniu co do kwestyi prawnej a nie zaś co do kwestyi faktycznej. Dostępnie o tej ankiecie powiedzieć, że Wysoka Izba nie ma żadnej wiadomości nawet jaką ona opinie wydała.

Poseł Grocholski powiedział, że ankietą jest niepotrzebną, a to dlatego, że tutaj chodzi teraz o stronę faktyczną czyli stan faktyczny, a ten jest nam powszechnie wiadomy.

Gdyby mi szło o to, aby dla stanu faktycznego

stanu rzeczy zwoływać ankietę, nigdy bym tego nie proponował. Nie dla faktycznego stanu rzeczy chcę ankietę zwoływać, lecz dla daleko ważniejszej kwestyi, dla strony finansowej tej sprawy — słowem dla całej kwestyi tak taktycznej i wykupu jak i strony finansowej, nareszcie i dla rozstrzygnięcia, co się ma z propinacją stać — mianowicie czy ona ma zostać własnością kraju, czy przejść na gminy lub powiaty. To jest kwestya również ważna jak obszerna, i dla niej chcę ankietę, chcę żeby ludzie z całego kraju byli w tej sprawie wysłuchani. Powiedział nam poseł Skrzyński i poseł Grocholski, że to będzie Sejm propinacyjny. Stawiając mój wniosek, aby Wys. Izba poleciła Wydziałowi krajowemu złożenie tej ankiety — wiedziałem do kogo wniosek mój adresuję — oto do Wydziału krajowego, a zanadto go szanuję, abym mógł mu imputować, żeby mu zabrakło na tyle taktu, aby miał zwoływać Sejm propinacyjny. Wniosek mój do tego zmierza — a taką imputację muszę od siebie odeprzeć, gdyż stawiając ogólnikowo mój wniosek o zwołanie takiej komisji czyli ankiety z całego kraju, nie powodowałem się myślą, którą mi tutaj wyrzucają, owszem gdybym był przypuszczał, że ulegnie takiemu tłumaczeniu, byłbym wyraźnie zastrzegł, żeby nie zwoływano ani Sejmu propinacyjnego ani konstanty propinacyjnej. Ja żądałem tylko, żeby reprezentant nasz, podczas naszej niebytności zwołał ankietę dla naradzenia się nad tą sprawą, jaką ma być liczba, tego nie wyraziłem, lecz nigdy nie myślałem, żeby liczba ta miała przekroczyć 20. Wcale więc nie żądałem, aby zwoływać jakiś sejm czy konstantę propinacyjną, tylko po prostu domagam się, aby była komisya złożoną z ludzi powołanych z całego kraju — a nie z dwóch adwokatów ze Lwowa lub jednego radcy Namiestnictwa, którzyby dali zdanie w swoim imieniu lub jakiejś części kraju. Domagam się więc żeby kraj cały dał swój głos w tej sprawie przez mężów bezparteyalnych, których Wydział krajowy powoła, i coby dopiero mieli się zastanowić nad rozwiązaniem tej ważnej kwestyi. My już nie możemy być bezparteyalnymi w tej sprawie, oto dzisiaj dyskusya wykazała, że każdy członek uważa swoje zdanie w tej sprawie za najlepsze. Ja się temu wcale nie dziwię — jest to siła przekonania o tej kwestyi, i każdy chwali swoje zdanie, swój pomysł. Ja atoli chciałbym usunąć to własne przekonanie, a natychmiast zastąpić go zdaniem nieparteyalnym, dlatego dalej chcę, ażeby ludzi w tej sprawie zwołani nie byli reprezentantami tego lub owego zdania, tego lub owego stronnictwa, i zapatrywali się już nie swoim zdaniem, lecz cudzem; ja chcę słowem jednym ludzi nieparteyalnych. Jeżeli więc użyłem wyrazu «nieparteyalny» to właśnie tylko w tem znaczeniu, gdy każdy z nas który pracował

w komisji, ma już pewne wyrobione zdanie swoje, od którego nie odstąpi — a innego tu prawie między nami nie znajdziecie. Wybierzcie panowie komisję nową, to ona pójdzie w tym jednym kierunku i w końcu zajdzie tam, gdzie pierwsza stanęła, bo zawsze skład większości komisji będzie jeden i ten sam. Panowie wiecie z własnego przekonania, że na polu wyborów komisyjnych, odbywały się często walki zacięsze niż w niejednych kwestiach politycznych, gdyż każdy pragnął przeprowadzić wybór swego kandydata, który się też jak on na rzecz zapatruje i dlatego mogę twierdzić, że choćbyśmy nową komisję wybrali, to ona wiecznie występować będzie przed Sejmem — i to tak długo powtarzać się będzie, aż wreszcie kwestya zostanie niezadowolona. Ja więc ad calendas graecas nie zamierzam sprawy odwlekać, lecz owszem pragnę jej rozwiązanie w sposób właściwszy przyspieszyć. Mógłby mi ktoś zarzucić, że przez to na następnym Sejmie nie będzie jeszcze zadowolona; owszem, ja przeciwko temu niechym nie miał, bo nauczony smutnem doświadczeniem, w jaki to sposób zniesiono powinności urbaryalne, wolałbym ażeby ta sprawa była dopiero zadowolona aż w drugiej sesji sejmowej, jak żebyśmy mieli kraj narazić na nowe a może jeszcze gorsze niż tamte złe skutki; przez pospiech w zadowoleniu sprawy propinacyjnej.

I tak jak widzimy są rozmaite wnioski, każdy ob staje przy swoim i komisya ob staje przy swoim wniosku — (Głos: Nie!) przynajmniej tak mi się zdawało, że ob staje — a o ile i z głosów posłów Skrzyńskiego i Wężyka wyrozumieć mogłem, proponuje komisya, aby dzisiejsza komisya taką jaką jest pozostała i nadal czynną. (p. Skrzyński. Tośmy zostawili decyzji W. Sejmu) a wiemy, że ostatecznie składałaby się ona tylko z 4 członków, bo 5 z niej są wybrani do Rady Państwa i tam muszą zasiadać. Wprawdzie pocieszał nas p. Wężyk, że podczas posiedzeń Rady Państwa będą interwały, i że w tych interwałach komisya propinacyjna mogłaby obradować. Ja przynajmniej nie wiem, jak można kazać pracować członkom komisyjnym, nad tak ważną sprawą, podczas interwałów w Radzie Państwa.

Głosy: Tego nie ma w projekcie.

P. Zybkiewicz. Ja muszę się tego trzymać, co w wniosku komisji jest napisane — a tam jest wyraźnie, że ta komisya, która obecnie istnieje, a nie inna.

P. Skrzyński. To będzie rzeczą Sejmu postanowić i wybrać nową komisję.

Marszałek. Proszę mowcy nie przerywać.

P. Zybkiewicz. To dopiero postawił p. Krzczunowicz w swoim wniosku — ja zaś mówię o wnioskach komisyjnych.

Jak więc powiedziałem, komisya ta byłaby bardzo rozerwana, i członkowie jej nigdyby w komplecie obradować nie mogli, nawet gdyby były jakie interwały w czynnościach Reichsratu; jest więc rzeczą oczywistą, że takiej komisji nie można powierzać tak ważnej kwestyi, jaką jest dla nas sprawa propinacyjna.

Co do wniosku posła księdza Pawlikowa, to nie będę nie mówił ani za nim ani przeciwko niemu, bo ja bynajmniej nie myślę wykluczać agitacyi w kraju, i owszem ja chcę w kraj puścić tę sprawę za pomocą tej ankiety, któraby właśnie była wyrazem opinii całego kraju i przez którą kraj cały mógłby brać udział w rozwiązaniu tej ważnej sprawy. Dlatego nie występuję przeciwko wnioskowi posła księdza Pawlikowa.

To są panowie powody, dla których nie zgadzam się z wnioskiem komisji — i oświadczam, gdyby mój wniosek upadł, to będę głosował za wnioskiem posła Krzczunowicza.

Marszałek. Sprawozdawca p. Zbyszewski ma głos.

Sprawozdawca P. Zbyszewski. Przedewszystkiem żałuję mocno, że muszę to wypowiedzieć, że ta kwestya jedynie formy dotycząca taki spór, tak żywą wywołała dyskusję, że tyle czasu zabrała, gdyż czas ten stracony można było na coś lepszego użyć. Co do rzeczy samej, to potem, co już powiedział szan. p. Skrzyński, ja nie mam wiele co dodać, jednak zdaje mi się, że te spory tutaj rozwijały się na bardzo jałowem polu, bo dość jest przeczytać §. 30. regulaminu naszego, aby się przekonać, że to, co szan. p. Zybkiewicz chciał, komisya stała zrobić będzie powinna, i zrobić musi. Z. ten brzmi: (czyta) Komisye mogą przyzywać na posiedzenia posłów należących do grona swego dla szczegółowych wiadomości z głosem doradczym.

Komisye mają prawo zapraszać także osoby po za obrębem Sejmu będące w celu objaśnienia i sprawdzenia w szczegółowych przedmiotach, i żądać od władz rządowych potrzebnych dat lub wyjaśnień za pośrednictwem Marszałka.

Otóż macie panowie wszystko, co wniosek p. Zybkiewicza w sobie mieści. Teraz muszę jeszcze odpowiedzieć cokolwiek bliżej na niektóre zarzuty, a

mianowicie na przeciwnieństwa, jakie ten wniosek w sobie zawiera. Oto słyszeliśmy zarzut, że w Sejmie stronnictwa wybierają komisye, słyszeliśmy dalej i ten wyraz, że w tej sprawie nieparcyalnych nie znajdzie w Sejmie ludzi, więc komisji tej nie możnaby z pośród Sejmu wybrać; ale dla czego szan. p. Zyblikiewicz żąda, aby komisya ta złożoną była z członków Sejmu, a więc właśnie z tych parcyalnych ludzi, bo bezparcyalnych według jego zdania nie ma?

Gdyby szan. p. Zyblikiewicz postawił był wniosek, aby komisya ta po za Sejmem z członków tylko po za Sejmem zostających była złożoną, to rozumiałbym — ale tak, na cóż wkłada do niej członków Sejmu? Jeżeli Panowie chcecie kwestyę tę raz ostatecznie rozwiązać, rozstrzygnąć, to nie wybierajcie ani po za Sejmem komisji, ani nie odsyłajcie sprawy tej na powrót do Wydziału krajowego, bo tym sposobem i na przyszłej sesji nie będzie rozstrzygnięta. Wniosek p. Zyblikiewicza, jeżeliby się utrzymał, do czego poprowadzi? Oto Wydział krajowy przedłoży nam go na najbliższym posiedzeniu przyszłej kadencji Sejmu wraz ze swoim projektem do ostatecznego załatwienia tej kwestji. Wniosek ten pójdzie do osobnej dla niego nowo wybranej komisji, a przypuściwszy, że sesya będzie trwała 6 lub 8 tygodni, to znowu nic się nie zrobi, bo zresztą trudno przypuścić, aby Wydział krajowy chciał zdanie swoje zmienić, tembardziej że nie wie, jakie są życzenia Wys. Izby, jaką zasadę przyjęto, co będzie w jego wniosku zmienione, to albowiem co wyrobiono w komisji, to nie może w niczem wiązać Wydziału krajowego, tembardziej ile że oświadczyłem, że nasze zasady w komisji nie są tak stanowczo postawione, aby w dalszym rozbiórce nie mogły być zmienione.

Na wniosek ks. Pawlikowa nie widzę potrzeby odpowiadać, bo zdaje mi się, żebyśmy zdążyli do czegoś nadzwyczajnego, gdybyśmy chcieli zapytywać wszystkie Rady powiatowe, a Rady powiatowe pytałyby znowu Rady gminne, nie zdążylibyśmy tą drogą do końca, i łatwo być może, żebyśmy dostali wniosek podobny temu, jaki był wniosek Rady powiatowej w Buczaczu, z którego nie mogliśmy korzystać, bo był za nadto partykularnym. Co do kwestji kosztów, nikt nie może tem straszyć, bo każdy członek komisji będzie brał to, co my bierzemy jako posłowie t. j. 3 złr., i uważam, że jeżeliby nie ta komisya pracowała, to członkowie Wydziału krajowego pracować będą musieli, którzy więcej pobierają, jak 3 złr. dziennie, mamy więc tym sposobem jeszcze oszczędność, jeżeli stała komisya wybraną zostanie. Wydział krajowy potrzebuje do czego innego swych

sił, on ma się czem zajmować. Wszak wiecie Panowie, że Wydziałowi krajowemu przybywa ciągle pracy pod względem administracyjnym i ustawodawczym, i już dziś zaledwie podołać może tym pracom, a jakież skutki będą, gdy jeszcze większą nałożymy na niego pracę?

Co do składu komisji upoważniony jestem oświadczyć, w imieniu komisji, że się zgadzam na wniosek p. Krzeczunowicza, i skoro Wys. Izba uchwali ten wniosek, przystąpić możemy do wyboru nowej komisji, bo istotnie może być potrzeba, ażeby ta komisya dłużej się zastanawiała, jak tylko przez czas interwala pomiędzy Radą Państwa a Sejmem. Wniosek tedy p. Krzeczunowicza komisya przyjmuje, by wybrać nową komisję. Co się zaś tyczy obaw posła Zyblikiewicza, żeby ta kwestya propinacyjna nie została fałszywie rozwiązana, to tylko na to muszę zwrócić uwagę Wys. Izby, że kwestyę administracyjną nie Sejm nasz rozwiązał; ztąd przeto nie można ciągnąć tej konkluzji, by Sejm fałszywie rozwiązywać miał obecną kwestę; zresztą nie będę czasu zabierać, proszę tylko, by Wys. Izba obok wniosku p. Krzeczunowicza przyjęła wniosek przez komisję proponowany jako jedynie możliwy i prowadzący do celu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie najprzód wniosek p. Zyblikiewicza, a potem jako dodatek do tego wniosek ks. Pawlikowa. Najbliższy wnioskowi komisji jest wniosek p. Krzeczunowicza, tylko z małą zmianą, że nie ta komisya, która istnieje, lecz nowo wybrać się mająca ma dalej radzić. Więc najprzód wniosek p. Zyblikiewicza poddam pod głosowanie; proszę go odczytać.

P. hr. Ad. Potocki. Jabym prosił o odczytanie tych wszystkich wniosków.

Marszałek. Ażeby każdy wniosek odczytać?

P. hr. Ad. Potocki. Tak jest, każdy.

Marszałek. Proszę odczytać.

Sekretarz p. Pfeiffer. (Czyta wniosek p. Zyblikiewicza, potem ks. Pawlikowa.

P. ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Wnosok p. Zyblikiewicza zhadzaje sia z moim w tem, aby widesłaty do Wydiłu krajewoho, i jabym prosył kniazia Marszałka, aby jeszcze hołosowano, czy widesłaty do Wydiłu krajewoho, a druhe, aby perejty do poriadku dnewoho.

P. Zyblikiewicz. Nie, najpierw, czy przejść do porządku dziennego.

P. Krzeczunowicz. Mój wniosek nie przeszkadza w niczem wnioskowi komisji.

Marszałek. Tak jest ma tylko małą poprawkę.

P. Zbyszewski. Jabył prosił o głos co do formalnego traktowania.

Marszałek. Co do formalnego traktowania p. Zbyszewski ma głos.

P. Zbyszewski. Co do formalnego traktowania jestem upoważniony oświadczyć, że komisja uprasza, aby ją nieuwzględnić dalej jako istniejącą, i zaraz przystąpić do wyboru nowej.

Marszałek. Wniosek ks. Pawlikowa jest najdalszym, bo przekazuje całą czynność Wydziałowi krajowemu, gdy przeciwnie p. Zyblikiewicz stawia wniosek, by Wydział krajowy złożył osobną komisję.

Zyblikiewicz. W tym razie ma ks. Pawlików rację, że my jednego i tego samego żądamy, a wiadomo tymczasem, bo z ust p. sprawozdawcy, że Wydział krajowy przedłożył projekt, który tu odczytany został, i który ks. Pawlików chce odesłać nazad do Wydziału krajowego. Ja stawiam wniosek aby głosowano w tym porządku: 1. Czy Wys. Izba przechodzi do porządku dziennego nad wnioskiem komisji; po 2. czy odesłać na powrót całą sprawę do Wydziału krajowego, lub nie, 3. różnica między moim wnioskiem a ks. Pawlikowa.

P. hr. Adam Potocki. Nietylko, że jest różnicą, ale można i jeden i drugi wniosek przyjąć, i wybrać taką komisję ankietową (enquête) i zaważać Rady powiatowe a przesłanie zdań stósownie do wniosku ks. Pawlikowa.

P. Skrzyński. Wszyscy członkowie dotychczasowej komisji propinacyjnej jako tacy złożyli mandaty, Sejm ma więc wolne ręce do przeprowadzenia wyboru tej nowej komisji.

Marszałek. Pierwszy wniosek jest, by przejść do porządku dziennego. Więc podam go pod głosowanie.

Posel Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Posel Skrzyński. Dam jedno objaśnienie, które może znacznie rzecz uprościć. Mnie się zdaje,

że to co sprawozdawca powiedział, nie wszyscy zrozumieć. Otóż to ma znaczyć, że wszyscy członkowie komisji w tej chwili swe mandaty złożyli, a zatem wolne ręce macie panowie do wyboru.

Marszałek. Pierwszy wniosek jest, aby przejść do porządku dziennego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Głosy. Prosimy przeciwną próbę zarządzić.

Posel Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Posel Skrzyński. Ja wnoszę imienne głosowanie, jeżeli jakkolwiek niepewność się okaże.

Głosy. Głosowanie już było. Oczywiście większość. Bez wątpienia.

Marszałek. Jest wniosek o imienne głosowanie

Głosy. Ależ nie ma wątpiwości; czy jest wątpiwość? (Wrzawa.)

Posel Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Skrzyński ma głos.

Posel Skrzyński. Stawiam wniosek imiennego głosowania.

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje). Jest dostatecznie poparty. Proszę panów, jest głosowanie nad tem, czy nad wnioskiem przejść do porządku dziennego, czy nie. Kto jest za tem, powie tak, kto jest przeciwny, powie nie.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów).

Agopsowicz (nie); hr. Badeni (nie); ks. Baworowski (nie); Barszcz (tak); Battaglia (tak); hr. Baworowski (nie); Bazylewicz (tak); Bocheński (tak); Boczkowski (tak); Bodnar (tak); Borkowski (tak); Borysikiewicz (nieobecny); Cichorz (tak); Cieński (tak); Chrzanowski (nie); Cywiński (tak); Czaczkowski (tak); Czajkowski (nie); X. Czartoryski Jerzy (tak); X. Czartoryski Konstanty (tak); Czerkawski (tak); Dunajewski (nie); Ditrych (tak); Dubs (nie); ks. Dzerowicz (tak); Dziewoński (tak); Dziubaty (tak); Dzwonkowski (nie); Fibauzer (tak); Gałeczki (nieobecny); Gniwosz (nie); Gnoiński Jan (nie); Gnoiński Michał (nie); hr. Golejewski (tak); hr. Gołuchowski (nieobecny); Grocholski (nieobecny); Gross (nie); Gulak (tak); ks. Guzałowicz (nieobecny); Halik (tak); Haller (nie); Haus-

ner (nie); Helzel (nie); Hönigsman (tak); Horodyski (tak); Hoszard (nie); Hubicki (nie); Jabłonowski (nie); Jakóbiak (tak); Janowski (tak); Iszczuk (tak); Koczyndyk (tak); Kabat (nie); Kamiński (nie); Kierniczny (tak); Kocko (tak); Koroluk (tak); Koczyński (tak); Kosiński (nie); Kowalski (tak); Kowbasiuk (tak); Kozłowski (nie); Krański (tak); Krzczunowicz (nie); Kulik (tak); Landesberger (nieobecny); Litwinowicz (nie); Laskorz (tak); Ławrowski (nieobecny); Ławrynowicz (tak); Łepkaluk (tak); hr. Łoś (nie); Majer (nie); Makowicz (tak); Manasterski (nieobecny); Manastyrski (nieobecny); hr. Mier (nieobecny); Minkowicz (tak); Morawski (tak); Morgenstern (tak); Nalepa (tak); Niezabitoński (nie); Oskard (tak); Ozarkiewicz (tak); Papeczuk (tak); Paszkowski (nie); Pawlików (tak); Pfeiffer (nie); Pietruszewicz (tak); Pietruski (nie); Pilipów (tak); Podlewski (nie); Polanowski (nie); Polański biskup (nieobecny); ks. Polański (nieobecny); Popiel (nie); hr. Potocki Adam (tak); hr. Potocki Alfred (nieobecny); ks. Pukalski (nieobecny); Puskasz (tak); Rulf (nieobecny); Rękas (tak); Rogawski (tak); Rutowski (nie); Samelsohn (nieobecny); X. Sanguszko Paweł (nieobecny); X. Sapieha Adam (nieobecny); Sapruka (tak); Sawczyński (nie); Seidler (nie); Skrzyński (nie); Słupczy (tak); Smarzewski (nieobecny); Smolka (nieobecny); ks. Solikowski (tak); Starowiejski (nie); Stępek (tak); Stuglik (tak); Sycz (tak); Szeleszczyński (tak); Szulak (tak); Szujski (nie); Szumańczewski (tak); Szuszkiewicz (nieobecny); Szymonowicz (nieobecny); hr. Tarnowski Jan (nie); hr. Tarnowski Stanisław (nie); Tomuś (nie głosuje); Torosiewicz (nie); Trzeciecki (nie); Tyszkowski (nieobecny); Wężyk (nie); ks. Wierzchlejski (nie); Wiśniowski (tak); hr. Wodzicki Hen. (nie); hr. Wodzicki Ludwik (nie); Wolny (tak); Wyrobek (nie); Zborowski (tak); Zbyszewski (nie); Ziemiałkowski (nieobecny); Zyblikiewicz (tak); Zynczak (tak).

Marszałek. Przytomnych było 119, jeden nie głosował, zostało 118, z tych za przejściem do porządku dziennego było 66, przeciwko 52. A zatem przechodzi się nad wnioskiem komisji do porządku dziennego. Teraz drugie pytanie. Kiedy nie będzie oddzielnej komisji, to Wydział...

Głosy. Nie koniecznie.

Marszałek. Trzeba wniosek podać w dosłownem brzmieniu, bo inaczej nie można będzie końca dojść. Naprzód wniosek ks. Pawlikowa. Proszę go odczytać.

Sekretarz Pfeiffer (czyta wniosek ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Wątpliwa ilość posłów powstaje).

Głos. Proszu po ymeniu.

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Podam pod głosowanie, czy ma być imienne głosowanie, czy nie. Kto jest za imiennem głosowaniem, zechce wstać. (Dostateczna liczba powstaje). Jest poparty. Więc będzie imienne głosowanie. Podaję pod głosowanie wniosek ks. Pawlikowa. Kto jest za nim, powie tak, kto przeciwko niemu, powie nie.

Sekretarz Pfeiffer (czyta spis posłów).

Agopsowicz (nie), hr. Badeni (nie), ks. Barewicz (nie), Barszcz (tak), Battaglia (tak), hr. Baworowski (nie); Bazylewicz (nie głosował), Bocheński (nie), Boczkowski (nie), Bodnar (tak), hr. Borkowski (nie), Borysikiewicz (nieobecny), Cichorz (tak), Cieński (tak), Chrzanowski (nie), Cywiński (nie), Czackowski (nie), Czajkowski (nie), ks. Czartoryski Jerzy (tak), ks. Czartoryski Konstanty (nie), Czerkawski (nie), ks. Ditrych (tak), Dubs (nie), ks. Dzerowicz (tak), Dzierżewski (nie), Dziubaty (tak), Dzwonkowski (nie), Dunajewski (nie), Fihauser (tak), Gałęcki (nieobecny), Gniewosz (nie), Gnoiński Jan (nie), Gnoiński Michał (nie), hr. Golejewski (nie), hr. Gołuchowski (nieobecny), Grocholski (nieobecny), Gross (nie), Gulak (tak), ks. Guszałewicz (nieobecny), Halik (nie), Haller (nie), Hausner (nie), Helcel (nie), Hönigsman (nie), Horodyski (nie), Hoszard (nie), Hubicki (nie), Jabłonowski (nie), Jakóbiak (tak), Janowski (tak), Iszczuk (tak), Koczyndyk (nie), Kabat (nieobecny), Kamiński (nie), Kierniczny (tak), Kocko (tak), Koroluk (tak), Koczyński (nie), Kosiński (nie), Kowalski (tak), Kowbasiuk (tak), Kozłowski (nie), Krański (nie), Krzczunowicz (nie), Kulik (tak), Landesberger (nieobecny), ks. Litwinowicz (nie), Laskorz (tak), Ławrowski (nieobecny), Ławrynowicz (tak), Łepkaluk (tak), hr. Łoś (nie), Majer (nie), Makowicz (tak), ks. Manasterski (nieobecny), Manastyrski (nieobecny), hr. Mier (nieobecny), Minkowicz (tak), Morawski (nie), ks. Morgenstern (tak), Nalepa (tak), Niezabitoński (nie), Oskard (tak), ks. Ozarkiewicz (tak), Papeczuk (tak), Paszkowski (nie), ks. Pawlików (tak), Pfeiffer (nie), ks. Pietruszewicz (tak), Pietruski (nie), Pilipów (tak), Podlewski (nie), Polanowski (nie), Polański ks. biskup (nieobecny), Polański ks. (nieobecny), Popiel (nie), hr. Potocki Adam (tak), hr. Potocki Alfred (nieobecny), ks. Pukalski (nieobecny), Puskasz (tak), Rękas (tak), Rogawski (tak), Rutowski (nie), Rulf (nieobecny), Samelsohn (nieobecny), ks. Sanguszko Paweł

(nieobecny), ks. Sanguszkowski (nieobecny), ks. Sapięha Adam (nieobecny), Sapruka (tak), Sawczyński (nieobecny), Sejdler (nie), Skrzyński (nieobecny), Stupczy (nie), Smarzewski (nieobecny), Smolka (nie), ks. Sulikowski (tak), Starowiejski (nie), ks. Stępek (tak), Stuglik (tak), Sycz (tak), Szeleszczyński (tak), Szulak (nieobecny), Szujski (nie), Szumańcewski (nie), Szuszkiewicz (nieobecny), Szymanowicz (nieobecny), hr. Tarnowski Jan (nie), hr. Tarnowski Stan. (nie), Tomuś (nieobecny), Torosiewicz (nie), Trzeciecki (nie), Tyszkowski (nieobecny), Wężyk (nie), ks. Wierzchlejski (nie), Wiśniowski (tak), hr. Wodziecki Henryk (nie), hr. Wodziecki Ludwik (nie), Wolny (tak), Wyrobek (nie), Zborowski (tak), Zbyszewski (nie), Ziemiałkowski (nieobecny), Zyblikiewicz (nie), Zynczak (tak).

(Po skończonem głosowaniu).

Posel Halik. Proszę o głos. Ja się omyliłem.

Marszałek. Tu głosu nie ma. Głosujących było 116. Z tych za wnioskiem ks. Pawlikowa było 51, przeciwko 65. Więc wniosek upadł. Następuje wniosek p. Zyblikiewicza.

Sekretarz Pfeiffer (czyta wniosek p. Zyblikiewicza).

Marszałek. Poddam cały wniosek pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem p. Zyblikiewicza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość. Wniosek przyjęty. Przez przyjęcie wniosku p. Zyblikiewicza, upada wniosek p. Krzeczunowicza.

Następuje z porządku dziennego sprawozdanie komisji budżetowej o fundacyi Hipolita Czajkowskiego. P. Zyblikiewicz jest sprawozdawcą.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (z trybuny czyta: Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie fundacyi s. p. Hipolita Czajkowskiego. /Alegat LIII.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt nie żąda głosu?

Posel Trzeciecki. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Trzeciecki ma głos.

Posel Trzeciecki. Nie znam dobrze interesu, bo nie wiem, jakie ciężary istnieją na dobrach Dydiatycze. Wiem tylko, że i ja miałem tam sumę, i to, że są znacznej wartości, a zatem nie odpowiada jej bynajmniej roczna renta 600 złr., którą familia Nowaczyńskich miałaby płacić. Więc życzyłbym sobie,

by ktoś z członków Wydziału krajowego albo komisji dał w tym względzie bliższe objaśnienie.

Posel Pietruski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Pietruski, jako członek Wydziału krajowego ma głos.

Posel Pietruski. Jakkolwiek ta rzecz do sprawozdawcy należy, przemawiającego w imieniu komisji, która się tem zajęła i posiada akta, jednakowoż jako referent w Wydziale krajowym będę miał zaszczyt dać wyjaśnienie. Te dobra są znaczne, ale tak znaczne, jak dobra, są i długi. Wydział krajowy wszedł z tego powodu w rokowania. Teraz na razie nie mogę wykazać cyfry, bo aktów tu nie mam, ale ekstrakt tabularny tak jest zawiły stan bierny tych dóbr taki znaczny, że długi sięgają prawie wartości i jeżeli weźmiemy na rozwagę, jak u nas interesa z majątkami tak zadłużonemi idą, to rezultat z tych funduszów okazałby się prawie nie nieznaczącym. Gdybyśmy nie weszli w układy, fundacya nieby nie dostała, tembardziej, że dobra te są już w drodze extrakcyi, a każdy wie, że jeżeli dobro w drodze licytacyi są sprzedawane, w znacznie mniejszej wartości się sprzedają, a te były jeszcze wyczerpane przez procenta. Tak więc tylko dobrej chęci pani Nowaczyńskiej i jej uszanowaniu dla woli fundatora przypisać należy, żeśmy dostali 12.000 z tego funduszu, bo jeżeli by tak dalej szło, jak idzie z funduszami, ani grosza byśmy nie dostali. Zważywszy wszystkie te okoliczności z całą sumiennością mogę polecić Wysokiemu Sejmowi wniosek ten do przyjęcia; tym sposobem bowiem uratujemy przynajmniej fundusz kilkunastutysięczny.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda. (Milczenie). Więc rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca nie ma zapewne nic do powiedzenia.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nic.

Marszałek. Więc przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta):

«Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Własność dóbr Dydiatycze na fundacyę stypendyjną imienia Hipolita Czajkowskiego zapisanych, ma być odstąpioną pani Felicyi Nowaczyńskiej pod następującemi przez nią przyjętymi warunkami:

a) ażeby z kapitału 12.000 złr. w. a., który według propozycyi pani Nowaczyńskiej na rzecz fundacyi za odstąpienie prawa własności dóbr

Dydatyczne na tychże dobrach zabezpieczone być mają suma 3000 złr. w. a. równocześnie z zawarciem układu ostatecznego w sprawie powyższej do kasy krajowej w gotówce złożoną została;

b) ażeby reszta w kwocie 9.000 złr. zainstalowana została na hipotece dóbr Dydatyczne w ten sposób, iżby prócz pożyczki z galicyjskiego zakładu kredytowego lub innego instytutu publicznego, aż do wysokości 35.000 złr. w. a. zaciągniętej, żaden inny ciężar ani dług powyższego kapitału 9.000 złr. nie poprzedzał.

c) ażeby i ta ostatnia suma 9 000 złr. spłaconą została w gotówkę do kasy krajowej zaraz po wygaśnięciu prawa na rzecz Alexandra i Matyldy Wiener testamentem z dnia 27. maja 1862. zabezpieczonego;

d) ażeby pani Nowaczyńska zobowiązała się należytość do przeniesienia własności dóbr Dydatyczne tak z tytułu przejścia onych na rzecz fundacji jako też odstąpienia na własność pani Nowaczyńskiej całkowicie spłacić.

2. Upoważnia się Wydział krajowy do zawarcia w tej sprawie ostatecznego układu na podstawie powyższych warunków.

Marszałek. Kto się z tem zgadza zechce rękę podnieść (Większość podnosi ręce). Wniosek jest przyjęty. Następuje dalej z porządku dziennego sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem dotacji dla członków Rady szkolnej. P. Zyblikiewicz jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej krajowej.

Wydział krajowy przedłożył następujące sprawozdanie:

Wysoki Sejmie!

Najjaśniejszy Pan przychyliwszy się do prośby Wysokiego Sejmu raczył najwyższem postanowieniem z dnia 25. czerwca przyzwolić na ustanowienie krajowej Rady szkolnej i zatwierdzić odpowiedni statut organizacyjny.

Rada ta weszła w życie z dniem 24. stycznia 1868 i składa się:

1. Z Namiestnika lub zastępcę z jego ramienia wyznaczonego;

2. z każdorazowego referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych;

3. z dwóch inspektorów do posiedzeń Rady szkolnej przywołanych przez Namiestnika;

4. z dwóch duchownych przez Najjaśniejszego Pana powołanych;

5. z członka Wydziału krajowego przez Wydział krajowy wydelegowanego;

6. z dwóch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa;

7. z dwóch osób zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Z tych członków, członkowie pod liczbami 4, 6 i 7. wyrażeni nie pobierają żadnego wynagrodzenia za ich czynności w radzie szkolnej.

Zważywszy, że czynności Rady szkolnej obejmują całe kierownictwo szkół ludowych i średnich w naszym kraju tak we względzie administracyjnym, jakoteż naukowym;

zważywszy, że czynności te wymagają zmuśnej pracy i poświęcenia znacznej części swojego czasu;

zważywszy, iż niepodobna żądać, aby członkowie Rady szkolnej oddani różnym zawodom pracowali dla ogółu bez wynagrodzenia i tym sposobem ponosili dotkliwie straty w bycie swoim materyalnym;

zważywszy nakoniec, iż gdy niema specjalnych funduszy na ich wynagrodzenie, słusznem jest, iżby fundusz kraju, dla którego pracują, wynagrodzenia tego dostarczał.

Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Następujący członkowie krajowej Rady szkolnej; jako to: dwaj duchowni, przez Najjaśniejszego Pana powołani, dwaj delegowani, wybrani przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa i dwie osoby zaszczytnie znane w zawodzie naukowym przez Wydział krajowy przedstawione, a przez Najjaśniejszego Pana mianowane pobierać będą z funduszu krajowego poczynawszy od 24. stycznia 1868. za kwitami przez przewodniczącego w krajowej Radzie szkolnej

koramizowanemi, roczne wynagrodzenie w sumie 1200 złr. w. a. miesięcznych ratach z dołu, a to :

Duchowni przez Najjaśniejszego Pana mianowani aż do odwołania przez Wysoki Sejm wypłaty tego wynagrodzenia, delegowani zaś miast i mianowani przez Najjaśniejszego Pana członkowie z zawodu naukowego przez czas trwania mandatu, to jest przez lat trzy.

Członek nie biorący udziału w czynnościach krajowej Rady szkolnej przez cały miesiąc, nie ma prawa do wynagrodzenia na ten miesiąc przypadającego. Zasadę tę zastosować także należy do wynagrodzenia za czas ubiegły na raz wypłacić się mającego."

Wniosek ten Wydziału krajowego przekazała Wysoka Izba do opinii komisji szkolnej z łona Sejmu wybranej. Komisja szkolna dawszy swoją opinię odstąpiła sprawę komisji budżetowej. Co do ostatnich wniosków komisji edukacyjnej czyli szkolnej, i tyle się ona nie zgadzała z wnioskiem Wydziału, iż żąda, aby płaca nie 1200 lecz 1500 rocznie wynosiła. Również nie zgadzała się, aby członkowie pobierali pensje za kwitami, dopiero mającymi się koramizować. Nareszcie kiedy w projekcie Wydziału członkowie Rady szkolnej mieliby za miesiąc pobierać płacy, jeżeli nie sprawują czynności, zwróciła uwagę komisja szkolna na to, iż chociaż członek Rady szkolnej nie jest na miejscu, mimo to może być zatrudnionym mając sobie polecone do ocenienia rozmaite dzieła lub pisma. Więc być może, że choć nie jest obecnym, może być czynnym. Komisja budżetowa wszelako nie chcąc fundusz krajowy na zbytne wydatki narażać, poprzestała na pensji przez Wydział krajowy proponowanej, to jest na 1200 złr. Nie sądzi ona bynajmniej, że to będzie dostatecznem wynagrodzeniem, lecz tylko przez wzgląd na stan funduszków krajowych oświadcza się za tem. Co do koramizowania kwitów nie upatruje komisja w tem nic innego, tylko zwykły porządek kasowy; a następnie co do wyłączenia jednego miesiąca, jeżeliby członek Rady szkolnej nie był czynny, komisja oczywiście na względzie miała, że jeżeli w domu jest zajęty pracami, musi także płacę pobierać. Z tego powodu komisja popiera wniosek Wydziału.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel ks. Ozarkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Ozarkiewicz ma głos.

Posel ks. Ozarkiewicz. Ja w tim predmeti dołho rozwoodyty sia ne budu, łysz nekotorii toczki pidnesu z sprawozdanyja komisji w sprawie wynadho-

rody dla członów Rady szkolnoj. Taja Rada szkolna newhodžu, jakim sposobom ustanowlenoju zistała zaczęła swoi diłanyja od 24. sicznia 1868. Tohdą, koły taja ustanowliła sia, niezoho ne wspomynano czy tui członcy wchodiaszcza w skład toj Rady budut poberały wynadhorodu za swoi trudy iły ni, a to widaj dla toho taja kwestyja ne buła tohdą poruszona, jak zdaje sia, szczo toj organ na podobnoj pidstawy ne buwby ustanowlenyj. Nyni jesły ta Rada szkolna wże całkom swoji obowiazki wypołniaje i dla wsieh stała sia prawom, pidnoszu hołos szczo okazaty, dłaczohto nyni inaczej dije sia. Widomo jest wsim, moi hospodynowe, że na zasidanyjach mynuwszych buła łysz taja toczka poruszona, szczo członcy Rady, z pocutia obywatelskoho i poświaszczenyja sia dla obszczoj sprawy ciłoho kraju budut trudyty sia, dłaczohtoż nyni nowa kwestyja jest predložona, a to : aby tychże członów opłaczowaty? Wsi członcy wchodiaszczii w skład Rady szkolnoj, majut swoje zapewnene stanowyszcze w innom zawodi, poberajut iły pensyju innu, iły majut inni zapomożeni dochody, toż dla obowiazku czesty własnoj i poświaszczenyja sia dla swojeho naroda jako członcy Rady szkolnoj ne powynny nyni wynadhorodzenyje pobyraty.

W proczem sija sprawa jest to sprawa poświaszczenyja, sprawa kotru i Rada szkolna za sprawu żywotnu poważaty powynna, i za takuju sprawu żadnoj wynadhorody ne żedaty. Pohlanimo dalij na rady i wydiły powitowi, czyż tu ne robiat po najbilszoj czasty za darmo? Ale pomynuwszy to vse, jesły tutki wedesia dyskusija o wynadhorodzenyje dla członów Rady szkolnoj, a dla toj ciły, jak w sprawozdanyju objawleno nema żadnoho fonda specyalnoho, czy jest to słuszne, aby fond krajewyj na sije diło hroszej dostarczał? Jesły członcy rad powitowych ne sut wynadhorodzeni, ale z poświaszczenyjem własnem dla kraju trudiat sia, to własny i tut żadnoj wynadhorody ne powynno buty, ale jesły wże konieczno wynadhorodzaty członów Rady szkolnoj zamirajut, toż bułoby dałeko słuszniszcie i sprawydływsze, ażeby toje z fonda krajewoho, kotoryj i tak wże jest różnorodnymy diłamy obťaženyj, dostarczało sia, ale z fonda derżawnoho, z kotoroho i mnii członcy tojże Rady wynadhorodu poberajut. Ne konsekwentno bułoby jednych z fonda derżawnoho, a druhych z fonda krajewoho upłaczowaty, bo wsi członcy jako riwni pered łycem prawa i w wypołnenyju obowiazkiw, powynny dla sej instytuciji od derżawy opłaczonymy buty. Dalij: jesły członcy Rady szkolnoj opłaczowaty sia wże budut, to wijde potom z toho, że członcy wydiłiw i rad powitowych budut takōż wynadhorodzenyja stosownoho do ich trudiw żedaty, tym nałożeno na kraj

nowyj tiahar, z kotorym i za ciłu autonomiju podiakowałby bo tak do toho pryhodyt, a sredstw nema; ciłyj bo kraj pid nawałom wydatkiw stolnaje i w bezdnu dołhiw wpadaje.

Na kincy wpadaje mini w oczy i toje, że tu 2 duchowni pid 4. wykazanni majut buty pry Radi szkolnij dopoty, dopoki sojm ich ne widkłyczy hde prowne ynni zostajut do czasu trewania ich mandatiw. Ze wzhladu, na wse mnoju izreczennoje, i z wzhladu na roźdennoje sostojenyje naszoho materialno zrujnowanoho kraju stawliaju wnesenyje kotore tak zwuczyt. (Czyta): «Sprawu wynadhorody dla członiw Rady szkolnoj poruczyły Wydiłowy krajowemu, szczoob:

- 1) tojże dla członiw pid 4, 6 i 7 oznaczonych kasatelno pokrytia wydatkiw z fonda derżawnoho z wys. prawytelstwom porozumił sia.
- 2) Duchownych z innymi członamy Rady szkolnoj szczo do trewanija ich służby równouprawnity.

Marszałek. Podam wniosek ks. Ozarkiewicza do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz. (Czyta wniosek ks. Ozarkiewicza).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów wstaje). Wniosek jest poparty.

P. Dunajewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Wydział krajowy opiera swój wniosek na zasadzie wynagrodzenia za usługi krajowi niesione. Zasada ta tak jest słuszną i sprawiedliwą, że trudno sobie wytłumaczyć, jakim sposobem i na jakiej podstawie można jej przeczyć. Zasadą uznana jest u wszystkich narodów cywilizowanych, że każdej pracy należy się odpowiednie wynagrodzenie, bez różnicy, czy praca ta odpowiada naszym potrzebom duchowym, czy naszym potrzebom materyalnym. W prawdzie niewątpliwie, potrzeby duchowej ocenić nie można, i jest zasadą prawną dawnych Rzymian, że takie prace duchowe są wyższe nad wszelką cenę. Ale gdy już opatrność tak świat urządziła, że nie możemy usług najszlachetniejszych wymagać od kogokolwiek bez odpowiedniego wynagrodzenia, istotnie dziwić się wypada, jak można odpowiednio nie wynagrodzić tych ludzi, których ustawa przez Najj. Pana sankeyonowana powołuje do kierownictwa wszystkimi szkołami średnimi i ludowymi, a więc do zapewnie-

nia następcom naszym przyszłości pod względem oświaty. Co do zasady musi się każdy zgodzić z Wydziałem krajowym; jednakowoż mam tu jeszcze tę wątpliwość, czyli raczej zapytanie, które zapewnie szan. p. sprawozdawca rozwiąże, oparte na art. 4. statutu Rady szkolnej przez Sejm uchwalonego a przez Najj. Pana sankeyonowanego. (Czyta artykuł 4. ustawy o Radzie szkolnej.)

Otóż nie jestto już tylko trudność formalna któraby powinna być usunięta, ale mnie się zdaje, że Wys. Izbie byłoby pożądanem, słyszeć opinię tych mężów, którzy zasiadają w Radzie szkolnej, jakie też mają wyobrażenie. Byłoby zatem do życzenia, żeby ich się zapytano o to, być może, że to się już stało, ale z wniosku tego nie można poznać, czy opiera Wydział krajowy na wniosku Rady szkolnej, czy i jaka różnica zachodzi, i w czym się zgadza co do zasady wynagrodzenia. Mam zresztą zarzuty przeciw pojedynczym punktom i zastrzegam sobie głos przy dyskusyi szczegółowej.

Marszałek. P. Pilipów ma głos.

P. Pilipów. Meni się zdaje, że jak każda rada bude się płatyty, to i taja, szczo maje nadzir nad trywiałkami bude takōż żelały, aby zapłatyty, i ne bude robyty za darmo. Jesły sia oberaje do radi szkolnij, to ne oberaje sia takoho, kotryj ne maje nic, ale takoho, kotryj maje majatok i z dobroho sercia robyt. (Wesołość).

Marszałek. P. Trzeciecki ma głos.

Głosy: Niema go w sali.

Marszałek. A więc p. Potocki ma głos.

P. hr. Potocki. Już było wykazane, jak wniosek tak Wydziału jak i komisji jest sprawiedliwy i słuszny. Pomimo tej słuszności i sprawiedliwości tak pierwej słyszeliśmy głosy powstające przeciwko niemu, a mianowicie z tej strony (wskazuje na stronę prawą). Otóż chciałbym przede wszystkim podnieść tę wątpliwość, czyli rzeczywiście dobrze zrozumiane jest zadanie Rady szkolnej, dziś reprezentującej władzę szkolną nad wszystkimi gimnazjami itp. Azatem czynność jej jest całoroczną, i tak dobrze jest każdy inny urząd, Rada szkolna musi pilnować swoich godzin, swego czasu, aby w ciągu roku wszystkim powinnościom zadość uczyniła. Było mówione, że wybierając do tego mężów, którzy rzeczywiście mają zaufanie, moglibyśmy się spodziewać, że oni swoje prace i swój czas za darmo poświęcą, — ale nikt nie wystąpi z tą myślą, że posłowie nie mają

zaufania kraju, przecież za każdy dzień tu przepędzony przyjmuje dyety. Jeżeli dziś nie możemy tu na 6 tygodni zjechać i nie możemy tej ofiary dla kraju przynieść za darmo, jakimże prawem, a nawet powiem jakim czołem żądalibyśmy od drugich, aby nie 6 tygodni, ale cały rok poświęcili, tem bardziej że my wybierając tych ludzi, których powołujemy, lub chcemy aby powoływano, nie możemy się ograniczyć do ludzi majątnych. Przedewszystkiem musimy szukać znajomości rzeczy, czy ona się łączy z majątkiem, czy ze stanem majątku mniej dobrym. Dodałbym do tej uwagi jeszcze jedną, że ta płaca, którą proponuje komisya budżetowa, dla członków Rady szkolnej, równa się prawie dokładnie dyetom pobieranym przez posłów. Te 1200 złr. są mniej więcej 3. złr. na dzień, ta sama cyfra, jaką wynoszą dyety codzienne posłów. Uważam więc, że nawet godność nasza nie pozwala, abyśmy dla nich żądali poniżej tego, co dla siebie sami żądaliśmy, jakkolwiek nikt tego zażutku przyjąć nie zechce, że w nas nie ma gotowości poświęcenia dla dobra kraju. Oprócz tego chciałbym, nim p. sprawozdawca niewątpliwie tę samą uwagę podniesie, zwrócić uwagę panów na to, co mówione było przez ks. Ozarkiewicza, a mianowicie: co do ustępu drugiego, który tak mówi (czyta) «Duchowni przez Najj. Pana mianowani aż do odwołania przez Wys. Sejm wypłaty tego wynagrodzenia i t. d.» Sądzę, że nie była ani intencya Wydziału krajowego ani też chęć komisyi, ograniczać czas dla duchownych inny aniżeli dla innych członków Rady szkolnej, że redakcyi znaczenie nie jest takie, iż duchowni co roku mają być wybierani, że Sejm może odmówić tej zapłaty, lecz powiedziano w ogóle, że trwać będzie tak długo, dopóki Sejm jej nie odwoła. Że dla niektórych członków mandaty oznaczone są na lat 3, więc też tak długo będą pobierać wynagrodzenie, jeżeli zaś w tym względzie zachodzi jaka wątpliwość, to sądzą, że łatwo będzie przy szczegółowej debacie zmienić redakcyę tego ustępu, aby nie było różnicy. Na ostatek dodam, że chętniebym wniósł podwyższenie tej zapłaty, ale ze względu na stan funduszków muszę się zadowolić tem, co komisya proponuje. Będę więc za cyfrą przez komisję oznaczoną głosował.

Głosy: Zamknąć dyskusję.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani: za wnioskiem pp. Majer, ks. Stępek, Trzeciecki, Skrzyński; przeciw wnioskowi pp. Koroluk, Koczyński, Wężyk, Ławrowski, Ławrynowicz i Kowbasiuk. Kto za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Dys-

kusya jest zamknięta. Wybierzemy jeneralnych mowców.

P. Wężyk. Ja chciałem postawić wniosek i dlatego zapisałem się do głosu.

P. hr. Potocki. Zdaje mi się, że możemy przystąpić do wyboru jeneralnych mowców, bo przy szczegółowej debacie będą mogli głos zabierać.

Marszałek. Więc przystępujemy do wyboru jeneralnych mowców. Przeczytam jeszcze raz zapisanych do głosu. (Czyta powtórnie nazwiska zapisanych pp.)

P. Wężyk. Mój wniosek odnosi się do pierwszego ustępu.

Marszałek. To właśnie nie mógłby być wzięty przy jeneralnej dyskusyi. Zatem nastąpi wybór jeneralnych mowców, i przerwę posiedzenie na kilka minut, ażebyście panowie mogli się porozumieć.

(Po przerwie.)

Marszałek. Jeneralni mowcy są: za wnioskiem komisyi p. Majer, przeciw p. Kowbasiuk. P. Majer ma głos.

P. Majer. Moi panowie! Wiele lat upłynęło, przez które wszystkimi sposobami objawiało się gorące życzenie kraju, aby uzyskać to, co w stosunkach swoich uważał za pierwszy warunek pomyślności poprawy wychowania publicznego. Miał on to jasno przed oczyma, że wychowanie w kraju stanowczo w duchu rzeczywistych potrzeb poprawione być nie może, jeżeli w kraju nie znajdzie się władza, która zdala od wieków politycznych, wolna od nawyknień czysto urzędniczych, biurokratycznych, zapatrywałby się na oświatę jako na zadanie właściwe wymagające świadomości wszelkich środków i uwzględnienia wszelkich warunków, których wyjednanie rokowałoby mogło postęp widoczny w krajach w tej mierze od nas szerszych. Taki organ upatrywano w zaprowadzeniu Rady szkolnej krajowej. Szczęśliwy zwrot okoliczności sprawił, że ta instytucja istotnie udzieloną nam została. Nic więc dziwnego, że kraj powitał ją radośnie; nic dziwnego, że i z ust dostojnego Namiestnika naszego słyszeliśmy przed parą dniami wyrazy stawiające ją na szczycie uzyskanych po dziś dzień autonomicznych urządzeń.

Jeżeli kraj takie nadzieje i takie znaczenie przywiązywał do tej instytucyi, to zaprawdę zapytaćby można, ażali rozprawą o przyznanie słusznego dla jej członków wynagrodzenia, nie ubliżamy sobie i kra-

jowi? Nie pomału też dziwić mię to musi, że słuszność wniosku w tej mierze można było podawać w jakąkolwiek wątpliwość. Gdy jednak tak się stało rzeczywiście, więc głosów tych bez odpowiedzi pozostawić nie możemy. Mowcy, którzy mię poprzedzili wyręczyli mię pod tym względem znakomicie, wykazali bowiem dostatecznie, że według prostego loicznego wywodu i najprostszych zasad ekonomii politycznej i stosunków społecznych rzeczą jest przez się oczywistą, iż członkowie Rady szkolnej bez wynagrodzenia pozostać nie mogą. Kiedyśmy pożąдали Rady szkolnej, toć oczywiście obowiązkiem naszym być musi, wyjednać jej warunki do jej istnienia niezbędne. Wszakże podobno nikt temu zaprzeczać nie będzie, że mimo największego poświęcenia wynikającego ze wzniosłych uczuć moralnych i patryotycznych, człowiek nie przestaje być człowiekiem, jako taki opędząć musi potrzeby wynikające z natury stosunków społecznych. Jeżeli więc środków potemu nie dostarczymy, to odbierzemy tym samym członkom ledwie co zawiązanej instytucji, tę swobodę a może i możliwość działania, która być musi koniecznym warunkiem jej skutecznego rozwoju.

Jeżeli tedy jawną jest rzeczą, że środków dostarczyć musimy, to zachodziłoby tylko pytanie, z jakich źródeł i w jakiej wysokości uczyniłoby to należało. Komisya edukacyjna, która miała sobie udzieloną do opinii wniosek Wydziału krajowego dotyczący tego przedmiotu, zapatruje się nań, z świadomością i uznaniem wysokiej godności Rady szkolnej krajowej, nie tylko kwoty przez Wydział krajowy tytułem wynagrodzenia proponowanej za przesadną nie uznała, ale owszem mocno żałowała, że nie widzi możliwości podniesienia jej do tej wysokości, jakiej i rodzaj zajęcia członków Rady szkolnej i w ogóle jej stanowisko w hierarchii społecznej, niesprzecnieby wymagały. Dlatego czując się skrępowaną złym stanem funduszy, ośmieliła się zrobić małą tylko zmianę we wniosku Wydziału krajowego, proponując w uwagach swoich udzielonej komisji budżetowej, aby w miejsce 1200 przeznaczyła 1500 złr. Gdy atoli różnica jest nie wielką, a powody dla których komisya budżetowa zatrzymała kwotę pierwiastkową łatwo usunąć się nie dają; więc też i komisya edukacyjna poprawki swojej dalej popierać nie będzie.

Wszakże nadmienić mi tu należy, że całe to urządzenie zdaniem komisji edukacyjnej uważać się musi za tymczasowe. Urządzenie stanowcze wtenczas dopiero nastąpićby mogło, gdybyśmy mieli przed oczyma rozkład pracy i całe wewnętrzne urządzenie Rady szkolnej krajowej. Regulamin ten miała ona

sama sobie wypracować. Że do tego nie przyszło, obwinać jej o to nie będziemy, bo nam nie tajne powody, które opóźniły tę sprawę. Dosyć tu wspomnieć o nieprzewidywanej przewłoce w samym ukonstytuowaniu i nawale czynności wymagających niezwłocznego załatwienia. Gdyby przypadkiem w oczekiwany regulaminie rozróżniono członków na pracujących biurowo, załatwiających w ten sposób czynności bieżące i na takich, których głównem zadaniem byłoby należenie do narad kolegialnych; to bardzo być może, że w takim razie choć w części przynajmniej stałoby się zadosyć ks. Ozarkiewicza gorącemu życzeniu

Tymczasem jednak musimy brać rzeczy w ten sposób jak się nam rzeczywiście przedstawiają. Członkowie powołani do Rady szkolnej krajowej, podejmowali prace rzeczywiście, czy to w miejscu sposobem biurowym czy nawet w oddaleniu przez korespondencję i mniej więcej mozolne wypracowanie piśmne. Kto łoży prace, ten tem samem ma prawo do wynagrodzenia, i to tem bardziej, gdy dla niektórych z pomiędzy członków Rady pociągało to konieczność osobnych wydatków, a dla wszystkich nie małe poświęcenie czasu, trud i konieczność zaniechania innego, może osobiście korzystniejszego zajęcia. Z tego względu komisya budżetowa słusznie zgodziła się na to, aby wynagrodzenie udzielono od rozpoczęcia czynności, słusznie też i za tem przemawiać możemy, ażeby to za tymczasowe uważane wynagrodzenie, udzielać bez przerwy dopóty, dopóki na zasadzie przedłożonego sobie stanowczego Rady szkolnej regulaminu, Wys. Izba inaczejby nie postanowiła.

Co się tyczy źródła funduszu, z którego wynagrodzenia pobieraćby należało; niewątpliwie w znacznej części przypadać to powinno na fundusze państwa, już z tego powodu, że Rada szkolna przyjęła czynności urzędników płatnych z takiego funduszu i że w ogóle stosunek potrzeb kraju do jego podatków za tem nie mniejby przemawiał. I dlatego też w wniosku Wydziału krajowego podstawiono, że niektórzy członkowie z funduszu krajowego żadnej zapomogi pobierać nie mogą i pobierać nie będą. Gdyby wszakże część jakaś przypaść miała na fundusz krajowy, to przynajmniej co do mnie w dzisiejszem położeniu przeciw temu przemawiałbym nie mógł. Mojem zdaniem opieranie się wyłącznie na funduszu państwa, skutek uchwały naszej podałoby w wątpliwość. Źródło w tym razie bardzo jest niepewne, ale co jest pewnem, to to, że gdyby fundusz państwa dostarczał dla Rady naszej krajowej całkowitego wynagrodzenia, wtenczas należałoby się pożegnać ze znaczną częścią

jej autonomii. A przecież celem naszym było, aby ją w tym charakterze utrzymać i rozszerzyć o ile możliwości. Przy wmięszaniu się w tę sprawę, przynajmniej nateraz, krajowego funduszu, zawisłość od Rady Państwa i Rządu centralnego koniecznie umniejszyć się musi. Z takich to powodów tak komisya edukacyjna jak i budżetowa odwołanie się tymczasowo do funduszu krajowego uważały za konieczne.

Jedno jeszcze dodać mi wypada, zwrócono tu uwagę i pytano się dla czego odnośnie do duchowieństwa przyznana płaca może być przez Sejm odwołaną, gdy tymczasem inni członkowie Rady mają ją zapewnioną na czas trwania swojego mandatu. Dla zaspokojenia troskliwości w tej mierze, już teraz nadmieniam, że duchowni członkowie Rady szkolnej należą do tych, którzy nie przez pewien czas lecz stale urzędować w niej mogą, gdy tymczasem członkowie inni zmieniają się według swego mandatu, który służy im tylko na 3 lata. Gdy więc członkowie duchowne są niejako urzędnikami stałymi, więc też ich płace stałe są im wyznaczone. Skoro jednak w ogóle władza przyznająca płacę, musi też mieć zawarowane sobie prawo wstrzymania jej w razie uznanej potrzeby, więc też w tym razie prawa tego Sejmowi odmówić nie można.

Zbierając w treści co wypowiedzieć za potrzebne uznałem, powtarzam: że Rada szkolna krajowa zawiązaną została na nasze gorące żądanie; że zawiązana rozwinęła czynności z zadowoleniem kraju, że członkowie jej poświęcali czas i pracę, których gdzie indziej użyćby mogli z większą dla siebie korzyścią, że poświęcenie czasu i pracy a po części poniesiony z własnego funduszu wydatek wymaga wynagrodzenia według wszelkich praw i stosunków ludzkich, że zatem w danym razie konieczność jego wątpliwości ulegać nie może. Upraszam zatem Wysokiej Izby, ażeby w uznaniu tych wszystkich okoliczności przystąpić raczyła do wniosku komisji edukacyjnej a następnie budżetowej, z zastrzeżeniem pomniejszych zmian, które przy szczegółowej rozprawie okazałyby się mogły potrzebnymi. (Brawo).

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Jest to całkiem sprawiedliwa rzecz, szczo szkoły są potriebni jak w jenszych krajach tak i u nas; są ony potriebni i nie można się bez nich obejść. Odnajduję zachody rzecz, że duże nasz kraj mizerne się ma i mnogie tiahariw ponoszą. Uważajmy na to: Do szkoły porządku trzeba, potrzeba utrzymania dla uczytela, a nam trzeba uważać abyśmy się tiahariw na kraj nie nakładali. Spodivaju

sia, że hde nekotory członcy poklykani czerez Najjaśnij-szoho Pana, czy czerez Sojm abo Wydił krajowyj, pensyju wże mająt. Jak samy budemo podbilszowaty wydatki na pensyju, to nasza kasa krajewa ne wystarczyt, bo wsio opłaczujesia z toj kasy, z fonda krajewoho. Jakiż nasz fond krajowyj? Podywim się po sełach, a perekonajem się, szczo duże mnoho jest takich, kotory wynni są dodatki do podatkiw; fond krajowyj rozkładaje kilko się należyt wid koźdoho, wid podatku dodatok, ale mnoho takich ludy się znahodyt, szczo ne wypłatyły, a mało je takich, kotoryby ne były wynni dodatki do podatkiw; są taki bidaki, kotory wynny za 1855 za 1856 i 1857 rik, bo tiaharu na fond krajowyj przybywaje; ale win ne boit się toj restancyi, ne boit się sekwestracyi, bo win ne maże niczo. Pryjde pan komisar abo żandarm na sekwestracyju, to win wyjde z chaty bo tam ne ma niczo zasekwestrowaty, chyba kilko dityj. Teper moi Panowie je taja przyczyna. Jaby z szczyroj duszy był za tym, aby członcy Rady szkolnoj poberały pensyju, ja bym duże był za tym; ale ne majemo na toje z witkie braty, a zdaje się meni że mohłybyśmo wsich zadowołyty jeslyby misto fonda krajewoho potiahnny był do toho fond derżawny. Prawda że i Rady powitowi, do kotorych należyt bilszi i menszyi posidateli mająt takoz praci, muszut przydyty na sesyju, mająt delegacyu, po sełach nadzeraty. Tak zbawyl kilka dnej czasu, musyl rohatki płatyty i swojymy kinmy jizdyty. Jak oni delegowani z Wydiłu na kilkanait sił, nadzorowaty, czy się ne dije jakie nadużyty, to ony zawždy jezdit bez pensyi. A jak szkiły były pid konsysterskoju władu, to dekanaty — nadzerateli szkil raz w rik jizdyły do seła, otóż ony jizdyły honorowo, pensyi ne poberały. A teper moi panowie my majemo uchwałyty, szczo wsio berem na sebe — na kraj; a hdeż teper menszyi wydatki? A wreszti skażu szczo o tych szkołach czuju, szczo tam bez egzaminu chodiat, i że tam ispytiw nema. Ne znaty czy to prawda ale tak czuljem wid studentiw, szczo howoryły, szczo teper bilszu dotacyu pidbilszujemo, a mało korysty z teho widno. Ale ja teper tak kažu, szczo jesly majemo na kraj tiahar nakładaty, to ne majem się szczo do domu wertaty, bo wże i tak jest ich moc. Jak teper je besida meży narodom, szczo jak panowie pojichały do Widnia, to bilszyi podatki nałożyły, tak i nas budut pytaty. Ta my radi jak najlipsze zrobity, radibyśmy szczo tiahar buw jak najmenszyj, a teper na nas każut, szczo my jeszcze hirsze zrobity, bośmy nałożyły bilszyj tiahar, ta to bude neszczastyje. Dla toho ja zhadzaju się aby nadzerateli szkil ne poberały pensyi z fonda krajewoho, ale szczo by były honorowi. Szczo teper, aby te posły były honorowi, a jak ne budut za honor

służę, to najberut pensyu ne iz fondu krajewoho, ale z derzawy ciłoho Państwa. Ja zhadżaju sia na wnesok ks. Ozarkiewicza i poperaju wnesok, aby taja pensya buła z derzawy ciłoho Państwa.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. Sprawa szkolna siebie sama tak broni, że ja w jej obronie mówić więcej nie potrzebuję. Odpowiem tylko na wniosek ks. Ozarkiewicza. Ponieważ obrady komisji powinny być Wysokiej Izbie wiadome, więc niewaham się powiedzieć, że przewodniczący komisji budżetowej jak było głosowanie, był za tem, ażeby Wydziałowi krajowemu polecić rokowania względem płacy członków Rady szkolnej, a ja sam przyznam się otwarcie iż stawiałem ten wniosek, jednakże z nim upadłem z czego się bardzo cieszę.

Nie w ten sposób była mowa o udawaniu się do Skarbu Państwa jak projektuje ks. Ozarkiewicz, bo on chce ażeby żadnej płacy nie uznać ale Wydziałowi krajowemu polecić rokowania. W tej chwili nasz wniosek postawiony był w tym kierunku, ażeby płacę ustanowić a swoją drogą polecić Wydziałowi krajowemu rokowania z rządem o przyczynienie się z funduszu Państwa do płacy członkom Rady szkolnej.

O tej kwestyi była mowa nawet i w Radzie Państwa. Chociaż nie na plenarnem posiedzeniu, ale tam gdzie się toczyły sprawy o dotacyi dla rozmaitych funduszków naukowych.

Co do mnie ja sam zabierałem głos i domagałem się od ministerstwa oświecenia pewnej pozycyi pewnej rubryki z funduszu Państwa, li tylko dlatego, że uważałem że galicyjska Rada szkolna uwolniła ministerstwo oświecenia od bardzo wielkiego zatrudnienia, że zatem Radę szkolną trzeba będzie dotować, i rzeczywiście ministerstwo oświecenia przyjęło większą pozycję w tej rubryce, ale pokazuje się że dotychczas ze Skarbu Państwa nie dano; więc nie można tej kwestyi trzymać w zawieszeniu tak długo dopóki Skarb Państwa nie przyczyni się do tego, bo jest faktem że Rada szkolna żadnej remuneracyi dotąd nie pobiera. Więc należy wyznaczyć tę remunerację tak jak komisya projektuje, bo nie można nie przyznać remuneracyi członkom Rady szkolnej. Jednakże chociaż postanowiłem nie odpowiadać na pojedyncze mowy, tylko na wniosek ks. Ozarkiewicza, jednakże nie mogę pominąć niektóre uwagi mianowicie ostatniego mowcy który powiedział, że odkąd Rada szkolna istnieje nie zdają uczniowie egzaminów, tym sposobem przedstawił ją w bardzo fatalnem świe-

cie, to jest mniemanie błędne, Rada szkolna nie ma nic z tymi szkołami do czynienia; z temi derzawa Państwa ma do czynienia, ona nad niemi czuwa, to jest Uniwersytet, my do nich nie mamy. Więc to mylne zdanie chciałem sprostować. Jeżeli ks. Ozarkiewicz chciał ażeby rokowania z rządem odbywały, a swoją drogą uchwalić płacę członkom Rady szkolnej, więc po uchwaleniu wniosku komisji można wniosek jego postawić jako dodatek. Jeżeli zaś żąda, ażeby w tej chwili nie uchwalono, ale przekazano Wydziałowi krajowemu rokowania w tej mierze, to w takim razie w imieniu komisji muszę się sprzeciwiać temu wnioskowi.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Przedewszystkiem idzie wniosek ks. Ozarkiewicza, bo żąda odroczenia, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta):

„Sprawę wynagrodzenia dla członków krajowej Rady szkolnej polecić Wydziałowi krajowemu, aby tenże 1) odnośnie opłacenia po 4, 6 i 7 w sprawozdaniu oznaczonych osób z funduszu państwowego z wys. Rządem porozumiał się i na najbliższem zebraniu Sejmu krajowego do uchwalenia przedłożył.“

Drugiego punktu nie czytam, bo to należy do debaty specjalnej.

P. hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

P. hr. Adam Potocki. Co do pierwszego punktu, to sędzę, że uwaga zrobiona przez sprawozdawcę jest bardzo słuszną. Trzeba nam bowiem przedewszystkiem wiedzieć, czy to jest rodzaj odraczającego wniosku, czy dodatek do wniosku komisji.

Wnioskodawca powinien nas oświecić, czy chce, by wyraźnie było powiedziane, ażeby rozprawę odroczyć, dopóki rokowania z Rządem nie przyjdą do skutku, i ażeby członkowie Rady szkolnej zostali bez pensyi.

P. ks. Ozarkiewicz. Szczę do izjasnienia pid tym wzhladam, to oświedzaju, szczo jeśm za tym aby toj predmet widroczyty sowerszenno.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem ks. Ozarkiewicza, zechce wstać. (Mniejszość wstaje.) Jest mniejszość. Teraz przystąpimy do specjalnej debaty ustęпами.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz (czyta pierwszy ustęp wniosku komisji).

Marszałek. Co do ustępu pierwszego nie żąda nikt głosu?

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja uważam wniosek komisji za bardzo słuszny i sprawiedliwy, ale pomimo to nie mogę w żaden sposób brać za złe tym, którzy go uważają przeciwnie. Zupełnie zgadzam się z tem, ażeby członkowie Rady szkolnej pobierali pensje stałe i nawet pod tym względem prędejbym się zgodził z komisją edukacyjną, jak z komisją budżetową, która nie chce wynagradzać członków Rady szkolnej tak wysoko jak komisja edukacyjna. Podług mego zdania każdemu obywatelowi wolno jest swoją pracę bezpłatnie ofiarować krajowi, ale krajowi żądać od pojedynczych członków nie wolno bezpłatnych stałych usług, pod tym zatem względem zgadzam się z wnioskiem komisji, ale nie mogę się zgodzić na to, ażeby członkowie Rady szkolnej, jak to chce komisja, byli remunerowani z funduszu krajowego. Moi panowie, pytam się was, na co my podatek płacimy, czy na to, ażeby długi państwa opłacać, ażeby inne niemieckie potrzeby zaspokajać. Mnie się zdaje, że głównym powodem, dlaczego podatek płacimy, jest zaspakajanie naszych własnych potrzeb, do takich potrzeb należy bezsprzecznie Rada szkolna, a zatem fałszywem jest mniemanie, że Rada szkolna winna być płaconą z funduszu krajowego, bo chociaż z funduszu państwa będzie ona opłacaną, to będzie opłacaną tak dobrze jak z funduszu naszych.

Panowie, pod tym względem stoimy w kolizji z tem, cośmy przy rezolucji uchwalili, bo tam powiedzieliśmy, że z funduszu państwa będzie wydzielona pewna kwota na potrzeby krajowe, a ponieważ taką potrzebą jest i Rada szkolna, więc tedy powinna być i dla niej pewna kwota z funduszu państwa wydzielona. Czy panowie myślicie, że wydatek na członków Rady szkolnej nie należy do tej kategorii, którą my rezolucją objęli.

Zdaje mi się, że wszystkie potrzeby nasze tak administracyjne jak szkolne, jak sądowe, uniwersyteckie i inne powinny być z tej kwoty, wyznaczyć się mającej z funduszu państwa, opłacane. Więc tu stoimy w sprzeczności z tem, cośmy w rezolucji uchwalili, dlatego z tych powodów pozwolę sobie na końcu tego prawa jako dodatkowy paragraf wniosek ten postawić (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przepro-

wadzenie rokowań z Rządem, ażeby wynagrodzenie członków Rady szkolnej nastąpiło ze skarbu państwa.“

Ja to bardzo dobrze pojmuję, że te rokowanie z Rządem mogłoby bardzo długo trwać, i nasza Rada szkolna musiałaby bez wynagrodzenia długo pozostać, a to uważam za większe nieszczęście, jak gdyby ją opłacać przychodziło z funduszu krajowego. Dlatego wnoszę poprawkę przy tym paragrafie, ażeby po słowach: z funduszu krajowego, dodać: „tymczasowo, nim rokowanie z Rządem przeprowadzone zostanie“; a jeżeliby ta poprawka nie była przyjętą, będę miał zaszczyt Wysokiej Izbie przedstawić mój powyższy wniosek. (Czyta jeszcze raz swój wniosek).

Moi panowie, Rada szkolna jako mianowana przez cesarza, jest tak dobrze urzędem jak każdy inny urząd administracyjny, więc jej się należy remuneracja ze Skarbu Państwa i sądzę, ażeby fundusz krajowy pod tym względem tylko zastąpił fundusz państwa.

Marszałek. Co się tyczy drugiego wniosku, ten przyjdzie dopiero na samym końcu; teraz zaś postadam do poparcia pierwszą poprawkę.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta poprawkę posła Wężyka): „Po słowach: z funduszu krajowego, dodać: «tymczasowo, nim rokowanie z rządem nie przyjdzie do skutku.»

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Stanowisko naszej Rady szkolnej jest niemal takie, jak w innych krajach ministerstwa oświecenia. Rada nasza szkolna ma takie wielkie zadanie i tak jest zajętą, że co się tyczy pierwszego, wszyscy przyznajemy, że błogie owoce wydała, a co się tyczy drugiego, to jest jej zajęcie, o tem świadczy ta okoliczność, że Rada szkolna w tygodniu 4 a nawet i 5 posiedzeń odbywa. Weźmy dalej na uwagę, że przy tak znacznej pracy i płaca powinna być odpowiedniejsza, a to tem więcej, że cały świat urzędowy przywykł do tego zapatrywania, że według płacy, jaką urzędnik pobiera, ocenia się jego stanowisko i poszanowanie, które otaczać powinno dygnitarzy. Z tych powodów ośmielam się zauważyć, że 1200 złr. w. a. jest to kwota zbyt mała, i że nawet jeszcze dalszego umniejszenia dozna, jeżeli uchwalony zostanie ostatni ustęp, który powiada, że ci członkowie Rady szkolnej, którzy w jej czynnościach udziału nie biorą przez niejaki czas, to jest przez miesiąc, za ten czas remunerowani nie będą.

Aby jeszcze lepiej uwydatnić nie stosowną cyfrę wynagrodzenia, zaprojektowanego dla członków Rady szkolnej, muszę nadmienić jeszcze i to, że inspektorowie szkolni pobierają rocznej pensji 1500 i 1800 złr. Czemuż inni członkowie Rady szkolnej, którzy także dzielają zarówno z inspektorami pracę w Radzie szkolnej, czemuż oni mają być upośledzeni? Ja nie widzę żadnych przyczyn dla takiej rozmaitości, a względy oszczędności nie są wcale dostatecznym usprawiedliwieniem.

Już to tak zawsze bywało u nas, co się tyczy nauki. Szkoła zawsze była „bete noir“ dla władz administracyjnych w Austrii. I dotąd panuje pewne lekceważenie nauki i rządów szkolnych; liche płace i liche przez to stanowisko w opinii publicznej, a nawet i liche nagrody honorowe, jeżeli już kiedy komu z ludzi naukowych, dla jego nadzwyczajnych zasług były przyznane. Jeżeli moi panowie Rząd tą zasadą zawsze się kierował, pod względem wychowania publicznego w naszym kraju; że traktował go zawsze jako sprawę podrzędną, to ja myślę, że wysoki Sejm i my, nie powinniśmy wstępować w jego ślady, lecz owszem powinien Sejm zdaniem mojem taką kwotę przyznać członkom Rady szkolnej, w jakiej pobierają pensję inni członkowie Rady szkolnej, a mianowicie inspektorowie.

W tej mierze nie ma innego wyjścia, innej alternatywy, tylko albo niechaj obowiązek radcy szkolnego będzie honorowy obywatelski, albo jeżeli ten obowiązek już ma być płatnym, to niechaj będzie należycie płatnym. Nie potrzebuję długo nad tem się rozwodzić, by dowieść, że liche takie uposażenie, prócz tej ujemy, którą sprawia powadze członka Rady szkolnej, może pociągnąć za sobą inne skutki fatalne, a mianowicie że w takim razie możnaby się obawiać przykrych następstw możliwego zejścia z drogi legalnej.

Moi Panowie, myśmy się na to gorzko skarżyli, że minister oświecenia wiedeński chce pomiać naszą Radą szkolną, że chciał ją na gwałt zepchnąć na stanowisko podrzędne, w szereg subselii jemu podporządkowanych. W obec tej okoliczności nie powinniśmy pierwsi dawać przykładu jakiegoś lekceważenia tej Rady szkolnej i zasług położonych przez jej członków, bo jakąż byłoby to otuchą dla tych, co tam zasiadają, i jakież szacunek dla całego stanu nauczycielskiego w naszym kraju, jeśli widzieć będą, że ci co stoją na świeczniku, pobierają tak lichą pensję, która sama dla siebie wzięwszy nie wystarcza na utrzymanie godziwe i życie przyzwoite w mieście stołecznem, w tym Lwowie odznaczającym się drożyzną wzmagającą się codziennie.

Co się tyczy pierwszego ustępu, to jeszcze mam sobie za obowiązek przemówić przeciw tym słowom projektu, żeby „za kwitem przez przewodniczącego w Radzie szkolnej krajowej koramizowanym“, mieli członkowie Rady szkolnej swoje pensje pobierać. Moi panowie, raz wydaje mi się to bardzo wielkiem ubliżeniem dla członków Rady szkolnej, gdydy musieli co miesiąca jako suplikanci przy niskich ukłonach starać się, aby kwity koramizowano. Z drugiej strony ubliża to jeszcze więcej samemu przewodniczącemu Rady szkolnej. Bo jakżeż on ma ten obowiązek koramizowania spełniać? Chyba będzie utrzymywał donosicieli, którzy go będą zawiadamiać, kiedy i który z radców szkolnych nie był może obecnym na posiedzeniu Rady szkolnej, i ostatecznie namiestnik w takim razie musiałby się bawić w rodzaj jakiegoś kontrolora członków Rady szkolnej i likwidatora kwitów. Wiem ja dobrze, że to postanowienie zostaje w związku i odnosi się do ostatniego ustępu w tej ustawie, gdzie jest o tem mowa, iż członek nie uczęszczający przez cały miesiąc na posiedzenia Rady szkolnej nie będzie też pobierał i pensji; — lecz o tem będę mówić później, gdy przyjdziemy do tego ustępu.

Teraz zaś składam wniosek, żeby Wysoka Izba raczyła opuścić, czyli raczej przejść do porządku dziennego nad wyrazami pierwszego ustępu „za kwitami koramizowanymi przez przewodniczącego Rady szkolnej“, a powtóre stawiam poprawkę, żeby tym 6 członkom Rady szkolnej, którzy mają pobierać pensję, przyznać wynagrodzenie w rocznej kwocie wynoszącej 1500 złr, co gdy się zważy, że tylko jest 6 członków, więc po 300 złr. więcej dla każdego — wyniesie całe podwyższenie rocznie 1800 złr. w. a., a to suma, którą wcale za wielką poczytywać nie można.

Marszałek. Wnioski posła Koczyńskiego do ustępu pierwszego są następujące:

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta): „Wysoki Sejm uchwali: Nad wyrazami: „za kwitami przez przewodniczącego w krajowej Radzie szkolnej koramizowanymi“ — przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparty. Teraz drugi wniosek.

Sekretarz p. Pfeiffer (czyta). „Pobierać będą nie 1200 lecz 1500 złr. w. a.“

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest także poparty. Poseł Trzeciński ma głos.

Głosy. Prosimy zamknąć dyskusję.

Marszałek. Są głosy o zamknięciu dyskusji. Do głosu są jeszcze zapisani pp. Pietruski, Dunajewski, Kozłowski i Pilipów.

Posel Trzecieski. Ja także zapisałem się do głosu.

Marszałek. Tak i posel Trzecieski. Kto więc jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusja zamknięta. Posel Trzecieski ma głos.

Głosy. Jeneralnych mowców!

P. Trzecieski. Zapisałem się do głosu. aby..

Głosy. Jeneralnych mowców! (niepokój i gwar).

P. Janowski. Ja prosyłem o hołos dla sprostowania faktu, to jest, ja choezu prosyty moho poperednoho besidnyka pana Koczyńskiego o ozjasnjenje faktu...

(Niepokój i szmer w sali.)

Marszałek. Posel Janowski prosi o głos dla sprostowania faktu to...

P. hr. Adam Potocki. Mości książę, ja sądzę że w takim razie niepodobna wybierać mowców jeneralnych, i wszyscy mowcy zapisani do głosu niech mówią.

Marszałek. Posel Janowski chce tylko zabrać głos co do sprostowania faktu.

P. Janowski. Tak jest szczo do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Janowski ma głos.

P. Janowski. P. Koczyński zwrnuł uwahu w swojej besidy na to, szczo inspektory szkolni poberajut 1500 albo 1800 złr, a włastiwo 1600 i 1800 złr. ricznie, dlatoho poperaje wnesenije, aby takoz poberały i inni czleny Rady szkolnoj taku samu zapłatu, poneże bułoby stuczajno odnoszenije do inspektoriw. Jesłyby moi Panowe czleny Rady szkolnoj tolko poberały tu samu zapłatu jak inspektory, duze poberałyby, a lipsze, szczo by niszczo ne poberały, bo ja widiu w tem uposledzenije inspektoriw. (niepokój w Izbie).

Głosy. Oho! oho!

P. Janowski. Ja prosyłbym o wysłuchaniye, i wykażu stosunek.

Marszałek. To nie jest sprostowanie faktów, zresztą szanowny posel będzie mógł przy specyalnej dyskusji swoje zdanie objawić.

Głosy. Wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Nie można wybierać mowców jeneralnych, bo jeden jest za dodatkiem tym, drugi zaś za innym, albo za opuszczeniem tego lub owego ustępu.

P. Trzecieski. Ja jestem za wnioskiem p. Koczyńskiego.

P. Zybliekiewicz. Więc przeciw komisji.

Głosy. Prosimy o wybór jeneralnych mowców.

Marszałek. Tu nie podobna wybierać mowców jeneralnych. Prosiłbym tylko szanownych pp. mowców o krótkie a treściwe wyrażenie, wtenczas pójdzie prędzej; co innego w jeneralnej dyskusji, bo tam każdy jest albo za uchwaleniem prawa lub przeciw, a tu są zmiany różne. Posel Trzecieski ma głos.

P. Trzecieski. Ja krótko mówić będę, ponieważ posel Koczyński wyręczył mnie już w głównej rzeczy, bo ja chciałem zabrać głos w tym samym względzie, chciałem ten sam postawić wniosek, co i szan. p. Koczyński, aby pensye członków Rady szkolnej podnieść do 1500 złr. rocznie, jak to już projekt z Rady szkolnej wyszedł. Jedną część powodów już p. Koczyński objaśnił, ale ja jeszcze z innego wychodzę stanowiska.

Moi Panowie! Podniesienie oświaty w narodzie jest tak ważne, i Rada szkolna ma z tyloma trudnościami do walczenia, że członkowie jej powinni mieć głowy swobodne, powinni przynajmniej uwolnieni być od trosk codziennego życia; z tego powodu widzę potrzebę, aby pensye członków Rady szkolnej podnieść o 500 złr., a to z uwagi na drogosc pomieszek jako też wszelkich artykułów życia we Lwowie, i innych trudności, które zwalczać trzeba, tak iż nawet te 1500 złr pensji jeszcze za nadto jest mało.

Z tego powodu popieram wniosek p. Koczyńskiego i proszę Wys. Izbę o przychylenie się do tej podwyżki, gdyż to się krajowi sowicie wynagrodzi, bo członkowie Rady szkolnej mając te kilka złr. więcej i tak je wydać będą musieli na cele naukowe, na kupno książek, które to wydatki z takim stanowiskiem koniecznie są połączone; mając więc podwyższoną tę kwotę niezawodnie lepiej i dokładniej zdolają odpowiedzieć swemu zadaniu; dlatego proszę o podwyższenie tej pensji.

Marszałek. P. Pietruski ma głos.

P. Pietruski. P. Dunajewski odwołując się do ostatniego artykułu ustawy o Radzie szkolnej, zapytał, jakie zdanie było w Radzie szkolnej względem tego wynagrodzenia; otóż jako członek Rady szkolnej i Wydziału krajowego oświadczam, że zdanie było jednogłośnie, ażeby płaca członków Rady szkolnej wynosiła 1500 złr. rocznie, i taki wniosek przedłożyła Rada szkolna do Wydziału krajowego, lecz Wydział krajowy tylko ze względu na stan krajowych finansów ograniczył płacę tę do 1200 złr.

Marszałek. Poseł Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Ja miałem ten sam wniosek postawić, którym już szanowny poseł Koczyński Wys. Izbę zajął t. j. ustanowienia wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej w sumie 1500 złr. w. a. Zgadzałem się zupełnie z uwagami p. Koczyńskiego, co do konieczności wynagradzania radców szkolnych w sposób zapewniający im pokrycie potrzeb w klasie oświeconej za konieczne uważanych; a to tem więcej, że jak nam poseł Pietruski powiedział, i Rada szkolna toż samo życzenie objawiła. Co do mnie ośmielał się zwrócić uwagę Wys. Izby, że miarą oświaty pojedynczych ludzi bywa często stosunek ich wydatków — odmienny wydajemy sąd o wartości człowieka stosownie do tego, czy łoży znaczne kwoty na wino, na konie, lub też na zakupno obrazów, książek i t. d. Otóż taką samą miarę możnaby przyłożyć i do narodu, i na tej podstawie wydać sąd o stopniu jego oświaty i o jego wartości dla postępu ludzkości.

Dotąd skromną bardzo jest kwota, którą kraj wydzieliła na potrzeby nasze duchowe; wprawdzie stan funduszy krajowych wkłada na nas obowiązek zachowania jak największej oszczędności — ale jeżeli się nie mylę, po raz to pierwszy Wys. Sejm zajmuje się ustanowieniem płacy dla zawodu naukowego, po raz pierwszy Wys. Izba objawi swoje zdanie o wartości, jaką przywiązuje do tej pracy.

Otóż smutnymby było faktem, gdyby Wysoki Sejm, który dla innych gałęzi służby krajowej wyznaczał płacę 3000, 2000 złr. i t. d., zasadę oszczędności dopiero przy zawodzie naukowym w życie wprowadził. Te uwagi powodują mnie prosić Wys. Izbę, by nie zaczynała oszczędności od stanu naukowego zawodu, który nie jest jeszcze tak licznym i rozszerzonym po kraju, jakby sobie tego Wys. Izba życzyła. (brawo).

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

P. Kozłowski. Kto żąda pracy, powinien być przygotowanym na to, że będzie musiał pracę tę wynagrodzić; z tego powodu jestem za zdaniem komisji, by członkowie Rady szkolnej pobierali płacę od tego terminu, w którym działalność swoją rozpoczęli, jednak nie wyłącza to zupełnie wniosku p. Wężyka, by się upomnieć o zwrot tych wydatków od państwa. Mieliśmy przekazane nam od przodków znaczne dobra koronne, tych już nie mamy, mieliśmy znaczne fundusze na cele naukowe, i tych już nie mamy, są zabrane przez Rząd, który je administruje; od czasu jak należymy do składu monarchii austriackiej, składaliśmy w różnej formie datki na fundusz szkolny, i ten jest w rękach rządu, a zatem nikt inny tylko rząd powinien ponosić i koszt na cele naukowe przyznane. Dopominamy się autonomii i słusznie, mamy nadzieję, że Bóg nie płonną, że pracą konsekwentną postępując krok za krokiem dojdziemy do celu, że nam będzie udzieloną. Otóż obawiam się, byśmy nie postavili szkodliwy prejudykat, raz przyjąwszy na siebie wypłaty należnych ze Skarbu Państwa wydatków, moglibyśmy narazić się na niebezpieczeństwo, że rząd zechciałby na nas spychać wszystko, oddałiby nam n. p. pobór podatków i powiedzieliby: «Macie pobór podatków, wybierajcie te podatki za darmo, macie oddane w własne ręce szkoły, opłacajcie je, macie oddaną policję, ponosicie jej koszt. Z tego powodu nie chcę takiego prejudykatu, przychylam się więc do zdania p. Wężyka jako najlogiczniejszego, jednak nie chciałbym, aby poprawka zwrot ze Skarbu Państwa normująca, postawiona była do tego §., o którym mowa, żeby weszła jako ostatni dodatkowy ustęp uchwały.

Marszałek. P. Janowski ma głos.

P. Janowski. P. Koczyński skazał, szczo jeżeli członek Rady szkolnej pobrał 1200 złr., ale tylko jako inspektor, to ja wydzę, szczo własne wedla toho projektu inspektorowie sut upośledzeni. Inspektory poberajut 1600 abo 1800 złr., bilsze żadnu zapłatu ne majut, a sut oddani całkom swojemu zawodowy, i musiat sia preprowadaty, a na ich raminach spoczywaje ciła technika szkolna. Krom toho inspektory berut takōż udił w zasidaniach jak inni członcy Rady szkolnej, jak poczteni besidnik skazał po 4 i 5 razy, tak samo też jak inni członcy, i tak samo pracujut, jak inny. Jesły sia podywymo na inny członcy, tak wydymo, szczo oni oddany sut różnym zawodom i w tych zapłatu poberajut, i tak duchowne swym stanowysku, naprykład: kanonyki; jako kanonyki poberajut daleko bilszu płaciu, jak inspektor, bo

to poberaje tilko 1600, a wyższoj kategoru 1800. To taja duchowna osoba musyt jako duchowna wsi obowiazki w cerkwy, w kostele, to je w konsystori spełniaty, a krom toho zasidaje w Radi szkolnoj. Teper taja osoba krom swoich dodatkiw bude poberała 1000, wedla sprawozdaniya 1200, albo wedla wneseniya p. Koczyńskiego 1500. Inspektor jako takij też ciłkom oddany swojemu zawodowy i duże tiazkomy zawodowy, bo pry wyższoj szkoli i pry maturalnych egzaminach musyt po 12 hodyn, od 8 do 8 abo do 10 peresidywaty i dywyty, aby wsi zakony były pylnowany, a to ne tilko dniamy, ale i misiaczamy. Za toje wsio my inspektory wszistkoho 1600 poberajemo. Woźmy na przykład innych człeniw, jak tu stoit (czyta).

Woźmy na przykład profesora uniwersytetu we Lwowi p. Małeckoho. — Jako proferor poberaje swoju zapłatę i jako takij pełnit wsi obowiazki na uniwersiteti. Krom toho zasidaje w Radi szkolnoj i poberaje, czyli jak bude poberaty, drubu zapłatę. Inspektor żadnij zapłaty ne poberaje, tolko za toje 1600 abo 1800 ma tylko jako profesor, jako techniczij człenok Rady szkolnoj. Ja tylko toto chotił podnesty, szczo inspektory sut uposledzeni i jabym wnosył, aby i ony były potialnenij i mały wynahrodzenie jako człeny Rady szkolnoj. Ja dlatocho stawljaju poprawku, aby meżi tii człeny i inspektory były podtiahneiji.

Marszałek. Jest wniosek p. Janowskiego, aby i inspektorowie byli policzeni między tamtych członków. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać (Dostateczna liczba wstaje). Jest dostatecznie poparty. Pos. Pilipów ma głos.

P. Pilipów. Ja ne choczę wże howoryty.

Marszałek. Sdrawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Najżarliwszą dyskusję wywołuje kwestya kwoty, czy członkowie Rady szkolnej mają pobierać 1200 czy 1500 złr. I rzeczywiście na tem polu dyskusya poszła daleko, a w szczególności podnoszono, aby członkowie Rady szkolnej mieli i umysł wolny i swobodę, jak tego chciał poseł Trzecieski, znów, aby nie byli gorzej postawieni, i aby Sejm nie wotował mniej, jak wotował dla członków Wydziału, jak chciał p. Dunajewski, potem dlatego, że to jest miara, podług której się kraj mierzy. Uznaję, że to stanowisko jest dość uzasadnione, jednakowoż na samym wstępie, zanim który z mowców zabierał głos, oświadczyłem, że te 1200 złr. nie uważam za dostateczne, jednakowoż muszę bronić komisji przeciw takim argumen-

tom które przytaczano za przyznaniem 1500 złr. Zważcie panowie, że radca szkolny nie jest tylko radcą szkolnym; zresztą proszę zrobić przegląd tych sześciu a pokaże się, że każdy ma swoją posadę i że czynności jego nie wyczerpują mu czas jego do tego stopnia, iżby był zmuszony żyć tylko z tych 1200 złr. i aby jako członek Rady nie mógł jeszcze na co innego dość czasu poświęcić. Każdy ma na tyle. A nie tylko panowie, każdy ma zajęcie, ale i możność zajęcia; nie mówię przez to, że ma środki do życia, albo majątek, w to się nie wdaję, ale że obok zajęcia w Radzie szkolnej pozostaje wolność pracowania na innem polu, jak tu przytoczył przykład p. Janowski. Mylnem jest przeto mniemanie jakoby członkowie Rady szkolnej byli skazani na to jedno tylko działanie, na tę jedną płacę, na to jedno stanowisko, jak utrzymują moi oponenci. Tak nie jest; oni mogą pracować po za Radą szkolną i wiele pracować. Na samym wstępie oświadczyłem, że to nie będzie dostatecznem wynagrodzeniem. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że pozwalam sobie zaapelować do patriotyzmu Rady szkolnej, że jeżeli kraj nie ma fundusów, jeżeli nie ma skąd, jeżeli ciężar państwowy przyjął na siebie, to wolno zaapelować i nam do patriotyzmu, a jeżeli panowie, tylko pieniądze do zajmowania się edukacją narodową, tylko pieniądze do tego ich skłaniają, to przyznaję, że smutno byłoby z naszym wychowaniem i z naszą Radą szkolną. Słyszę, że patriotyzmem żyć nie można, ale i do patriotyzmu zaapelować można wtenczas, gdy, jak wykazałem, jest dostateczny środek do życia, ale nie tylko w tem, co komisya proponuje, ale i to, że także stanowisko ma cel i sposobność do zajęcia innych, jak też rzeczywiście każdy z członków Rady szkolnej także na innem polu jest zajęty. Z tych powodów obstać jak najmocniej przy wniosku komisji, aby płaca wynosiła tylko 1200 złr., zwłaszcza, że napomknąć muszę, że przy tej płacy na r. 1869. nie podołamy wypadkom, a pole oświaty jest tak obszerne, a my tak mało dla niego czynimy, a raczej czynić możemy, że nie przesadzajmy w żadnej rubryce, tylko ograniczmy się do tego, co konieczność wymaga, a zdaje mi się, że więcej jak 1200 guldenów konieczność nie wymaga. To jest jeden wniosek. Co do wniosku p. Koczyńskiego, ażeby nad wyrazami co do koramizowania kwitów przejść do porządku dziennego; muszę być przeciw niemu, gdyż nad wyrazem nie przechodzi się do porządku dziennego, ale i biorąc istotę rzeczy, to nie ubliża nikomu, jeżeli się podda formie, jaka przy odbieraniu pieniędzy wszędzie jest w użyciu. Wszak i my bierzemy dotację, za koramizowaniem kwitami, a zdaje mi się, że jeszcze nikt temu się nie sprzeciwiał.

Głosy: Tak nie jest. Nie.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. Nie brałem tego roku, więc nie wiem ale zdaje mi się, że to jest potrzebne, a jeżeli tak nie jest, to będę stawiał wniosek, aby posłowie pobierali pieniądze za kwitami koronizowanymi, bo skąd inąd nam z doświadczenia wiadomo, że mogą się dziać nadużycia. Mie chcę tego stosować do radców szkolnych. Ale nie wiem jakby mogła komukolwiek ubliżać forma praktykowana we wszystkich kasach?

Co do wniosku p. Wężyka sprzeciwiam się tak że, aby poprawka w tym ustępie była położona. Do maga on się aby po słowach «pobierać będą» umieszczono słowa «tymczasem nim rokowania z rządem przeprowadzane będą». Czy my to powiemy lub nie to niema żadnego wpływu; dotację zawotujemy. W tym punkcie już zgadzałbym się prędzej z p. Kozłowskim który mówi, aby na końcu polecono rokowania Wydziałowi krajowemu. Nie bronię tego wniosku w imieniu komisji, bo jak już wspomniałem wniosek ten w komisji upadł, ale zwracam uwagę na loiczność, iż stosowniej aby ten wniosek na końcu był umieszczony a nie w kontekście. Innym mówcom niemam co odpowiedzieć tak np. p. Janowskiemu, który inaczej bronił inspektorów szkolnych, i zresztą jego wniosek nie został poparty.

Głosy. Został poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Rozróżniam między członkami Rady szkolnej, którzy wchodzi do tej Rady z wyboru jak np. dwóch radców, albo na przedstawienie z nominacji Najjaśniejszego Pana, a członkami, którzy bez wszelkiego wpływu naszego i bez inicjatywy naszej w Radzie szkolnej zasiadać muszą. Takim członkom jednego szeląga opłacić nie możemy, bo kto wie, kogobyśmy sobie udotowali, czy przyjaciela oświaty czy nieprzyjaciela. A jeżeli bierzemy na siebie ciężar udotowania tych, którzy z naszego wyboru albo z naszej inicjatywy wchodzi do Rady szkolnej, to nie możemy uwzględniać tych, którzy bez naszej wiedzy a nawet może bez naszej woli tam zasiadają. Dlatego proszę, aby Wysoka Izba odrzuciła wniosek p. Janowskiego.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Pójdziemy porządkiem. Pierwszy byłby wniosek p. Janowskiego. Kto jest za tym dodatkiem zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Następuje z porządku dodatek p. Wężyka.

Sprawozdawca p. Zyblikiewicz. (Czyta poprawkę p. Wężyka).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Jest mniejszość. Następuje wniosek p. Koczyńskiego aby wymazać wyrazy «za kwitami przez przewodniczącego karamizowanymi». Kto jest za wymazaniem tych słów zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Poprawka upadła. Została suma płacy — podług wniosku p. Koczyńskiego 1500 złr. Kto jest za sumą 1500 złr. zechce wstać. (Mniejszość wstaje). Wniosek upadł. Następuje cały ustęp jak go komisja podaje. Kto jest za stylizacją komisji zechce wstać. (Większość). Ustęp według stylizacji komisji przyjęty.

Sprawozdawca poseł Zyblikiewicz. (Czyta ustęp 2. wniosku komisji).

Co do dwuznacznego tego brzmienia muszę tu objaśnić, że trzeba rozróżnić to, że jedni z członków są na 3 lata, drudzy na czas nieograniczony, a mianowicie duchowni są na czas nieograniczony, więc dla tych którzy są na 3 lat mówi się, na czas trwania mandatu, a co do tamtych, jest zwykle przyjęte że co na stałe, to votujemy na czas póki nie będzie odwołane, bo sądzę że nie możemy votować na wieki, jestto zwyczajna formułka, że votujemy dotację na czas aż do odwołania, abyśmy ze zmianą rzeczy pozostali w możności odwołania pensji.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos dla postawienia wniosku.

Poseł Wężyk. Nie teraz, na końcu tych 3 ustępów go postawię.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Ozarkiewicz ma głos.

Poseł ks. Ozarkiewicz. (Gwar nie nie słychać). Kohda wże poperedni bisidnyki pp. Potocki i Majer izjasnyły że duchowni jako stałli czleny Rady szkolnoj możut dołsze jak 3 roki buty, toż należałoby tutka blyższe oznaczyty toje, bo z sprawozdenyja wsechda jawstwunje, że i pered 3 rokamy możut buty widkłykani — dlatoho do wnesenia mojeho poperednoho stawliaju tutka tuju poprawku: «Duchownii pozistajut jako czleny w Radi szkolnoj aż do czasu neohraniczennoho trewanyja ich mandatiw.»

Marszałek. Proszę tę poprawkę podać na piśmie.

Poseł ks. Ozarkiewicz. Ja dał wże.

Marszałek. Tak — ale tam nie jest formułowane tak, jakby to powinno być w kontekście. Nim ks. Ozarkiewicz napisze, p. Potocki ma głos.

Posel hr. Potocki. W tym ustępie są dwie myśli że duchowni są na czas nieograniczony członkami Rady szkolnej, (gwar) ... jest wypowiedziane prawo dla Sejmu odwołania, — dla innych zaś jest powiedziane, iż zabezpiecza im się ta wypłata na lat trzy. Uważajcie panowie, że całe to nasze postanowienie, jak już kilku mówców wyraziło ma charakter prowizoryczny i że rzeczywiście powinno być naszym dążeniem, aby budżet wychowania publicznego, który dziś jest częścią budżetu państwowego przyjął także i ten wydatek utrzymania Rady szkolnej. Chciałbym więc aby dla wszystkich bez wyjątku rozciągniono prawo, że wynagrodzenie będzie wypłacane i jest obowiązkiem, dopóki w tej mierze Sejm nie postanowi inaczej i w miejsce więc tego ustępu przez komisją proponowanego, który się zaczyna od wyrazów: «A to... proponuję następną redakcję: A to do czasu dopóki Sejm tej wypłaty nie odwoła. Tym sposobem obejmuję i kwestyę czasowych i kwestyę stałych członków Rady szkolnej, i zostawiam całemu naszemu postanowieniu ten charakter prowizoryczny i tymczasowy który ze wszech względów utrzymywać musimy.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Dla unięknienia dyskusyi, zgadzam się na poprawkę posła Potockiego.

Posel ks. Ozarkiewicz. Ja także przystępuję do wnesenia hr. Potocko.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie). Rozprawa zamknięta. Sprawozd. ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Ustępn drugi odpada zupełnie.

Marszałek. Kto się z tem zgadza aby drugi ustępn odpadł zupełnie zechce wstać. (Większość). Ustępn drugi odpada.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. (Czyta ustępn 3.)

Słyszałem dość głosów przeciwnych temu ustępnowi, a że komisya nie przykłada do tego ustępu żadnej wagi, więc mam zaszczyt cofnąć ten ustępn.

Posel Pietruski. Proszę o głos imieniem Wydziału krajowego.

Marszałek. Posel Pietruski ma głos.

Posel Pietruski. Imieniem Wydziału krajowego jako członek jego i jako referent muszę przytoczyć przyczyny, dla których Wydział krajowy ten ustępn przyjął.

Jeżeli ten ustępn będzie opuszczony, natenczas Sejm dotuje członków, których nie wybiera. Z tych sześciu których dotuje ma wpływ tylko na dwóch przez Wydział krajowy proponowanych w świecie naukowym zaszczytnie znanych a przez Najjaśniejszego Pana zamianowanych. Jeżeliby ci członkowie nie wypełniali swego obowiązku, przez pewien czas wtedy nie pobieraliby też żadnej płacy. Bo już sam wyraz wynagrodzenie i ta okoliczność, że pobierają ją z dołu, dowodzi, że jeżeli nie poddaje się swojej pracy, to i wynagrodzenia dostać nie powinni. Jakkolwiek o sobiście nie zgadzałem się na to, jednak jako referent Wydziału jako sprawozdawca większości, muszę w tym względzie to podnieść i taką poprawkę postawić.

Marszałek. Posel ks. Stępek ma głos.

Posel ks. Stępek. Jest tu mowa o tem aby jeden miesiąc nie potrącano takiemu wielkiemu mężowi powołanemu z zaufaniem do Rady szkolnej. Ja myślę że taki poważny mąż przez lekceważenie usuwać się od pracy nie będzie, musi mieć ważne powody że był przeszkodzony. Różne są powody przeszkodzenia osobliwie słabości, choroba. Jeżeli słaby i i chory wtenczas odciągać mu byłoby niesprawiedliwie, właściwie dlatego trzeba by mu dać większą zapomogę. Dlatego myślę, żeby ten miesiąc był wymagany, a ten ustępn aby podług mego wniosku był taki, jeżeliby się ustępn ostatni utrzymał, który Pan Pietruski na nowo podnosi (czyta) «Członkowie Rady szkolnej chorobą od czynności powstrzymani mają pobierać płacę oznaczoną».

Marszałek. Dodatek posła ks. Stępka podam do poparcia.

Sekretarz posel Pfeiffer (czyta).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek zechce wstać. (Wstaje kilku posłów). Nie jest poparty. Posel Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Skoro sprawozdawca cofnął ten ustępn, więc zwracam tylko uwagę, że on się już nie utrzyma.

Marszałek. Posel hr. Potocki ma głos.

Posel hr. Potocki. Ja się zgadzam ze zdaniem posła Koczyńskiego i sądzę że niema powodu bronienia go.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca posel Zybkiewicz. Ja nie-

tylko że cofam ten ustęp w imieniu komisji, która się na to zgodziła, ale muszę powstać przeciwko wnioskowi, który poseł Pietruski pozwala sobie nazwać wnioskiem Wydziału krajowego, lubo Wydział jako taki takiej poprawki postawić nie mógł. Muszę się sprzeciwić dlatego stego, iż zachodzi pytanie, jakby dochodzono, czy członek Rady szkolnej zajęty lub nie. Jeżeli który weźmie do zbadania jakąś książkę, pismo, manuskrypt lub elaborat, jakże dochodzić czy on pracuje lub nie. Komisja nie zwracała na tę trudność uwagi, lecz skoro miała sobie zwrócić uwagę na to, to nienależało zbyt trzymać przy swoim; cofnęła więc ten ustęp i dla tego proszę aby wysoka Izba nie przyjmowała wniosku posła Pietruskiego.

Marszałek. Poddam pod głosowanie ostatni ustęp. Kto jest za jego urzeczywienieniem zechce wstać. (Mniejszość powstaje). Ustęp upadł. Teraz poprawka posła Wężyka. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Spóźniona pora nie pozwala mi motywować mego wniosku, który i tak pierwszej umotywowałem, tém bardziej, że pierwszy mój wniosek nie dla tego upadł, i wysoka Izba nie dla tego go odrzuciła, iż uważała, że członkowie krajowej Rady powinni być płaćni z funduszu krajowego ale dla tego, że uważała że nie w stosownem miejscu był podany. Pozwolę sobie bez dalszego motywowania mój wniosek odczytać tylko (czyta) «Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z Rządem, ażeby wynagrodzenie członków Rady szkolnej nastąpiło ze skarbu Państwa».

Marszałek. Ten dodatek podam do poparcia.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera zechce wstać. (Powstaje dostateczna ilość). Jest poparty.

Poseł Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hönigsmann ma głos.

Poseł Hönigsmann. Co do formalnego traktowania chcę zauważyć, że potrzeba pierwszej uchwały tej ustawy, a potem to jako osobną uchwałę.

Marszałek. To jest artykuł tej samej ustawy.

Poseł hr. Ludwik Wodzicki. Ponieważ tu nikt merytorycznie głosu nie zabierał, tylko co do formalnego traktowania tej sprawy chciałbym objawić, dlaczego będę głosował przeciwko temu wnioskowi p. Wężyka. Otóż, gdyby te rokowania doprowadziły

do szczęśliwego skutku, i wynagrodzenie dla członków Rady szkolnej przeszło na budżet Państwa, wtenczas bym się zgodził, ale gdy w Radzie Państwa miałyby być mowa o wypłacie wynagrodzeń dla członków Rady szkolnej, to wołę, aby fundusz krajowy poniósł ten stosunkowo nie wielki ciężar, niż, żeby ta kwestya stała się przedmiotem dyskusji Rady Państwa.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek, Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Nie pojmuję jak się może obawiać poseł Wodzicki, byśmy przez upominanie się o zwrot wydatków dali możność Radzie Państwa wchodzić w merytoryczne ocenienie samej uchwały.

Uchwała stanie w naszym sejmie, a gdy się stanie prawomocną unormuje płacę, Wydział będzie miał polecenie upominać się o zwrot wydatku od rządu, a gdy mu tenże przyznany będzie, postawioną zostanie ta kwota w budżecie wydatków państwa. Gdzież możność ingerencji Rady Państwa w merytum rzeczy samej?

Jeżeli by rząd chciał stworzoną przez nas instytucję przeciw nam ohrócić, to nie potrzebuje pretekstu zwrotu kosztów ku temu używać, ma on w osnowie samego postanowienia i Radzie szkolnej dostateczną ku temu pole, gdyż większość członków wychodzi do niej z nominacyi rządu.

Przez to, że się upominamy o zwrot wydatku niezależnie przez nas ponoszonego jedynie w tym celu by niezwłocznie przyjść w pomoc oświacie, nie dajemy rządowi ani Radzie Państwa żadnego prawa, którego by już i tak nie posiadał.

Już poprzednio mówiłem że właśnie ze względu na to, iż usilnem staraniem naszym jest rozszerzyć samorząd, wypada nam stać twardo przy tem, ażeby rząd przekazując agendy dotąd do jego działania należące na organa krajowe, nie myślał że my także i wszelkie koszta z tym połączone na siebie przyjmujemy, płacilibyśmy w takim razie podatki jak dawniej a oprócz tego opłacilibyśmy te czynności na które właśnie podatki są przeznaczone. Chcąc tego uniknąć będę głosował za wnioskiem Wężyka upominającym się o zwrot wydatków ze skarbu Państwa.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji.

Do głosu zapisany jest poseł Sapieha. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość powstaje). Dyskusya zamknięta. Poseł Sapieha ma głos.

Posel ks. Adam Sapieha. Zdaje mi się Panowie, że to nie jest rzeczą tak małej wagi, kto ma płacić i z czego. Oto cała autonomia, którą mamy, wszystkie koncesye które nam robiono, ostatecznie redukują się do tego, że nam powiadają: wy weźmiecie pracę, a my to wszystko, cośmy dawniej za to wydawali. Macie Rady powiatowe, macie Radę szkolną będziecie mieli wszystko, co zechcecie, byleście dalej płacili, co dotąd płaciecie, a w razie potrzeby więcej jeszcze płacili; cała zaś praca spadnie na nas. To podług mnie jest sens moralny wszystkich koncesyi pod względem autonomicznym. Jeżeli dalej tą drogą pójdziemy to rzeczywiście w tym kierunku możemy dojść do tego, że cała praca drogo nam przyjdzie. I cóż będzie? oto że tak jak się u nas praktykuje, ci co niekoniecznie ze stanowiska moralnego na tę rzecz się zapatrują, ci co dla osiągnięcia rzeczy stają na stanowisku materyalnem, staną się wrogami idei postępu i wolności, bo ta idea wolności i postępu szalenie dużo kosztować ich będzie. Wydatki o których mowa przypadają właściwie na fundusz państwowy, a jeżeliby fundusz krajowy był pociągnięty do ich opędzenia, to winny one być zwrócone z funduszu państwowego. Uważajcie Panowie że będzie wiele do czynienia, ażeby nasz naród skłonić do tej idei, do której go skłonić chcemy. Jeżeli chcemy go skłonić do postępu i wolności to nie róbmy mu tej idei nienawistną. Z tych powodów popieram wniosek posła Wężyka i będę za nim głosował.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł Zyplikiewicz. Już wypowiedziałem różnice zdań w komisji, więc nie potrzebuję różnic te na nowo podnosić. I tam była większość i mniejszość, zdania się podzieliły, ale gdybym miał imieniem większości, do której należałem zdanie objawić to powiedziałbym, iżby zbyt młodej latorośli krytyce nie poddawać.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Proszę odczytać wniosek posła Wężyka,

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto za tym wnioskiem zechce wstać. (Większość). Jest większość.

Sprawozdawca poseł Zyplikiewicz. Wnoszę trzecie czytanie, a zarazem uwolnienie mnie od czytania.

Marszałek. Poddaję pod głosowanie aby zaraz przystąpić do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść (Większość podnosi ręce). Posiedzenie zawieszam do 6. godziny dziś popołudniu, nastąpi dalszy ciąg porządku dziennego.

Sekretarz poseł Pfeiffer. Komisya administracyjna zbierze się dziś o godzinie 5. w sali sekcji I.

(Zawieszenie posiedzenia o godzinie 3. po południu).

Dalszy ciąg 30. posiedzenia, rozpoczęty o godzinie 6^{1/2} wieczorem.

Marszałek. Posiedzenie jest otwarte. Zaczniemy od sprawozdania komisji edukacyjnej o petycjach. Sprawozdawcą jest poseł Majer.

Sprawozdawca poseł Majer. Komisya edukacyjna otrzymała znaczną liczbę petycyj, z których po części będę miał honor zdać sprawę. Niektóre z tych petycyj znajdują swoje załatwienie w uchwałach już dawno przez Wys. Izbę wydanych, jak n. p. prośba gminy wolnego miasta Jarosławia z dnia 13. września 1867. o „łaskawe uwzględnienie tej gminy przez przyłączenie seminaryum nauczycielskiego do tego miasta”, wniesiona przez posła Jerzego ks. Czartoryskiego. Podobnie prośba gminy miasta Przeworska, w których gmina ta dopomina się o to, ażeby seminaryum nauczycielskie do miasta Jarosławia przyłączyć; a zatem obydwie petycje przemawiają za miastem Jarosławiem. Podobnej osnowy jest również prośba gminy miasta Tarnowa o utworzenie tamże seminaryum dydaktycznego. Panowie raczą sobie przypomnieć, że §. 1. ustawy wydanej względem seminaryów nauczycielskich stanowi, ażeby rozmieszczenie seminaryj w liczbie przez ustawę wskazanej, pozostawić Radzie szkolnej krajowej. Skoro zaś rzecz się ma w ten sposób, to tem samem załatwiają się podania, o których treści miałem honor Wys. Izbę zawiadomić. Wniosek komisji jest zatem następujący (czyta):

„Ponieważ ustawą o seminaryach nauczycielskich oznaczenie miejsc, w których tego rodzaju zakłady zaprowadzone być mają, poruczonem zostało Radzie szkolnej krajowej; Wysoki Sejm zechce zatem odstą-

pić jej niniejszą prośbę do uwzględnienia w miarę możliwości.

Taki jest wniosek komisji co do podania o utworzeniu seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie i co do podania o seminaryum w Jarosławiu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za wnioskiem komisji, rączy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer. Następuje prośba gminy miasta Tarnowa o utworzenie tamże głównej szkoły realnej. Komisja nie mogła wchodzić bliżej w ten przedmiot, ponieważ rzecz o organizacyi szkół realnych właśnie zajmuje odpowiednie władze. Zadosyćuczynienie prośbie miasta Tarnowa, będzie właściwie zastosowaniem do szczegółowego przypadku uchwalic się mającej zasady, a jako takie, należy ono raczej do władzy wykonawczej i ustawodawczej. Z tego powodu komisja czego innego doradzać nie może, jak, żeby prośbę niniejszą odstąpić Radzie szkolnej krajowej do załatwienia. Wnosi zatem: (czyta):

«Wysoki Sejm raczy uchwalić: Odstąpić niniejszą prośbę Radzie szkolnej krajowej do właściwego użycia.»

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nie żąda nikt głosu? (Nikt). Więc kto jest za wnioskiem komisji, rączy rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Majer. Przedmiotem wymagającym nieco obszerniejszego wywodu, jest petycja miasta Krakowa względem tamecznego zakładu technicznego, a ponieważ jest ona zwięzłe i treściwie napisana, przeto pozwoli Wys. Izba, że ją w całości przeczytam (czyta):

Wysoki Sejmie krajowy!

Na wezwanie wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 8. lutego r. b. l. 414 w przedmiocie urządzenia zakładów naukowych technicznych w kraju naszym, Rada miasta Krakowa uchwałą swą z dnia 27. lutego r. b. zapadłą, przedstawiła zapatrywanie się swoje na tę ważną dla kraju sprawę, a odpowiedź wysokiej c. k. Radzie szkolnej krajowej przesłaną, udzieliła wysokiemu Wydziałowi krajowemu przy przedstawieniu z dnia 11. marca r. b. l. 4103 do wiado-

mości, z prośbą: aby w obronie sprawy tej stosownie do §. 11. lit. i. tudzież §. 12. ustawy z dnia 21. grudnia 1867. do zakresu działania ustawodawczego wysokiego Sejmu krajowego należącej, wystąpić raczył.

Tymczasem Rada miasta Krakowa z protokołu 24. posiedzenia wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej dowiedziała się, że dnia 6. czerwca r. b. wysoka c. k. Rada szkolna krajowa, postanowiła na wezwanie wysokiego c. k. Ministerstwa oświecenia, przedłożyć projekt, aby w miejsce istniejącego instytutu technicznego szkoła techniczna średnia składająca się z sześciu klas przygotowawczych i z trzech dwuletnich kursów specjalnych; a mianowicie: z kursu budowniczego, handlowo-przemysłowego i górniczo-hutniczego w Krakowie utworzoną została.

Sześć klas przygotowawczych, mają usposabiać uczniów do wstąpienia do politechniki, cztery zaś pierwsze do jednego z trzech powyżej wymienionych kursów w Krakowie.

Z przytoczonej treści projektu wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, którego szczegóły nie są znane, powzięła Rada miasta Krakowa tę smutną wiadomość, że życzenia jej uwzględnione nie zostały. Rada miasta Krakowa była bowiem przeciw urządzeniu jakiegobądź szkoły średniej w Krakowie, jako dla miasta niewłaściwej i w podaniu swem do wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, wszystkie powody przemawiające przeciw założeniu takowej przytoczyła, a za minimum zaspokojenia potrzeb miasta Krakowa wskazała urządzenie w Krakowie akademii technicznej o trzech zawodowych wydziałach: budowniczym - inżynierskim, górniczo-hutniczym i agronomiczno-leśniczym, z dodatkiem niezbędnych w każdym razie kursów przygotowawczych. Rada miasta Krakowa, projektem wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej utworzenia w Krakowie szkoły technicznej średniej — niezadowolniona, i pomna że stosownie do §. 11. lit. i. i §. 12. ustawy z dnia 21. grudnia 1867. ostateczne postanowienie w tej sprawie do wysokiego Sejmu krajowego należy, uchwałą z dnia 3. września r. b. zapadłą, postanowiła zanieść niniejszą prośbę: aby wysoki Sejm krajowy, zbadawszy powody w przedstawieniu z dnia 27. lutego r. b. do wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej przytoczone, raczył przyspieszyć reorganizacyą instytutu technicznego krakowskiego, w myśl życzenia uchwałą Rady miasta Krakowa w dniu 27. lutego r. b. przedstawionego.

Co do treści podobne jednakże z obszerniejszymi wywodami jest podanie Rady powiatowej chrzanowskiej. Obie te petycje, odstąpione zostały komisji edukacyjnej.

Komisja edukacyjna starała się zbadać tę rzecz troskliwie i wejrzeć w nią tem ściślej, im świeżej stało jej jeszcze w pamięci nieporozumienie, jakie wywołane tą sprawą odbiło się jaskrawo w dziennikarstwie krajowym. Istotnie, przypominając sobie te chwile, mogłaby łatwo odstąpić otucha jakokolwiek pomysłnego skutku, a tem samem odwaga podjęcia tej rzeczy na nowo. Nie wątpię jednak, że sam czas ukoił dawno obustronną drażliwość i że nadeszła pora, w której gra namiętności ustąpić może miejsca zimnej rozwadze sprawy tutaj poruszonej.

Chcąc się utrzymać na tem stanowisku, zadałem sobie pytanie, co mogło być przyczyną tego drażliwego tonu, jaki zapanował w naszym dziennikarstwie z powodu podniesionej żaloby o zagrożone istnienie instytutu technicznego w Krakowie? Na pytanie to nie znalazłem innej odpowiedzi prócz tej, że przestrzeń dzieląca strony interesowane, utworzyła tę przepaść, która nie dozwoliła podać sobie ręki. Dziś jesteśmy w innem położeniu; dziś możemy żywym słowem wypowiedzieć, co kto za sprawiedliwe uważa, a żywym słowem łatwiej trafić do przekonania. Dziś wspólne sprawy zbliżyły nas o tyle, że już nie tylko słowa, ale i bicie serca nawzajem poczuć i dosłyszeć możemy, i po tem tętnie z łatwością rozeznac, żeć to są serca bratnie, ożywione tem samem uczuciem, tą samą miłością dobra wspólnej naszej rodziny (brawo). Pod takim to wrażeniem Panowie, chcę rzecz moją rozpocząć i rozwinąć ją — o ile można w krótkości.

Od roku 1834. istniał w Krakowie zakład pod nazwiskiem instytutu technicznego. Był on mały w początku, bo i fundusze były nader szczupłe; wszakże już wtenczas uznawano konieczność rozszerzania go stopniowo i podniesienia zwolna na to stanowisko, na którym mógłby on odpowiadać w tym grodzie potrzebom zawodów technicznych tak, jak istniejący obok niego uniwersytet dopełniał tego w innych naukowych kierunkach. Jak szczupłe były środki tak skromnym był i ten zakład w początkach swojego istnienia. Liczba uczniów była podówczas zaledwie 25 do 30. Jak dalece jednak skromny ten zakład dogadzał miejscowej potrzebie, niech posłuży za dowód, że zasób uczniów z 25 wkrótce podniósł się do 50, a wzmagając się rok rocznie do 100, 200 i 300, w

ostatnich latach doszedł i przeszedł 400. Odpowiednio temu wzrostowi mnożyć się też musiały potrzeby, którym szczupło przydzielone fundusze podobać nie mogły. Wszakże widząc żywotność wzniesionego przez siebie zakładu, mała i uboga kraina byłej Rzeczypospolitej krakowskiej robiła co mogła, aby go podtrzymać i uposażyć w miarę sił i możliwości swojej, I rzeczywiście na ostatnim sejmie tej Rzeczypospolitej odbytym w roku 1844. fundusz na instytut techniczny podwyższono do sumy 579400 złp. Akt ten pięknem zaiste pozostał świadectwem, w jaki sposób ówczesny sejm ubogiej krainy zapatrywał się na dobro publiczne.

Po wcieleniu Krakowa do monarchii austriackiej ważność tamecznego technicznego instytutu nie uszła uwagi wysokiego Rządu. Nie nadał on mu wprawdzie takiego popędu, jakiego w porównaniu z ubogą Rzeczpospolitą po wielkiem i potężnem państwie oczekiwać należało, nietylko jednak instytut utrzymał, lecz nadto uposażenie jego podniósł do sumy 21000 złr., z którejto kwoty potrzeby swoje opędza do dziś dnia. Wszakże było to już wszystko w czem dobra wola rządu objawiła się względem tego zakładu; a przecież dobro jego zgodne z potrzebą rzeczywistą kraju innej wymagało pomocy! Zostawiony w gnębiącej wszelki połot tymczasowości, oczekując przez długie lata stanowczej organizacyi, nie daje pracującym w nim nauczycielom tej swobody ducha, przy której gorliwe ich trudy i starania odnosiłyby mogły pożądane owoce. Fundusz aczkolwiek zwiększony, dalekim jest przecie od zaspokojenia tych potrzeb, jakie obok rosnącej olbrzymio drożyzny, konieczny rozwój instytutu za sobą pociąga.

Tak się przedstawia obecnie ten zakład: z jednej strony powszechne żądanie aby go dźwignąć i rozwinąć odpowiednio do coraz głumniej garnącej się do niego młodzieży; z drugiej strony niedostateczność środków, i tymczasowość bez końca! W tym stanie zostawiona od wcielenia Krakowa do monarchii austriackiej szkoła techniczna krakowska, walczy od lat z gorą 20 między spełnieniem swego naukowego przeznaczenia, a materyalną niemocą. Cóż powiedzieć o smutnem położeniu jej nauczycieli? Niema ona rzeczywistych profesorów, wszyscy bowiem pełnią ten obowiązek zastępczo a wypełniają go przeszło lat 20 bez zapewnionej przyszłości.

Nie może to oczywiście być zachętą do oddania się zakładowi z całym poświęceniem, każdy bowiem

widzi się zmuszonym szukać na innej drodze środków utrzymania. A mimo to przecież, mimo tak niekorzystnych warunków, instytut, z zadowoleniem powiedzieć to mogę, wydawał ludzi którzy dobrze służyli i służyć krajowi; którzy dopełniali swojego zadania nawet po za krajem, tam gdziebyśmy się tego najmniej spodziewali, gdzie im walczyć przychodziło z zarozumiałością niechętnych nam cudzoziemców. Widząc taki stan rzeczy, nie dziw, iż wszyscy którym dobro kraju, tem samem jego instytucji leżało na sercu, starali się zaradzić złemu wszelkim godziwym sposobem. I z tej to właśnie mównicy słyszeliście panowie przed kilkoma laty wymowny głos mojego poprzednika, niegdyś kolegi na uniwersytecie, dziś prezydenta rady miejskiej krakowskiej, profesora Dietla. On to jako członek komisji edukacyjnej, nie zaniedbał zwrócić na ten przedmiot uwagę, między innymi wnioskami, mającemi na celu dobro zakładów naukowych w kraju. W jakiej zaś myśli przemawiał, widać ze sprawozdania z ówczesnej sesji sejmowej. Dalekim on był od myśli, tego rodzaju zreorganizowania instytutu technicznego, które w miejsce nadania popędu jego rozwojowi, sprowadziłoby go do stanu, w jakim właściwie poczynił ón swój żywot przed 35 laty; do stanu jakiejś szkoły średniej. Dlatego mówiąc o znaczeniu zakładu technicznego w Krakowie i konieczności zreorganizowania tego który tam istnieje, wyraził on się temi słowy: (czyta) „Temu ważnemu zadaniu, szkoła techniczna tylko wtenczas zadosyć uczyni, jeżeli pozostanie wyższym instytutem technicznym, a nie zejdzie do rzędu szkoły realnej 6 klasowej, jak o tem słyszeć się dały głosy mające za sobą powagę rządową“. Słowa te poparte mocą dowodów, jakie jedynie przekonanie o słuszności sprawy podyktować może, trafiły do serc i umysłu członków tej Wysokiej Izby. Gdy jednak mimo to rzecz poszła w odwłokę, padło z kolei na mnie przedstawić ją ponownie, z tego właśnie miejsca, które obecnie zajmuję. Myśl moja oczywiście nie mogła być inną od tej, którą w rok pierwszej poprzednik mój rozwinął, do którego też nawet odwołałem się w moim sprawozdaniu.

Do myśli tak przedstawionej Wysoka Izba przychylić się raczyła i w tej też myśli wydała uchwałę, ażeby wezwać Namiestnictwo o przedsięwzięcie stosownych kroków, celem wyjednania stanowczej i potrzebom kraju odpowiedniej organizacji instytutu technicznego w Krakowie.

Tak stała rzecz podczas ostatniego sejmu. Co otem zaszło; czy w rozpoczętych krokach dla przy-

wiedzenia do skutku z dawna pożądaney reorganizacyi nie odstąpiono od myśli w jakiej zapadła uchwała sejmowa; czy jej nie wypaczono zamiarem przeobrażenia zakładu technicznego w Krakowie w jakąś szkołę pośrednią; wiadomo to już Wysokiemu Zgromadzeniu z petycji Rady miasta Krakowa, którą na wstępie miałem zaszczyt odczytać.

Rada miasta Krakowa została zawezwana przez Radę szkolną krajową, ażeby do dzieła tego poniżania sama przyłożyła rękę; inaczej bowiem nie można nazwać zamiaru postawienia na gruzach instytutu wyższego, jakiejś szkoły niższej, użytku w każdym razie wątpliwego, z pewnością zaś dalekiego od dorównania temu, jakim go mieć chciała uchwała sejmowa. Rady szkolnej obwiniać o to nie można; wykonała ona wezwanie, przygotowane staraniami, podejmowanemi w rządzie centralnym jeszcze przed jej zawiązaniem.

Jakie wrażenie wyrzucić musiała wiadomość o takim zamiarze? mówić o tem nie potrzebuję, bo dobrze wiadomo ile wywołała ona przedstawień, ile protestacyj, i jak się wreszcie przedstawiła w roznamiętnionej na nieszczęście polemice. Drażliwość polemiki wynikła jak zwykle bywa z nieporozumienia; na dnie wszelako poruszonej sprawy leżała krzywda, wyrządzić się mająca i dawnej stolicy i wraz z nią znacznej części kraju. Wszak zamierzona redukcya instytutu technicznego nie inne robić musiała wrażenie, jak to, które nastąpićby musiała, gdyby np. w zadosyćuczynieniu potrzebnem uzupełnieniu uniwersytetu, postanowiono w jego miejsce zaprowadzić pięknie urządzone gimnazjum, o 8 klasach, z dodatkiem kilku kursów lekarskich dla kształcenia felezerów, kilku zakładów prawniczych dla pomnażania liczby pokątnych pisarzy i innych tego rodzaju naukowych przyczepek.

Rada miasta Krakowa zrobiła, co do niej należało. Obok wyjaśnienia danego Radzie szkolnej, zaniósła ona żalobę do Wydziału krajowego, żądając odwołania się do najwyższej władzy ustawodawczej w kraju, do której w moc konstytucyi Państwa należą sprawy zakładów technicznych. Poparciem tych przedstawień jest petycja będąca właśnie przedmiotem narady. W wystosowaniu do Rady miasta Krakowa wezwaniu Rady szkolnej krajowej, oznajmiono, że woła jest ministerstwa, ażeby jedna tylko, wysoko rozwinięta, była w kraju akademja techniczna, która założona we Lwowie, instytut techniczny krakowski czyniłaby zbędnym, że zatem ten instytut powinien być zniesiony. Przypuściwszy na chwilę słuszność te-

go orzeczenia, samo przez się nasuwa się pytanie: dlaczego taka akademія miałaby być we Lwowie, a czemu nie w Krakowie? gdzie zatem, w jednym czyli drugim grodzie byłaby dla niej właściwsza siedziba? Pytanie zaiste do rozwiązania niełatwe; czybyśmy bowiem tak czy inaczej w tej mierze orzekli to panowie bądźże przekonani, że z orzeczenia tego krzywda dla kraju zawsze wyniknąćby musiała. Z samej bowiem konfiguracji kraju wynika, iż w którymkolwiek z dwóch owych miast głównych zakład miałby swe siedlisko, znaczna część kraju pozbawioną będzie możliwości z niego korzystania; a chociaż niedogodność tę, gdyby siedlisko wypadło we Lwowie, choć w jakiejś części za mniejszą uznaćbyśmy chcieli, to ileż znowu, i to przeważnych powodów, przytoczyćby można na korzyść Krakowa.

Że podniesiona tu trudność nie jest domniemana ale rzeczywistą, dowodem tego opinije jakie w tej mierze w kraju silnie się podniosły. Zaledwie bowiem wiadomość o zamiarze zniesienia instytutu technicznego w Krakowie stała się publiczną, a zatrwożone o następstwo tego Rady powiatowe tamtej części kraju, pospieszyły z prośbą i protestem przeciw zarządzeniu takiemu; gdy znowu z drugiej strony, w obawie możebnego zaprowadzenia akademii technicznej w Krakowie z pominięciem Lwowa, nie zabrakło równych protestacyj kilku ze wschodnich powiatów.

Nie lekceważmy Panowie tego rodzaju objawów! bo nie są one sporadycznym wyrazem pojedynczych przekonań i czyjej bądź osobistej dogodności, ale żałobą podniesioną przez upoważnione organa krajowe, widzące i oceniające zbliżone potrzeby ludności.

W obec takiej trudności zaprawdę godzi się zapytać: azali rzeczywiście niema innego wyboru oprócz Scylli i Harybdy? czy koniecznością już jest widoczną rozbić się o jedną z tych opok? czyli mówiąc inaczej, wyrzucić krzywdę pewnej części kraju?

Otóż na szczęście podobno tak nie jest. Jeżeli myśl zaprowadzenia jednej tylko akademii technicznej, przeprowadzić się nie da bez rażącego pokrzywdzenia wielkich dzielnic kraju, to czemuż myśl taką mamy uważać koniecznie za ideał naszych usiłowań? Czyliż właśnie dla tego nie należałoby się zapytać, czy nie byłoby właściwiej zakład ten rozdzielić w ten sposób, żeby dwa wielkie jego działy dopełniały się nawzajem? Podnosząc tę myśl, już dawniej w gronie Rady miasta Krakowa powziętą, ażeby nie był myl-

nie pojmovanym, nadmienię muszę wyraźnie, że przez te działy nie rozumiem jakichś ostatnich naukowych zakładów, ale instytuty odpowiednie uniwersytetom, a zatem doprowadzić mogące swych uczniów do szczytu wiadomości w obranym zawodzie, i w tym tylko od politycznych odmienne, że kiedy te ostatnie ograniczają wszelkie techniczno-zawodowe wydziały, akademije nasze z osobna nie obejmowałyby ich wszystkich, ale uzupełniałyby się w tej mierze nawzajem.

W tej mierze przedstawiłem tę rzecz niegdyś w Radzie miejskiej krakowskiej. Jakoż zaprzeczyć nie można, że urządzenie każdego zakładu naukowego najlepszym być musi takie, jakie najwięcej odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju i mieszkańców. Na cóż się przyda zakład urządzony na największą skalę, jeżeli liczba uczniów nieodpowie wysokości zakładu? Byłby to zaprawdę nieużyteczny kapitał. Zakład taki odpowiadałby szeroko rozwiniętemu przemysłowi, do czego u nas jeszcze daleko. Więc nie podobiegajmy naturalnego rozwoju, lecz starajmy się odgadywać miejscowe potrzeby i zarządzać im najdogodniejszymi, tem samem najskuteczniejszymi środkami.

Że ułatwienie możliwości kształcenia się w obranym zawodzie, pierwsze miejsce zajmować musi między temi środkami, trudno podobno o tem powątpiewać. Zakład, choćby i największy, ale jeden tylko w kraju, dogodzi szczupłej liczbie zamożnych dyletantów, bo dla innych z oddalenia wynikające trudności nie łatwo pokonać się dadzą. Duże akademie techniczne wyczerpujące pewne zakresy szczegółowych zawodów technicznych, łatwiej dogodzą potrzebie ogółu.

Zaprowadzenie tego rodzaju zakładów w części kraju zachodniej i wschodniej, miałoby jeszcze tę korzyść, że każdy uwzględniając potrzeby i środki miejscowe, działałby z większym pożytkiem dla uczniów, z większą korzyścią dla swego obszaru, niż jeden choćby zamożny, ale nie płodny, bo osadzony na jałowym gruncie niedostępności dla wielu mieszkańców i braku miejscowych warunków. Gdy tymczasem rozdzieliwszy przedmioty nauki między oba zakłady w ten sposób, ażeby tu nawzajem się dopełniały, każdy z nich nastęrczałby sposobność kształcenia się w tych właśnie kierunkach, jakich przeważna potrzeba wynika ze stosunków miejscowych, a rzeczywistą skuteczność zapewnia obecność warunków do ich rozwoju niezbędnych. Pamiętać bowiem należy, że zakład techniczny jest instytucją na wskroś praktyczną, dla której gabinetem ziemia, a pracownią fabryki.

Spuszczenie tego z uwagi, zaprowadzenie takiej nauki zawodowej, która na miejscu nie znajduje dla siebie potrzebnych warunków, spuszczenie się na kolej żelazną dla zadosyćczynienia potrzebom praktyki; byłoby tem samem, jak gdyby kto w takim miejscu zaprowadził szkołę marynarki, w którym nie wiedzą nawet jak morze wygląda.

Jeżeli moi panowie, raczyście zważyć na okoliczności dotąd przytoczone; to sądzę, że zbytecznie byłoby nowe jeszcze wyszukiwać powody, przemawiające za koniecznością zaprowadzenia dwóch technicznych akademij o fachowych wydziałach dopełniających się nawzajem, które z pomiędzy tych zawodowych nauk przypaśćby miały na instytut krakowski, nateraz bliżej tego nie rozbiegam. Rada miasta Krakowa życzenie swe w tej mierze dawniej objawiła, stanowiące zaś zaopiniowanie byłoby musiało zadaniem tej wykonawczej władzy, do której należałoby zarazem przedstawienie projektu w bliżej skreślonym programie.

Oto jest zdaniem komisji sposób wyjścia z trudności jedynie sprawiedliwy i słuszny. Jeśli panowie myśl tę przyjmiecie za swoją, to uczynicie zadość wymogom nauki i przysporzycie krajowi prawdziwej korzyści; zrobicie zadość sumieniu, bo ochronicie od krzywdy jedno albo drugie miasto, jedną lub drugą część naszego kraju. Powtarzam bowiem, że krzywdą byłoby dla Lwowa i jego okolicy, gdyby tu miał być zakład techniczny, zwinięty; ale zaprawdę krzywda byłaby jeszcze większą, gdyby los taki spotkać miał zubożały Kraków, który w zakładach naukowych znajduje jeszcze jedyny zabytek dawniejszej świetności i główny środek przeciw groźnie występującemu upadkowi.

Kiedy tu głos za nim podnoszę, nie wątpię panowie, że głos ten przez was zrozumianym będzie, boć dotyczy on miasta, którego tradycje ściśle związane z sumieniem narodu, zarówno dla nas drogiemi być muszą. Kraków był zawsze owem żywotnem tętnem, które znamionowało życie całej Rzeczypospolitej. Kiedy jej sława i znaczenie szeroko rozchodziło się po świecie, jaśniał podówczas i Kraków; z jego upadkiem, mimo podnoszącej się świetności nowej stolicy królestwa, upadła i Rzeczypospolita i pokryła się Polska grobowym całunem.

Jeżeli przy tych kolejach losu zmienia się jego stan i polityczny charakter, to przecież jest jedna cecha, którą zatrzymywał on stale i niezmiennie —

nie przestał on być nigdy stolicą oświaty narodu. Czy to panowie nazwiecie wolą Opatrzności, czy też inaczej fakt ten tłumaczyć zechcecie, przynajmniej w każdym razie, że Kraków wpoił się tak dalece w nasze umysłowe życie, iż to się stało jego narodową cechą. Tradycja ta przeszła do nas wiekami i stała się własnością całego narodu. Ktoby się zatem pokusił odbierać Krakowowi środki przodowania w oświacie, ten zaprawdę działałby przeciw uświęconej wiekami tradycji narodowej. Mnie się zdaje, że jeżeli gdzie to w tej Wysokiej Izbie, do której mam zaszczyt przemawiać, obawa ta byłaby płonną i daremną. (Brawo!)

Na tem więc kończę. Przedstawiłem rzecz całą w świetle słuszności i prawdy, i wykazałem najwłaściwszy sposób sumiennego załatwienia sprawy, która nas zajmuje. Do tego też samego zmierza w swym wniosku komisja edukacyjna. Gdy atoli rozwinięcie go w szczegółach, potrzebnych dla ostatecznego powzięcia uchwały, obecnie było niepodobnem; dla dopełnienia więc tego komisja edukacyjna uważała za właściwe, upraszać, żeby Wys. Izba raczyła przedmiot ten odstąpić Wydziałowi krajowemu, który złożyszyszy komisję mieszaną z członków zakładów naukowych we Lwowie i Krakowie, wysłuchałby ich opinii i na tej zasadzie wypracował szczegółowy plan urządzenia odpowiednich zakładów, celem przedstawienia go do ostatecznej uchwały na najbliższej kadencji sejmowej. (Brawo!)

Teraz odczytam wnioski: (Czyta) Komisja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu złożyć komisję, w której będą reprezentowane zakłady naukowe krakowskie i lwowskie, która to komisja rozpoznawszy sprawę, zdałaby relację Wydziałowi krajowemu.

2. Na podstawie tej relacji przedstawi Wydział krajowy Wys. Sejmowi odpowiedni wniosek organizacji zakładów technicznych, i to już na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta — gdy nikt głosu nie żąda, poddaje wnioski komisji edukacyjnej pod głosowanie. Kto się z niemi zgadza zechce rękę podnieść, (Wszyscy podnoszą ręce.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Majer. Teraz jeszcze jedna petycja. Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie,

Towarzystwo to uprasza ażeby tutejszą szkołę tak zwachirurgiczno-medyczną przy uniwersytecie lwowskim zwinąć. Nie będę zajmował Wys. Izbę szczegółowym wywodem okoliczności, które skłoniły Towarzystwo lekarskie do wystosowania tej prośby. Jeżelibym miał wyrazić osobiste przekonanie, przyznałbym musiał, że przytoczone powody są słuszne i sprawiedliwe. Zakład bowiem o który tu idzie istotnie ubliża nauce; odwodzi swych wychowanców od ich właściwego powołania, to jest niesienia podrzędnej pomocy lekarskiej; prowadzi do nadużyć, których ofiarą staje się szczególnieź niezmożna ludność, lekarze bowiem niedouczeni nie dają społeczeństwu żadnej gwarancyi, że zawód swój wykonywać będą z tym zasobem wiadomości, jakiego dozwala obecny stan nauki.

Wszakże bądź co bądź, większości komisji wstępną wydawała się myśl znoszenia istniejącego naukowego zakładu. A skoro oprócz tego nie uważała się ona za kompetentną w tej sprawie, wymagającej opinii ciała lekarskiego, uchwalono zatem przedstawić ją do załatwienia władzy odpowiedniej.

W tej myśli wnosi komisja: (czyta) Wysoka Izba raczy uchwalić: Odstąpić tę prośbę Prezydium Namiestnictwa do właściwego użycia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddaję wniosek komisji pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość podnosi ręce.) Wniosek komisji jest przyjęty. Jest tu interpelacya.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta)

Interpelacya do komisji konstytucyjnej.

Do komisji konstytucyjnej odesłane były bardzo ważne wnioski do ustaw o powiększenie liczby posłów zamiast, o zmianach ustawy wyborczej, o odpowiedzialności posłów. Uchwalenie rzeczonych ustaw na tej jeszcze sesji jest bardzo pożądanem.

Zapytujemy komisję konstytucyjną, dla czego dotąd nie zaniósła do Sejmu sprawozdań o wnioskach wspomnianych, i którego dnia wniesć je myśli?

Krzeczunowicz.

Podlewski, Hubicki, Łoś, Starowiejski, Rogawski, Gnoiński, Trzeciecki, Helcel, Jan Gnoiński, Agopowicz, Boczkowski, ks. Stępek, ks. Morgenstern, Wyrobek, Smolka, Pfeiffer.

Marszałek Ta interpelacya będzie odesłana do komisji konstytucyjnej.

Posel Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Grocholski ma głos.

Posel Grocholski. Ja prosiłem dla tego o głos, ażeby na tę interpelacyę zaraz odpowiedział jako zastępca przewodniczącego tej komisji. Członkowie którzy są wybrani do komisji konstytucyjnej, są zarazem wybrani prawie wszyscy także do innych komisji, i z tąd w komisji konstytucyjnej nie tak często mogły być posiedzenia. Komisja miała sprawy różne, jak n. p. sprawę względem równouprawnienia żydów; sprawa ta którą głównie musiała się zajmować komisja jest już skończona i oddana do druku; i wyłącznie te tylko dwa przedmioty nie są jeszcze załatwione.

Posel Hönigsmann. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Hönigsmann ma głos.

Posel Hönigsmann. Jako członek tej komisji chciałbym dać bliższe objaśnienie co do wniosku posła Krzeczunowicza względem zmian w ustawie gminnej. Wniosek ten będzie przedłożony razem z wszelkimi petycjami w tym względzie; nadeszło bowiem 50 kilka petycji od gmin i Rad powiatowych, które przydzielone zostały komisji konstytucyjnej, a które mają na względzie zmiany w ustawie gminnej. Otóż wniosek posła Krzeczunowicza jest połączony z temi petycjami, ponieważ także zmierza do zmiany w ustawie gminnej. Komisja konstytucyjna razem więc z wszelkimi temi petycjami, traktującami o tym jednym przedmiocie, przedłoży niebawem wniosek ostateczny do uchwały wysokiej Izbie.

Posel Zybliekiewicz. Rzecz o nietykalności posłów jest już także wygotowana.

Marszałek. Jest tu druga interpelacya.

Sekretarz poseł Pfeiffer (czyta).

Interpelacya do Pana przewodniczącego w komisji hipotecznej.

Po zmienieniu przez wysoką Izbę sejmową ograniczeń tamujących wolność dzielenia gruntów, okazuje się więcej, jak przedtem, konieczna potrzeba jak najprędzego urządzenia hypotek włościańskich i uzupełnienia tak tabuli lwowskiej, jako też hypoteki krakowskiej. Zmierzające do tego wnioski posłów Koczyńskiego i Starowiejskiego przekazane zostały komisji hipotecznej. Gdy zaś komisya ta dotąd sprawozdania nie przedłożyła, a zamknięcie sesyi sejmowej niebawem ma nastąpić, pozwalają sobie podpisani zapytać Pana przewodniczącego tejże komisyi:

Czyli komisya hipoteczna sprawozdanie nad wnioskami posłów Koczyńskiego, Starowiejskiego przygotowała i czy je jeszcze w czasie trwania obecnej sesyi sejmowej do Izby zanieść zamysła.

Lwów dnia 6. października 1868.

Hoszard

Niezabitowski, Polanowski, Dziewoński, Smolka, Dubs, ks. Morgenstern, ks. Sulikowski, Pfeiffer, Samelson, Rogawski, Skrzyński, Fihauser, Podlewski, Jabłonowski, Horodyski, Łoś, Cywiński, Stępek, Szujski, Dzwonkowski, Hönigsmann, Wyrobek. Helcel, Popiel, Boczkowski, Adam Sapieha.

Posel Zybliekiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Zybliekiewicz ma głos.

Posel Zybliekiewicz. Wprzód należy się głos posłowi Czajkowskiemu.

Marszałek. Posel Czajkowski ma głos.

Posel Czajkowski. Komisya hipoteczna miała dwa przedmioty; jeden przedmiot tyczący się wniosku posła Starowiejskiego odnoszącego się do zaprowadzenia osobnej rubryki w księgach tabularnych z opisem terytoryalnym każdego ciała tabularnego. Co się tyczy tego przedmiotu posel Koczyński jako referent wyrobił referat i na ostatniem posiedzeniu przedstawił go komisji; gdy jednak z zapytywaniem jego większość komisji się nie zgadzała, komisya porobiła we wniosku referenta niektóre poprawki. P. referent wyrobił swój referat, i oddał do litografii, dostateczna ilość egzemplarzy jest już litografowana i rozdana; teraz tylko jeszcze zastanowić się trzeba nad tem, aby można wniosek ten na przyszłym posiedzeniu do uchwały

przedłożyć. Co się tyczy drugiego wniosku posła Koczyńskiego względem zaprowadzenia tabuli miejskiej i ksiąg gruntowych posiadłości mieszczańskich i włościańskich, ten jest oddany posłowi Zybliekiewiczowi, który powiedział że już jest gotów.

Sesya miała być dzisiaj o godzinie 6. ale ponieważ jest posiedzenie Sejmu, więc musiano sprawę tę odłożyć do jutra, a jutro komisya będzie w stanie uchwalić, co dalej z tym wnioskiem zrobić, czy go ma przedłożyć jeszcze w tej kadencji wysokiej Izbie, czy zrobić wniosek podobny, jak o propinacyjnej kwestyi, i ten przedstawić.

Marszałek. Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o §. 8. ustawy o policyi drogowej. Posel Zborowski jako sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca posel Zborowski. Mimo to, że sprawozdanie dotyczy zmiany §. 12. ustawy drogowej, która przez wysoką Izbę już załatwiona została, komisya administracyjna niechcąc się pozbyć tak pożytecznej ustawy, jako jest ustawa o policyi drogowej, uchwaliła wnieść ten §. 8. w następującej osnowie. (czyta): «Każdy właściciel zabudowań mieszkalnych lub gospodarskich obowiązany jest, jak daleko takowe bezpośrednio stykają się z drogą publiczną, na tej części drogi zgartywać śnieg lub nawiany piasek i wywozić błoto z kolei jezdnej przygartywane, lub z rowów drogi wyrzucone.»

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Posel Skrzyński. Proszę o odczytanie jeszcze raz, bo mało kto słyszał.

Sprawozdawca posel Zborowski (czyta powtórnie)

Posel Skrzyński (przerywając po słowie: gospodarskich). Ale gdzie, w mieście, czy na wsi?

Głosy. Gdzie, w gminie, czy przed domem?

Inne głosy. Przed domem swym tylko.

Sprawozdawca posel Zborowski (czyta dalej).

Posel Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Gniewosz ma głos.

Posel Gniewosz. Jabym prosil p. sprawozdawce o wyjaśnienie, co się dzieć ma ze zaspami? Czy zasy są w tem rozumieniu, że tylko przed domem mają być zasy zgartywane? Jeżeli zasy są wielkie, to uważam, żeby to było za uciążliwe dla pojedynczego właściciela domu, ponieważ mamy przykłady, że zasy tam się najwięcej tworzą, gdzie otoczenie jest takie, że przeciąg wiatru śnieg z okolicy ku domowi zmiata, i w takich miejscach są często takie zasy, że trzeba 2 a nawet 3 wsi zwołać, aby można tak wielkie zasy odgarnąć. W takim razie miałby właściciel budynku za wielki ciężar, i musiałby na odgarnięcie tego śniegu więcej wydać, jak dom jego warta.

Posel Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. Posel Kowalski ma głos.

Posel Kowalski. Sprawozdanie z §. 8. nam teper odczytano i my majemo uchwalaty ustawu, no my majemo pod rukoju inny tekst a osnowa toho §. ciłkom inaksze hłasyt; ja zwertaju na to uwahu, szczo se sprostawlaje sia regulaminowi naszomu, w kotorym stoit, szczo projekta komisji i sprawozdanijsa, a tutka własne jest projekt zminy §. 8. ustawy o policyi dorohowej, majut buty napered 24 hodyn drukowani i meży posły rozdani. Jesyż komisja odstupyła od perwonaczelnoho tekstu §. 8. to my ne možemy na razi debatowaty; pro toje wnoszu, aby wedla regulaminu postupowano, i aby debata nad tym projektem komisji buła odłożona do toho czasu, póki ne bude projekt komisji wydrukowany i meży posły rozdanyj.

Marszałek. Poddam ten wniosek pod głosowanie; jednak przypomnieć muszę, że sam p. Kowalski stawiał do tej ustawy podobne wnioski i poprawki podczas debat, i chociaż nie były wśród drukowane i rozdane, przecież przystąpiono nad nimi zaraz do dyskusji.

Posel X. Adam Sapieha. Proszę o głos.

Marszałek. Posel X. Sapieha ma głos.

Posel X. Adam Sapieha. Ja się jak najmocniej sprzeciwiać muszę temu wnioskowi, by dyskuse tę odroczyć, bo po tam tej stronie chcieliby, by dyskuse nad tem zacząć aż w poniedziałek, a ja chciałbym skończyć, poki żyjemy. To jest tylko poprawka zasadnicza, a na to niepotrzeba regulaminu.

Posel hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Golejewski ma głos.

Posel hr. Golejewski. Ja się nie mogę zgodzić żadną miarą na tę zmianę §. 8., ponieważ go daleko wygodniejszym i praktyczniejszym znachodzę w dawniejszej stylizacyi, bo tam powiedziane było w §. 8.: (Czyta): „Każda gmina obowiązana jest wśród swej miejscowości, jak daleko domy sięgają, bezpłatnie zgartywać z dróg publicznych śnieg lub nawiany piasek, i wywozić błoto z kolei jezdnej pozgartywane, lub z rowów drogi wyrzucone.“

Mogą zając wypadki, i te bardzo często się trafiają, że zasy są tak ogromne, że pojedynczy właściciel domu nie jest w stanie i za miesiąc śniegu odgarnąć; są wypadki, gdzie się na jedno miejsce spędza dwie i trzy gromady, aby mogły zasy odgarnąć lub tylko przekopać. Gdzie jeden człowiek jest w stanie podołać w takim wypadku? Wnoszę więc o powrót do dawniejszej stylizacyi.

Marszałek. Muszę poddać najprzód wniosek p. Kowalskiego pod głosowanie. Kto jest za tem, aby dalsze rozprawy nad tym przedmiotem odroczyć, aż do wydrukowania sprawozdania, zechce wstać. (Powstaje niedostateczna liczba). Jest mniejszość.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Tamten §. 8., tak jak był ułożony dawniej, był według mego zdania zły, ten zaś tak jak dziś jest ułożony, ani jest zły ani też dobry, bo jest po prostu niewykonalny, mógł on wprawdzie pozostać na papierze, gdyż nie da się nikomu we znaki. Ja sądzę, że mamy już w naszej ustawie drogowej wskazany sposób sprawiedliwego tej potrzeby uczynienia. Bo jeżeli §. 12., który na nie-szczęście pozostał, powiada, że jedni mają dać robotę, drudzy zaś drzewo, to w tem jest przynajmniej pozór równości, bo niby ten co daje drzewo, daje tyle co ten, który daje robotę; ale kiedy chodzi o zgartywanie śniegu lub odmiatanie błota, to o materalne mowy być nie może, i wtedy oczywiście wszystko przysłoby na gminy zwalić, a przecież i sama słusność wymaga, ażeby i ten drugi czynnik t. j. obszar dworski do tego się przyczynił. Ja sądzę, że przeciw temu nikt nie wystąpi; idzie tylko o to, w

jaki sposób? Otóż rozumie się, że w taki sposób, jak §. 12. wskazuje, nie jest to rzeczą możliwą. Ale mamy §. 13., który powiada: (czyta §. 13. ustawy drogowej).

Tu jest powiedziano, o ile prestacje z natury swojej nie wystarczają. Tu zachodzi ta trudność tylko, że to jest zupełnie inny przedmiot. Równości takiej, jaka jest w §. 12., nie można zaprowadzić, zatem po prostu trzeba rozłożyć na wszystkich w miarę opłacanego podatku. Gdy jednakowoż podatek śniegu nie odmiecie, a ktoś musi odmieniać, obszar zaś dworski, który zapewne nie ma dostatecznej liczby ludzi, chociażby chciał, toby nie nie zrobił, a komunikacja byłaby przerwana; ośmielam się zatem zrobić tutaj poprawkę (czyta):

„Do zgartywania śniegu lub nawianego piasku i do wywożenia błota z kolei jezdnej pozgartywanego lub z rowów wyrzuconego, winna gmina dostarczyć potrzebnego robotnika, po cenie ustanowionej każdego roku przez zwierzchność gminną, a przez Wydział powiatowy zatwierdzonej. Do wydatku tego tak obszar dworski, jako też każdy opłacający w gminie podatki bezpośrednio obowiązany jest przyczyniać się w miarę opłacanego przezeń podatku bezpośredniego.“

W ten sposób zaradzi się naglej potrzebie w razie przerwania komunikacji, gmina będzie musiała dać w naglej potrzebie robotnika, a wszyscy w jezdnej miejscowości będą musieli na to płacić.

Marszałek. Proszę ten wniosek dać na piśmie, podam go do poparcia.

Posel Kocko. Proszu o hołos.

Marszałek. Wprzód muszę wniosek posła Skrzyńskiego podać do poparcia; proszę go odczytać.

Sekretarz posel Pfeiffer (czyta wniosek posła Skrzyńskiego).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba posłów.) Jest poparty.

Posel Kocko. Proszu o hołos.

(PP. Skrzyński i kilku innych proszą o głos).

Marszałek. Posel Kocko ma głos.

Posel Kocko. Ja sohlaszaju sia z hospodynem Skrzyńskim szczo sia tyczy toho, aby hromady obowiązany były dostawlaty potribnych robotnikiw za opłatą ustanowleno czerez uriady hromadzkie, jeno takbym sformułował (czyta):

„Każda gromada i obszar dworski są obowiązane pośród swej miejscowości, dokąd domy sięgają, bezpłatnie z dróg publicznych błoto, śnieg albo piasek nawiany zgartywać i w razie potrzeby wywozić.“

Marszałek. Proszę podać to na piśmie.

Posel hr. Adam Potocki. Proszę o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, lecz wprzód podam wniosek p. Kocka do poparcia.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta wniosek posła Kocka).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Posel Skrzyński. Ja prosiłem o głos przed wnioskiem o zamknięcie dyskusyi, bowiem po zamknięciu dyskusyi już wniosków stawiać nie można, a ja mam wniosek co do formalnego traktowania.

Marszałek. Więc p. Skrzyński ma głos.

Posel Skrzyński. Jak nas doświadczenie uczy, wszystko co nagle jest po diable. Już raz uchwaliliśmy ten nieszczęsny §. 12; wyznać muszę, że się boję sam własnego wniosku, aby wprędkości zredagowany coś złego nie dopuszczał. Jestem więc za tem, aby tak mój wniosek jak i tamten odesłane zostały do komisji, któraby nam jutro sprawę zdała. Nie odstępuję od mojego wniosku i będę się go starał bronić ile możliwości; ale być może, że mnie komisya oświeci, może wykryje w nim co złego.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby te obydwie wnioski odesłać do komisji, któraby nam o nich jutro zdała sprawę; kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, więc będzie odesłane do komisji. Przystąpimy teraz do wyboru jednego zastępcy członka Wydziału krajowego. Na skrutatorów zapraszam pp. Łosia, Jabłonowskiego, Czacz-

kowskiego, Kocka, ks. Morgensterna, Baworowskiego, Gniewosza Jana, Pietruskiego i Podlewskiego. Proszę panów odbierać kartki.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta spis posłów, którzy oddają kartki).

Marszałek. Przerwiemy teraz na chwilę posiedzenie aż do ukończenia skrutynium.

(Po przerwie).

Sprawozdawca poseł Podlewski. Rezultat skrutynium, wyboru zastępcy członka Wydziału krajowego jest następujący: W głosowaniu udział brało 108. posłów, absolutna większość wynosi 55. Z tych otrzymał poseł Haller 67, poseł Kowalski 33 głosów, reszta była rozstrzelona. A zatem poseł Haller jest wybrany.

Marszałek. Więc poseł Haller wybrany jest do Wydziału krajowego

Posiedzenie następne będzie jutro o godzinie 10. rano.

Porządek dzienny będzie następujący: (czyta).

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem żądanego przez gminę miasta Przemyśla podwyższenia opłaty gminnej od sprzedawanych napojów słodzonych.

2. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Jakóbika, w sprawie zniesienia dziesięciny, mesznego, skopczyzny i proskurnego.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżetach funduszków krajowych w ściślejszem i obszerniejszem znaczeniu, tudzież funduszków samoistnych na rok 1868.

4. Sprawozdanie komisji budżetowej o administracji funduszków krajowych i zamknięciu rachunków na r. 1866. i 1867.

5. Sprawozdanie komisji administracyjnej o §. 8. ustawy o policji drogowej.

Sekretarz hr. Tarnowski. Komisya administracyjna zbierze się zaraz po posiedzeniu.

Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 8 1/4 wieczorem).

Sprostowania pomyłek drukarskich.

Strona 203. kol. 1.

Wiersz 15. z góry	zamiast:	zaberaty	ma być:	zabraty
" 18. "	"	komisyi	"	panam
" 22. "	"	równi	"	riwni
" 23. "	po:	nezapereczat	brakuje:	nawit
" 25. "	zamiast:	poświczły	ma być:	oświczły
" 45. "	"	znakomitszoho	"	znakomytszoho

Strona 203. kol. 2.

Wiersz 2. z góry	zamiast:	dostatecznom	"	dostatocznym
" 7. "	przed:	pryjszło	"	i
" 27. "	po:	I	ma być:	dlatoho
" 31. "	zamiast:	umijatniśt	"	umijetnist'
" 43. "	"	im	"	jemu

Str. 204. kol. 2.

Wiersz 23. z góry	zamiast:	abym	"	aby
" 24. "	"	mene	"	neho
